Numer poświęcony Wielkopolsce

OPŁACONO RYCZAŁTEM

NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

REDAKTOR NACZELNY: JAN WALEWSKI

Nr. 1 — Warszawa, dnia 1 stycznia 1936 r. — Rok III.

JAN WALEWSKI
poseł na Sejm

Na dobrej drodze

Za kilkanaście dni kończy się termin pełnomocnictw, udzielonych Rządowi przez parlament. Niechże nam tedy będzie wolno — zgodnie ze zwyczajem noworocznych rozważań — poświęcić słów kilka ocenie wysiłków i pracy Rządu p. Premjera Kościałkowskiego.

Rząd obecny jest wybitnie rządem naprawy sytuacji gospodarczej i finansowej i słuszną jest rzeczą pod tym przedewszystkiem kątem przeprowadzić analizę jego poczynań. Widzimy tutaj wyraźnie dwojakiego rodzaju działanie: na krótką i długą falę.

Jeśli idzie o falę pierwszą, o doraźne działanie, które zwłaszcza świat pracy tak dotkliwie odczuł, to Rząd — w trafnej djagnozie naszej choroby gospodarczej — wziął się przedewszystkiem za bary z zagadnieniem nienaruszalności waluty, a co za tem idzie, przywrócenia istotnej równowagi budżetowej przez daleko idącą kompresję budżetu. Dziś można stwierdzić, iż te dwa kapitalne zagadnienia: stałość złotego i realny budżet — zostały sumiennie i rzetelnie przepracowane. Jednocześnie Rząd, zgodnie z obietnicą, daną na trybunie parlamentarnej — przeprowadził szeroko zakrojoną akcję likwidacji przerostów gospodarczych i obniżki cen niemal wszystkich głównych artykułów pierwszej potrzeby oraz surowców, potrzebnych rodzimej wytwórczości.

Walka ze złymi kartelami, walka imponująca w swem napięciu i konsekwencji — została nader życzliwie przyjęta przez społeczeństwo. Niewątpliwie — nie jest to koniec tej walki. Z przekroju poziomego, z walki na szerokość, musi akcja ta zejść na przekrój pionowy, w głąb; upłynie trochę czasu, zanim akcja Rządu wejdzie w pełni w krew naszego organizmu gospodarczego i przyniesie istotne odprężenie, zwłaszcza na wsi. Ale wreszcie walka ta została podjęta po męsku, sukcesy jej już widzimy i niewątpliwie będą się one pogłębiać.

Podkreślić dalej należy trafną i celową pracę Rządu na odcinku obniżki taryf kolejowych, zwłaszcza taryfy towarowej.

To byłyby te najważniejsze prace, obliczone na t. zw. krótką falę.

Lecz równocześnie z nią toczy cię akcja Rządu, obliczona na dalszą metę. Wydać się to może paradoksem, gdy mowa o zagadnieniach gospodarczych — a jednak jedną z najważniejszych prac Rządu, mających na celu wyjście z impasu gospodarczego, jest wprowadzenie w grę czynnika moralności publicznej, większej sprawiedliwości społecznej i przebudowy psychiki narodu naszego, naogół tak mało związanego z zagadnieniami gospodarczemi.

Te przesłanki gospodarczej akcji Rządu, przesłanki nawskroś ideowe i moralne, pozwalają z otuchą patrzeć w przyszłość, której na imię: lepsze Jutro. A to są już tylko dalsze szczegóły tej długiej, zasadniczej fali, gdy np. p. minister przemysłu i handlu, gen. Górecki, zapowiada — nareszcie! nareszcie — odetatyzowanie naszego życia gospodarczego. Ten nieszczęsny, niepotrzebny i niezrozumiały etatyzm był zmorą naszego życia i przynosił mu nieobliczalne szkody. Należy Państwu pozostawić jego naturalne funkcje, ścinając bez reszty wszelkie w tym względzie przerosty i wybujałości.

*

Lecz zagadnienia gospodarcze nie wyczerpują — bo nie mogą — całokształtu pracy Rządu.

Jesteśmy świadkami na odcinku polityki wewnętrznej całego szeregu dodatnich posunięć Rządu, któreby można określić dążeniem do uspokojenia i konsolidacji stosunków w naszem Państwie. P. premjer Kościałkowski w pierwszych dniach swego urzędowania rzucił hasło rzetelnej i serdecznej współpracy między Rządem a społeczeństwem. Hasło to znalazło radosny oddźwięk w opinji publicznej. Powtórzył to hasło również i p. min. Kwiatkowski — bowiem bez zaistnienia tej współpracy niemożliwą byłaby wszelka poprawa istniejącego stanu rzeczy. Zapanowała lepsza, bardziej szczera atmosfera w kraju.

Urzędy i urzędnicy zbliżyli się do obywatela na skutek zaleceń szefa Rządu i poszczególnych pp. ministrów. Obywatel jest obecnie o wiele lepiej traktowany przez naszą administrację. Daleko jeszcze w tym względzie do ideału, niemniej jednak widzimy już tutaj poważne osiągnięcia. Nie wątpimy, iż Rząd, postępując nadal po drodze przez siebie nakreślonej, będzie dążył do pełnego usprawnienia administracji, zwłaszcza w dziedzinie skarbowej i podatkowej, że usunie istniejące jeszcze przerosty biurokratyczne, że nas ocali przed papierową powodzią, zalewającą dziś urzędy i obywatela. Że się doczekamy tego, iż obywatel, pokrzywdzony np. przez władze pierwszej instancji, znajdzie szybką i skuteczną obronę u władzy wyższej.

Nie możemy również pominąć milczeniem obecnej polityki oświatowej, gdzie także zanotować należy poprawę. Wiemy wszyscy, jak obecnemu szefowi Rządu leży na sercu zagadnienie oświaty i młodzieży. Dawał on niejednokrotnie publicznie wyraz tym swoim poglądom i troskom w sposób, pozwalający sądzić, iż p. Premjer rozumie głębię tego zagadnienia i znaczenie jego dla Państwa.

*

Dziś — w pierwszym roku żałoby narodowej — rzucono hasło: Obecnie rządzić będzie nami Prawo i jego Majestat.

Wielu z pośród przywódców opozycyjnych nie może jeszcze w pełni zrozumieć tego stanu rzeczy. Z chwilą objęcia steru Rządu przez p. ministra Kościałkowskiego, powstały tu i ówdzie nadmierne, a usprawiedliwione, nadzieje co do jakiejś rzekomej, zasadniczej zmiany metody rządzenia Państwem. Liczono (za wiele) na znane powszechnie demokratyczne przekonania i poglądy nowego premjera. Usiłowano przy tej okazji przemycić dawne, potępione i raz na zawsze zarzucone metody targowania się z własnem Państwem, z Majestatem Prawa.

Ludzie ci nie chcą, czy nie mogą zrozumieć, że wolność musi iść w parze z siłą, że prawa jednostki muszą się kończyć tam, gdzie się zaczyna interes Państwa, że istotna demokracja nie jest i nigdy być nie może synonimem demagogji, słabości i warcholskich egoizmów. Dlatego też nam, ludziom pracy, wychowywanym przez Wodza Narodu w pojęciach prawdziwej, zdyscyplinowanej wolności i demokracji — droga obrana przez obecnego szefa Rządu — wydaje się drogą dobrą i do celu wiodącą.

A celem tym jest: W silnem Państwie wolny obywatel.

PREZES FEDERACJI P. Z. O. O.

GEN. DR. ROMAN GÓRECKI

nie mogąc osobiście podziękować za okazaną mu z okazji Świąt Bożego Narodzenia dowody pamięci —

tą drogą dziękuje serdecznie za życzenia i nawzajem prosi o przyjęcie najlepszych życzeń noworocznych.

REDAKCJA „NARODU I WOJSKA“

dziękuje najserdeczniej za nadesłane jej z wielu stron życzenia świąteczne i noworoczne.

BOLESŁAW POCHMARSKI

Ten, co tworzy nową szkołę polską

trudem własnego życia

W Polsce nowej — tworzy się nowa szkoła polska.

Uchwalona przez ciała ustawodawcze reforma szkolna realizuje tę nową szkołę.

Czy reforma tylko? Czy jedynie płynące z jej ducha programy i zarządzenia władz szkolnych są źródłem i podstawą nowej szkoły?

To tylko ramy, to tylko szkielet budowy, którą życiem napełnia człowiek.

Tym, który istotnie tworzy nową szkołę, który trudem ciężkiej pracy, wciela w życie program i treść nowej szkoły, jest przedewszystkiem i niemal wyłącznie — nauczyciel.

Ten szary, nieznany żołnierz wielkiej, nieustającej walki o nowe światło w Polsce nowej, nieznany, bo choćby go wymieniały pochwały, uznania, bo choćby tu i tam był znany dla pewnych sfer z nazwiska, w swej masie wielotysięcznej, pracującej niezmordowanie na mno gich posterunkach szkolnych — bezimienny, szary, nieznany, niemal zapomniany, niemal niezauważony...

Zapomniany, a raczej niedostatecznie doceniany, niejednokrotnie nawet przez te siły, które decydują w tej, czy innej formie pracy szkolnej.

Czynniki decydujące, kierujące szkołą, władze ustawodawcze i wykonawcze, kreślą ustawy, rozporządzenia, programy, plany, budują wielką machinę administracyjną. Rośnie olbrzymia góra idealnej budowy.

Lecz tym, który ma ją uczynić realną, a nie ugiąć się pod jej ciężarem — jest nauczyciel.

A jakże łatwo się ugiąć, gdy naprawdę na barki nauczyciela w rozpędzie twórczym zwala się ciężary ponad miarę.

Bo wystarczy uprzytomnić sobie dzień pracy nauczyciela. Tych 5 — 6 godzin lekcji szkolnej, wyczerpującej nerwy, ciężkiej pracy szkolnej (w niejednej szkole powszechnej prowadzonej z tłumem dzieci, przechodzącym ponad setkę) owe popołudnia, spędzone na pracy społecznej, w gminach, kółkach, imprezach szkolnych, owe nieustanne konferencje, których rozmaitość i ilość jest ponad pojęcie, dalej ciągłe lekcje praktyczne, pokazowe, instruktorskie i in., wreszcie owa masa wykazów, sprawozdań, ewidencyj, a nakoniec góra wciąż rosnąca zeszytów szkolnych i zadań, których poprawienie ma się znowu odbywać i w tempie właściwem i określonej planami formie.

Kiedyż może mieć czas nauczyciel na pracę nad sobą, na wchłanianie nowych dzieł, na życie kulturalne, na życie nawet rodzinne czy osobiste, gdy porwany w tryby bezwzględnej maszyny, staje się tylko bezwolnem mechanicznie poruszającem się kółkiem, zamiast być żywem, twórczem ogniwem.

Jeżeli — pomimo tego zbiurokratyzowania aparatu szkolnego, zmechanizowania pracy nauczyciela i sprowadzenia jej do możliwie najlepszej technicznej sprawności — w pracy dzisiejszego nauczyciela w Polsce nie brak wielkiej sumy entuzjazmu, ognia idei i poważnych rezultatów, jest to wynikiem pracy tych wszystkich, którzy, będąc nauczycielami z powołania, którzy mając w sobie iskrę Bożą prawdziwego wychowawcy, nie dali się przywalić ani ciężarem formalistycznej budowy, ani tak dokuczliwym dzisiaj ciężarem kryzysowej sytuacji życiowej i tych ciągłych obniżek poborów — i z duszy własnej, z mocy charakteru i wielkiego umiłowania czerpią siły, potrzebne do twórczej pracy w szkole, do doniosłego aktu urabiania serc nowego pokolenia.

W tych kilku, luźnie rzuconych uwagach, poruszam jedynie fragment doniosłego zagadnienia, jakiem jest sprawa nauczyciela w nowej szkole polskiej, jego położenie materjalne (także nieraz mizerne i słabe wobec doniosłości zadań) i przykrzejsze jeszcze niejednokrotnie położenie duchowe, jego możności swobodnej i prawdziwie twórczej pracy.

Większą troską, opieką, zrozumieniem i miłością otoczmy ciężką, a tak ważną pracę nauczyciela, odnieśmy się do jego osoby i trudu z uczuciem tak serdecznem, z jakiem zwracamy się do Żołnierza.

Bo wszak w trudzie dla Ojczyzny, braćmi są oni, Żołnierz i Nauczyciel, równie ważni i niezastąpieni.

Bronią i żywią!

Bronią Niepodległości i żywią jej ducha nieśmiertelnego!

Sprawa amnestji w Sejmie i Senacie

Sejm i Senat uchwaliły ustawę o amnestji, która po Nowym Roku otworzy bramy więzienne przed 27 tysiącami ludzi, skazanymi za przestępstwa pospolite (zbrodnie i występki) skarbowe i polityczne.

W tej ostatniej grupie amnestja sięga aż do skazanych na 10 lat więzienia, poza którą to granicą pozostanie nieułaskawionych tylko 20 przestępców politycznych. Z ogółu skazanych za przestępstwa polityczne skorzysta z amnestji całkowitej 60%, a 35% mieć będzie złagodzenie kary do połowy.

W około 150-ciu tysiącach spraw o przestępstwa skarbowe amnestja darowuje całkowicie kary pieniężne w 75% ogółu spraw karno-skarbowych.

W dziedzinie wykroczeń, t. j. przestępstw, zagrożonych karą aresztu do 3 miesięcy lub grzywną do 3000 zł., amnestja jest całkowita w stu procentach.

Z pośród zbrodniarzy i przestępców pospolitych wyłączeni są z pod amnestji skazani na kary ponad 5 lat więzienia. Z pozostałych zaś, którzy tworzą 98% ogółu skazanych na karę pozbawienia wolności — 65% skorzysta z całkowitego darowania kary. Także grzywny z tej dziedziny będą darowane wszystkim i całkowicie.

Nad tym projektem rządowym, referowanym w Sejmie przez posła Madeyskiego, a w Senacie przez wicemarszałka Makowskiego, wywiązała się dyskusja, w której największe zainteresowanie budziły wnioski o rozciągnięcie amnestji na zbiegów politycznych (Witosa, Kiernika, Liebermana i Bagińskiego), oraz na przebywających w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Za takiem rozszerzeniem ustawy przemawiali na plenum Sejmu posłowie: Sommerstein (Żyd.) Witwicki (Ukrainiec), ks. Lubelski — przeciwko zaś posłowie: Walewski, Madeyski i minister sprawiedliwości Michałowski.

Sejm olbrzymią większością głosów odrzucił tego rodzaju poprawki.

W Senacie toczyła się najpierw nad temi samemi kwestjami bardzo żywa dyskusja na posiedzeniu Komisji prawniczej — następnie zaś na plenum Senatu.

Za rozszerzeniem ram amnestji przemawiali senatorowie Róg (dawne „Wyzwolenie"), Horbaczewski (Ukrainiec), Schorr (Żyd.) i Radziwiłł (konserwatysta) — przeciwko zaś sen. Malinowski Marjan („Wojtek"), sen. Sieroszewski, oraz referent i minister sprawiedliwości.

Poprawki, idące w tym kierunku, zostały odrzucone i Senat przyjął ustawę w brzmieniu sejmowem.

Zatrudnianie obywateli czechosłowackich

Interpelacja posła Walewskiego

Dnia 17.XII.35 r. poseł Jan Walewski złożył na plenum Sejmu interpelację do Ministra spraw wewn. w sprawie zatrudniania w polskim przemyśle obywateli czechosłowackich. Interpelacja opiewa:

„Według posiadanych przezemnie informacyj, w rozmaitych gałęziach przemysłu na terenie R. P. zatrudniona jest spora liczba obywateli czechosłowackich w charakterze bądź to kierowniczych, bądź też majstrów fabrycznych, przeważnie wysoko uposażonych.

Jest rzeczą nieprawdopodobną, żeby w przeciągu kilkunastu lat przemysł nasz w odrodzonem państwie nie wyszkolił potrzebnego mu ludzkiego aparatu technicznego i w nieskończoność skazywał siebie na zależność od pracowników, obywateli państw innych. Wiadomo jest natomiast, że w całym szeregu znanych mi zakładów przemysłowych, obok t. zw. fachowców, obywateli czechosłowackich, pracują w charakterze bądź to ich zastępców, bądź pomocników obywatele polscy, którzy niejednokrotnie przez dłuższy okres czasu prowadzą samodzielnie te zakłady pracy, wykazując częstokroć znacznie wyższą sprawność i umiejętność fachową. Fakt zatrudnienia nadmiernych ilości cudzoziemców w naszym przemyśle odbija się niekorzystnie na wewnętrznym rynku pracy.

Przytaczając powyższe, nie kieruję się bynajmniej tak jaskrawie stosowanemi gdzieindziej wobec Polaków pobudkami niczem nieusprawiedliwionego antagonizmu. Bowiem zasadę tolerancji współżycia i współpracy z innemi narodowościami, cechującą naród i państwo polskie na przestrzeni stuleci, zaliczam do najszlachetniejszych pierwiastków psychiki i kultury polskiej, z której mamy prawo być dumni.

Tolerancja ta jednak nie może być, zdaniem mojem, ślepa.

W czasie bowiem, gdy Czechosłowacja, z którą społeczeństwo polskie pragnęło utrzymać dobre sąsiedzkie stosunki, w sposób niepraktykowany w cywilizowanych państwach, usiłuje wynaradawiać zamieszkałych od wieków na swej ojczystej ziemi Polaków, obywateli czechosłowackich, stosując wobec nich represje, metody gwałtu, wysiedlania ich z ojcowizny, pozbawiania pracy i możliwości egzystencji li tylko dlatego, że chcą pozostać Polakami, nie można patrzeć spokojnie, gdy wielu obywateli czechosłowackich korzysta u nas nietylko z pełnej politycznej swobody, ale otrzymuje dobrze płatne stanowiska.

Nadmienić należy, że niejednokrotnie zachowanie się niektórych obywateli czechosłowackich w Polsce prowokuje naszą opinję, oraz usiłuje wpływać na stosunek podwładnych im robotników w kierunku, niepożądanym zarówno dla naszego państwa, jakoteż dla naszego gospodarstwa narodowego.

Popieranie również przez wielu z nich nieusprawiedliwionego przywozu z zagranicy, stanowi oddzielną kartę tego zagadnienia. Wreszcie obywatele ci są czynnikiem powiększającym niewątpliwie bezrobocie wśród polskiej inteligencji zawodowej.

Przytaczając powyższe, proszę uprzejmie p. Ministra spraw wewnętrznych o udzielenie wyjaśnień, co zamierza uczynić, by ten stan rzeczy usunąć".

WIELKOPOLSCE — CZEŚĆ!



Naczelnik Państwa Józef Piłsudski w Poznaniu 26. X. 1919 odbiera defiladę wojsk wielkopolskich u stóp zamku cesarskiego

Naczelny Wódz do Powstańców Wielkopolskich

Mowa gen. Rydza-Śmigłego z dn. 27 XII. 35 r.



Powstańcy, uroczystość wasza jest uroczystością żołnierza i każdy, ktokolwiek mówiłby do was, musiałby mówić o żołnierskich sprawach. Tembardziej ja, żołnierz do żołnierzy, o tych właśnie żołnierskich sprawach muszę mówić. Oddaliśmy hołd milczeniem i serdeczną myślą kolegom waszym, którzy polegli bohatersko, dając krew i życie za Ojczyznę. Prochy ich kryją żołnierskie mogiły, ale pamięć o nich żyje, karmiona miłością koleżeńskich serc i głęboką czcią całego społeczeństwa. Napewno w owej chwili zgon ich okrył żalem serca bliskich i kolegów. Ale, Powstańcy! śmierć żołnierza ma swoją wyjątkową wartość i wymowę. Tę wartość rozumie nawet serce ojcowskie, które rozumie świętość obowiązku żołnierskiego, a obowiązek żołnierski za pan brat ze śmiercią chadza.

Od mogiły żołnierza nie odchodzi się ze złamaną duszą; nie odchodzi się z poczuciem klęski i beznadziejności, ale z niezbitem przekonaniem, że wyrosła z niej nowa wartość ducha, nie moja, nie twoja, ale nas wszystkich, należąca do całego narodu. Dlatego gdyśmy oddawali hołd poległym Powstańcom przed chwilą, staliśmy z podniesioną głową, bośmy czcili nie klęskę, nie rozpacz, ale triumf miłości Ojczyzny, dobrze spełniony obowiązek żołnierski. Uczciliśmy bohaterstwo.

W grudniu 1918 roku o tej porze, chwyciliście za broń, prowadzeni i porwani instynktem żołnierskim, który wam mówił: „Nie czas czekać, nie czas sejmować, ale trzeba okazję wykorzystać i z orężem w garści żołnierskiej zwolnić ziemię od najeźdźców“. Ten instynkt prowadził was nieomylną, najkrótszą i najskuteczniejszą drogą do polskiej racji stanu.

Zrządzeniem Opatrzności stało się, żeśmy, Polacy, musieli zacząć nasze nowe życie od wojny. Wojna nałożyła na nas ciężary, sprowadziła trudności, trzeba było dać wysiłek i krew. Bo niełatwo było prowadzić wojnę na tysiącach kilometrów, wtedy gdy trzeba było równocześnie państwo budować. Przez trudności, przez niepowodzenia i zwycięstwa, do ostatecznego triumfu doprowadził nas Wielki Wódz, wielki Budowniczy Państwa, ogromny statysta, Marszałek Józef Piłsudski.

Ta wojna sprawiła, że zaczęliśmy budować Państwo nasze od najważniejszego elementu w życiu międzynarodowem, od wojska. Musieliśmy naprawić wielki nasz długowieczny, organiczny błąd, który mścił się na nas w przeszłości, który kosztował nas niepodległość, kazał gorzko znosić długie dziesiątki lat upakarzającej niewoli.

Ale pozatem wspólna służba wojskowa, wspólnie wylewana krew, stały się najsilniejszą więzią narodu polskiego, który był tak długo rozbity i rozdzielony. Dlatego dobrze się stało, żeśmy Polskę nie z obcych rąk, nie z cudzej laski otrzymali, ale wypracowali ją twardą żołnierską pracą. To jest dobre dla naszej przyszłości, bo chociaż chcemy uczciwie żyć ze światem w pokoju i w zgodzie, pamiętamy dobrze gorzką naukę przeszłości, a mianowicie, że losy narodu decydują się wojną. Kultura, zamożność, najbardziej humanitarne urządzenia, mają wartość i znaczenie tak długo, jak długo u granic stoi silne wojsko. Bez tego wojska najpiękniejsze zdobycze ducha i najlepsze urządzenia stają się łupem przechodnia zbrojnego, który brutalną stopą najeźdźcy wdeptuje je w błoto. Aby móc oddawać się nauce i sztuce, aby móc pielęgnować cnoty społeczne i obywatelskie, aby móc w wigilijny wieczór w zbożnym nastroju, w rodzinnem gronie, wyglądać pierwszej gwiazdy na niebie, aby móc rozmyślać nad tem jak najmądrzej rozbudować państwo, na to wszystko potrzebna silna, twarda, przepojona miłością Ojczyzny, gotowa do wypełnienia obowiązków Armja.

Dlatego, Powstańcy, z radością patrzałem dziś na wasze święto. Patrzałem na to, jak szerokie sfery społeczeństwa biorą w niem udział. Widziałem w waszych oczach płonącą żołnierską dumę, która się wywodzi nie z wielkości i wyjątkowości pracy, ale z wielkości i wyjątkowości obowiązku. Taka duma jest piękna i jest mądra.

Mowa Naczelnika Państwa w Poznaniu

W dziesięć miesięcy po odzyskaniu wolności stary Poznań gościł w swoich murach Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego, który na wydanem na Jego cześć przyjęciu. wygłosił następujące przemówienie:

Wy, Wielkopolanie, rzuceni zostaliście do walki, którą Wam wróg nieubłagany wypowiedział w tej dziedzinie, w której Polska zawsze w wielkim stopniu najsłabsza była. Niemoc w tej dziedzinie przyczyniła się dużo do poprzedniego upadku. Walka została Wam rzucona w dziedzinie organizacji, w dziedzinie umiejętności wytwarzania codziennego, szarego, pełnego obowiązku i pełnego trudu życia.

Rzucone to Wam wyzwanie przyjęliście i w tej dziedzinie macie za sobą dorobek niewoli tak wspaniały, że Polska cała przed Wami się korzy. Z dorobkiem tym wchodzicie do wolnej niepodległej Polski. Wchodzicie do niej po ciężkiej długotrwałej wojnie. Wojna ta wyszarpała nerwy. Wojna ta ludzi zmęczyła, a po zmęczeniu budzi się tak w Polsce, jak i na całym świecie, tęsknota do odpoczynku.

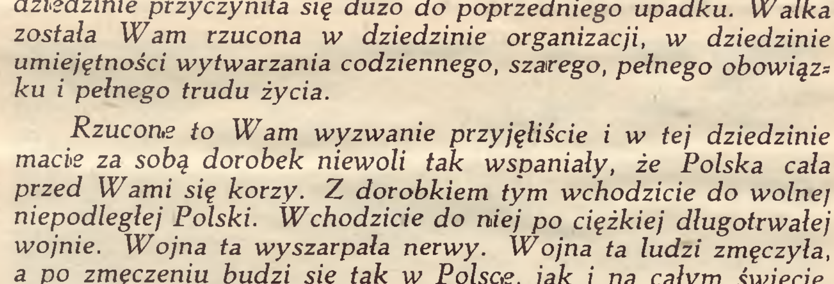
Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych czasach będzie zwycięscą, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odróżnić to, co stracił.

Moi panowie, przychodzicie do Polski z wielkim dorobkiem ciężkiej walki, zdobytym uczciwie w drobiazgowej, sumiennej, obowiązkowej pracy. To jest wielki dorobek.

Gdy myślę o zadaniach, stojących przed Polską, chciałbym wnieść od Was do Polski całą Waszą namiętność pracy, któraby Polskę przeniknęła, dać umiejętność zorganizowania pracy sumiennej, umiejętność pracy uczciwej.

W tem głębokiem przekonaniu, że Wielkopolska wnosi do całej Polski tę swoją cnotę, wznoszę toast:

„Poznań i dzielnica, która ciężką walkę wytrzymała, a jednak z niej wyszła moralnie zwycięską — niech żyje!“



Zamek w Poznaniu, zbudowany przez Wilhelma II.

Mgr. STANISŁAW WARZAK

W 17-tą rocznicę oswobodzenia Wielkopolski

Dnia 27 grudnia ub. r. minęło lat 17 od chwili, gdy Wielkopolska po długoletniej, ciężkiej niewoli, odetchnęła swobodnie i, wraz z innemi dzielnicami Polski, rozpoczęła wolne i niepodległe życie.

Po ostatnim rozbiorze Polski w r. 1795 zabór pruski obejmował nietylko te ziemie polskie, które przed wojną światową należały do Niemiec, ale również i Mazowsze z Warszawą oraz część Litwy. Dzięki zwycięstwu Napoleona nad Prusakami, z ziem polskich zaboru pruskiego utworzone zostało w 1807 r. wolne Księstwo Warszawskie. Żywot tego Księstwa nie był długi, bo trwał zaledwie do roku 1815. Po klęsce Napoleona i uchwalonym na Kongresie w Wiedniu nowym podziale Polski, Wielkopolska i Pomorze przeszły pod panowanie pruskie. Ucisk na zrabowanych przez wroga ziemiach wzmógł się znacznie po nieudałem powstaniu w 1848 roku, stłumionem przez wojska pruskie. W czasie narodowego ruchu zbrojnego na ziemiach zaboru rosyjskiego w 1863 r. Prusy wspierały Rosję, zwalczając tem samem dążenie Polaków do odzyskania niepodległości.

Największy ucisk naszych rodaków rozpoczął się od osławionych polakożerczych rządów Bismarcka. Usuwano z Poznańskiego Polaków, wykupywano z ich rąk ziemię, ze szkół i urzędów usunięto język polski i w ten sposób zmuszano naszych do posługiwania się obcą mową. Licznych prześladowań doznawał kościół katolicki.

Kiedy w roku 1888 na tron niemiecki wstąpił Wilhelm II, nie zmniejszyły się, lecz zwiększyły prześladowania Wielkopolan. Powstało nawet wśród Niemców specjalne stowarzyszenie, które miało za zadanie obronę niemczyzny w Poznańskiem. Od nazwisk założycieli tego towarzystwa (Hansemann, Kennemann i Tiedemann) zwali się oni hakatystami (H. K. T.). Hakatyści wraz z rządem pruskim wymyślali prawa i przepisy różnego rodzaju, byle tylko zgnębić polskiego ducha narodowego. Wielkopolanie solidarną pracą gospodarczą przeciwstawiali się polityce zaborców.

Przed wybuchem wojny światowej, rozwijały żywą działalność niepodległościową takie związki jak harcerze, drużyny strzeleckie. Towarzystwo Tomasza Zana, „Unja" i t. p. Przeprowadzano potajemnie ćwiczenia wojskowe. Wybuch wojny światowej wyrwał z szeregów organizacyj wojskowych wielu członków ,którzy zmuszeni byli pod znienawidzonym mundurem niemieckim przelewać krew dla obcej sprawy.

W lutym 1918 roku, a więc na kilka miesięcy przed rewolucją niemiecką, Polska Organizacja Wojskowa w b. zaborze pruskim nawiązała styczność z Warszawą. Duch tej tajnej armji niepodległościowej, myśl jej twórcy i kierownika, Józefa Piłsudskiego, przenikały do Wielkopolski, do tej części społeczeństwa, które tylko w walce zbrojnej widziało dzielnicy tej wyzwolenie.

Tymczasem armja niemiecka, po szeregu zwycięstw na frontach wschodnim i zachodnim, została pobita. W następstwie poniesionej klęski wybuchła rewolucja przeciw rządowi cesarskiemu. Potworzyły się rady robotniczo-żołnierskie. Od tej chwili datuje się wzmożona działalność P. O. W. Ona będzie tym czynnikiem, przygotowującym zbrojne przeciw Niemcom powstanie. Skupiając wokół siebie młodzież zapaloną do czynu i wielu wojskowych, pomimo niechęci pewnych kół politycznych, „peowiacy" czynią nadludzkie wysiłki, aby nieprzygotowane do walki orężnej społeczeństwo natchnąć ideą wielkiego człowieka i jedynego ówczas walki tej przedstawiciela — Józefa Piłsudskiego.

Za cenę życia zdobywano placówkę po placówce, aby wszędzie jak najusilniej utrwalić polskie wpływy, aby zbliżający się lada chwila bój był bojem zwycięskim. Właśnie w tym czasie nadchodziły do Wielkopolski pocieszające wieści, że dzielnica po dzielnicy wyzwalały się z pod władzy zaborców. Wiadomem było, że Polska ma już swojego Naczelnika i Naczelnego Wodza i że najbliższy czas ma rozstrzygnąć o przyłączeniu ziemi piastowskiej do macierzy.



Artur Maruszewski
wojewoda poznański

Dnia 26 grudnia 1918 r. przybył do Poznania wraz z misją koalicyjną Ignacy Paderewski. Ludność polska witała go z uniesieniem i uroczyście. Miasto przystroiło się licznemi sztandarami polskiemi i koalicyjnemi. Nastrój podnieconych umysłów polskich zdawał się zbliżać chwilę rozstrzygającą.

Tak się też stało. Dnia 27 grudnia wybuchło powstanie, spowodowane wyzywającem zachowaniem się butnych Niemców, którzy, nie mogąc znieść objawów polskiego patrjotyzmu, poczęli zdzierać i niszczyć polskie chorągwie. Na ulicach stolicy Wielkopolski zawrzała walka, która po trzech dniach zakończyła się zwycięstwem powstańców i wypędzeniem Niemców z Poznania, a w dniach następnych z Sołacza i Ławicy.

Niebawem ruch powstańczy ogarnął całe Księstwo Poznańskie. Najkrwawsze walki rozegrały się w Inowrocławiu, pod Szubinem, Żninem, Rymarzewem, Chodzieżą, w rejonach Leszna i Rawicza.

W połowie lutego 1919 r. nastąpiło zawieszenie broni, jednak mniejsze utarczki trwały do czerwca, to jest do podpisania traktatu wersalskiego.

Tak więc powstanie wielkopolskie ofiarą kilkuset poległych i półtora tysiącem rannych żołnierzy wyzwoliło dzielnicę piastowską z pod panowania pruskiego. Z wojskiem o sile trzech dywizyj przyłączyła się ziemia ta do reszty ziem Polski.

„Nawa Rzeczypospolitej — mówił na zamku poznańskim do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego przedstawiciel społeczeństwa wielkopolskiego — wyszła zwycięsko pod Twojem kierownictwem z burzy najstraszniejszej. Życzymy Ci, Panie Naczelniku, by Ci było danem w olbrzymiej pracy, jaka Polskę czeka, doprowadzić naród do świetności i ślubujemy Ci wysiłkiem wszystkich sił na tej drodze iść z Tobą".



Powstańcy Wielkopolscy
Rzeźba Miszewskiego na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu

Mgr. STANISŁAW WARZAK

Poznań na przestrzeni wieków

Dzieje i losy Polski Zachodniej jakże wyrazisty znajdują wyraz w historji miasta Poznania.

Znaczny i ważny ten gród już w najwcześniejszej epoce historycznej pełni znamienitą rolę zarówno w życiu zachodnich rubieży, jakniemniej w życiu całej Polski. Z Poznania przecież wychodzi potężna i zbawcza idea zjednoczenia wszystkich ziem współplemiennych w jedno państwo polskie. Zrazu książęce czoło ruchliwego plemienia Polan, rozłożone nad Wartą w miejscu spływu Bogdanki, Głównej i Cybiny — pojawia się na widowni historycznej, jako stolica nowego państwa. Tutaj rezyduje bowiem pierwszy historyczny władca, Mieszko I, a po nim chrobry jego syn, Bolesław Wielki. Żwawo i ciekawie toczą się odtąd dzieje tego grodu, zaludnionego licznem rycerstwem, pełniącem wierne służby u boku pierwszych naszych królów. Chrystjanizację Polski rozpoczyna powstanie pierwszego biskupstwa również w Poznaniu. Na Poznań zwrócone są oczy ówczesnych kronikarzy i cudzoziemskich władców. W Poznaniu podejmuje Bolesław Chrobry Św. Wojciecha, dążącego z Czech do Prusaków z Ewangelją. W Poznaniu oczekuje Chrobry na cesarza Ottona, idącego w pielgrzymce do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Toteż pośmiertne szczątki Mieszka i Chrobrego złożono nie-gdzieindziej, lecz w katedrze poznańskiej.

Dotychczasową świetność zamącają dopiero późniejsze czasy. Oto w XI w. podczas wojen z Brzetysławem czeskim i Masławem zostaje Poznań narażony na ciężkie walki. W XIII w., w następstwie podziałów dzielnicowych, Poznań odgrywa znaczną rolę jako stolica księstwa wielkopolskiego, o którą toczą bratobójcze walki synowie Krzywoustego. Do walk tych miesza się nawet mieszczaństwo poznańskie. Połowa XIII w. stanowi zwrotny punkt w historji grodu. W r. 1253 książęta wielkopolscy zakładają nowe miasto na lewym brzegu Warty, otaczając je wałami i fosami, co uzupełniono jeszcze w XIV w. wzniesieniem murów obronnych. Rozrastają się obecnie cechy. Przybywają zako-

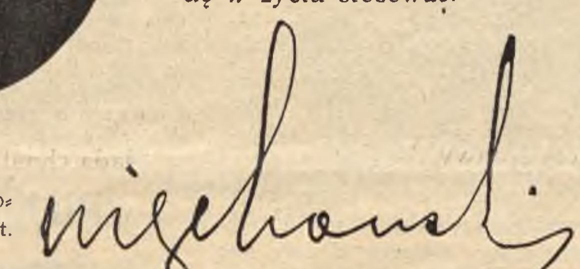


Erwin Więckowski

tymcz. prezydent m. Poznania płk. dypl. w st. niecz.

Gwarancją rozwoju każdego narodu jest silna armja; troska o tężyznę fizyczną i moralną wojska, cześć dla żołnierza jest wielkim obowiązkiem każdego obywatela.

Naród polski, nauczony smutnem doświadczeniem minionej przeszłości, z tem większem zrozumieniem musi tę wielką prawdę w życiu stosować.



ny. Buduje się kościoły, spośród których kościół farny Marji Magdaleny stanie się z biegiem lat najwspanialszą ozdobą dawnego Poznania. Wreszcie sami książęta przenoszą swoją siedzibę z prawego brzegu, budując okazały zamek na terytorjum nowego miasta, do dziś zachowany.

W czasach Łokietka, który obiera sobie Kraków za stolicę, Poznań traci charakter stolicy kraju. Dochodzi wtedy do nieporozumień między monarchą a szlachtą wielkopolską i mieszczaństwem poznańskiem. Miasto podnosi przeciwko niemu bunt, który król krwawo stłumił. W r. 1331 oblega miasto bezskutecznie Jan czeski, sprzymierzeniec Krzyżaków. Walki te hamują na jakiś czas rozwój Poznania. Szczególnie dotkliwą wojnę domową przeżywa Poznań po śmierci Ludwika Węgierskiego. Prowadzą ją dwa potężne rody, Nałęcze i Grzymalidzi. Dopiero za Władysława Jagiełły nadchodzi upragniony pokój i porządek, który zapoczątkował dwuwiekową erę świetnej pomyślności miasta. Darzone przywilejami królewskimi urasta miasto od połowy XV w. poprzez wiek XVI do wielkiej potęgi gospodarczej, stając w rzędzie najznamienitszych miast Europy. W Poznaniu koncentruje się w tym czasie olbrzymi handel między zachodem a wschodem, rozwija się wielki przemysł sukienniczy i skórzany na eksport. Wraz z rozwojem gospodarczym następuje w Poznaniu rozkwit umysłowości i kultury. Zarząd miejski przystępuje do budowy wspaniałego ratusza, który po dziś dzień budzi zachwyt swoim pięknym stylem włoskiego renesansu.

Bp. Lubrański zakłada akademję. Jezuici tworzą drugą szkołę na poziomie akademickim. Jeszcze bardziej ruch umysłowy wzmaga się z nastaniem reformacji. Ludność miasta przechodzi obecnie proces ujednolicenia. Żywioł niemiecki asymiluje się.

Wojna 30-letnia w krajach Rzeszy stanowi pierwszy niebezpieczny podkop pod dotychczasową pomyślność Poznania. Przychodzą następnie rozruchy religijne i wojna domowa za rokoszu Zebrzydowskiego. Wreszcie dzieła zniszczenia dokonują Szwedzi w r. 1655, marnując bezpowrotnie mozolny dorobek długich wieków i szeregu pokoleń. 14 kościołów i 4 klasztory padły pastwą płomieni.

Wprawdzie pod koniec XVII w. zapanował względny spokój, który przyczynił się do podźwignięcia miasta z ruiny gospodarczej, lecz z początkiem XVIII w. Poznań znalazł się odnowa w ogniu walk z napastnikami zagranicznymi i krajowymi. Elekcja Augusta II stała się powodem wielu nieszczęść. Poznań wystawiony był na łup wszelkiego rodzaju band wojennych. A w r. 1703 zajęli miasto znowu Szwedzi, zachowując się jeszcze gorzej, niż w r. 1655. Szwedzi pozostają tu do r. 1709, kiedy wybucha w Poznaniu straszna w swych rozmiarach zaraza. Po Szwedach przychodzą Sasi, po Sasach nachodzą miasto w r. 1711 Rosjanie. A wszyscy mordują, rabują i swawolą bez litości. W r. 1716 jest Poznań w ręku konfederatów tarnogrodzkich. Potem co parę lat spadają na miasto nowe klęski. To straszliwy huragan, to powódź, to znowu Rosjanie, wreszcie smutny okres wojny 7-mio letniej, kiedy Polska jest terenem harców wojennych między Prusami a Rosją. Prusacy okazali się w rabunkach nie mniejszymi mistrzami od Rosjan (r. 1758, 1763). Przedłużeniem tych klęsk są walki konfederackie z Rosjanami o Poznań. Słowem około 120 lat ciągłych niepokojów musiało zrujnować miasto do tego stopnia, że z końcem wieku XVIII Poznań kolonizuje się nanowo obcym elementem. Do głosu dochodzą teraz Żydzi. Ustanowiona Komisja Dobrego Porządku wzięła na siebie dzieło odbudowy miasta. Jej pożyteczna działalność przypada po r. 1780. Z tego okresu pochodzą nowe okazałe gmachy, jak Pałac Działyńskich, Odwach, wieża ratuszowa i t. d.

Jednak wszystkie te spóźnione reformy nie uchroniły już Polski od drugiego rozbioru. Poznań przeszedł pod panowanie pruskie. Pod osłoną armat zabrali się Prusacy do zmian w administracji, do wymuszania hołdów i do germanizowania szkół. Samoobroną ze strony polskiej było m. in. powstanie w Poznaniu teatru Bogusławskiego, oraz pism. Trwa ten stan do r. 1806, kiedy Prusacy opuszczają miasto, ażeby ustąpić wojskom francuskim. Przybywają do Poznania Dąbrowski i Wybicki celem zorganizowania ruchu zbrojnego i administracji. Przybywa również sam Napoleon, dla którego wojennych zamysłów Poznań miał spełnić ważną rolę. Pod Poznaniem pragnął Napoleon stoczyć walną bitwę z Moskalami, do czego jednak nie doszło. Entuzjazm i patrjotyzm Poznania był tak wielki, że zdołał wreszcie przekonać wodzów francuskich o konieczności odbudowy Polski. Uniesienie patrjotyczne mieszczan najbardziej podobało się Napoleonowi, który śle o tem szczegółowe raporty do Francji. Niewątpliwie te wydarzenia przyczyniły się może najwięcej, obok powstania polskiego wojska, do zorganizowania Księstwa Warszawskiego.



Ratusz poznański

W owalu Katedra po prawej stronie Warty i most Chrobrego

W r. 1809, w czasie najazdu austrjackiego obronę przygotowali Józef Wybicki, Henryk Dąbrowski i Amilkar Kosiński, których pamięć żywą jest do dziś na Skałce poznańskiej, za jaką uchodzi powszechnie starożytny kościół św. Wojciecha. W r. 1812 poznański patryjotyzm dochodzi znowu do głosu z okazji przystąpienia do konfederacji generalnej, a kondukt ze zwłokami Ks. Józefa powitano tu z rzadką szczerością uczuć, widząc w nim zbliżający się koniec narodowych nadziei, bo już w r. 1813 wkraczają do Poznania na dwa lata Rosjanie, a od 1815 zastępują ich na 103 lata Prusacy. Poznań staje się odtąd stolicą W. Ks. Poznańskiego.

W r. 1828 budują Prusacy w Poznaniu potężną fortecę. Wybuch powstania listopadowego wywołuje tu ogromne poruszenie. Toteż znaczna liczba powstańców śpieszy na pole walki.

Po r. 1832 walka o polskość Poznania i Wielkopolski zaostrzyła się bardzo wyraźnie. Na jej czele staje Karol Marcinkowski, który zapoczątkowuje okres pracy organicznej. Jego staraniem powstaje Bazar, żywe ognisko ducha polskiego i Towarzystwo Pomocy Naukowej, ułatwiające studja polskiej młodzieży. On to organizuje opiekę lekarską nad ubogimi, on to kładzie podwaliny pod polski stan mieszczański. Dziełu odrodzenia służy również Edward hr. Raczyński, który z własnych funduszów wystawia w r. 1829 piękną Bibljotekę swego imienia. W oparciu o nią rozwinął się w Poznaniu w latach 1838—48 wspaniały ruch literacki i naukowy. Około r. 1840 Poznań staje się ośrodkiem przygotowań do nowego powstania, które udaremniła jednak zdrada. Tylko w r. 1846 dochodzi do częściowych rozruchów w mieście.

Zato z r. 1848 wiosna ludów rozpala nowy ruch powstańczy. W Poznaniu tworzy się rząd polski. Do Poznania ściągają oddziały powstańcze z wszystkich stron kraju i z zagranicy, mające iść na Warszawę. I chociaż Prusacy powstanie stłumili, zarzewie patrjotyzmu polskiego znalazło swe źródło w powołanej do życia organizacji „Liga Polska". Szerzyć się poczyna wielki ruch oświatowy, którego wyrazem są liczne pisma codzienne, czasopisma i ludowa beletrystyka.

W r. 1853 wprowadzono nową ordynację miejską, która zapoczątkowała nowy okres w dziejach miasta.

Dopiero po r. 1890 rozpoczyna się korzystny okres dla gospodarczego rozwoju miasta. Nowe władze umiały lepiej zrozumieć jego potrzeby. Zakłada się więc kanalizację, reguluje Wartę, buduje port rzeczny, rzeźnię, targowisko, nowy ratusz, wodociągi i elektrownię. W następnych latach powstaje Muzeum, bibljoteka, akademja, teatr, zamek cesarski, różne instytuty, wreszcie pomniki, po których jednak nie pozostało żadnego śladu.

Równocześnie z akcją gospodarczą wzmożono walkę narodowościową przeciwko Polakom. Kres tej walce kładą wypadki w r. 1918, kiedy wojna światowa kończy się rewolucją społeczną w państwie pruskiem. Także w Poznaniu Rada żołnierzy i robotników zawładnęła rządami miasta. Usunięto znienawidzonego nadburmistrza. Na jego miejsce powołano do rządów Polaka Drwęskiego. Wreszcie w pamiętnym dniu 27 grudnia 1918 r. rozpoczyna się w Poznaniu powstanie wielkopolskie.

Praca Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914/19

Najliczniejsza na całym terenie ziem zachodnich Polski organizacja powstańcza „Związek Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914-19 z siedzibą w Poznaniu" sięga swemi początkami roku 1928. Twórcami jej byli Powstańcy Wielkopolscy.

Organizatorzy dzisiejszego Związku Weteranów Powstań Narodowych mieli trudne zadanie do spełnienia. Dzięki zrozumieniu społeczeństwa ziem zachodnich praca postępuje raźno naprzód i dzisiaj jest Związek Weteranów najpotężniejszą na zachodzie Polski organizacją powstańczą, skupiającą w swych szeregach około 17 tysięcy członków. Jedynym honorowym członkiem był Marszałek Piłsudski, który godność tę przyjął w grudniu 1933 r.

Sieć organizacyjna Związku Weteranów rozpostarta jest po całej Wielkopolsce, Pomorzu i Śląsku. Najmniejszą komórkę jej tworzą Koła lokalne, których liczba dochodzi w Województwie Poznańskiem 169, na Pomorzu około 44, na Śląsku wreszcie około 18. W każdym powiecie działa osobny delegat powiatowy wzgl. grodzki, na obszar województwa zaś Zarządy Okręgu, których Związek posiada 3, a mianowicie: poznański, pomorski i śląski.

Władzą naczelną Związku jest Zarząd Główny w Poznaniu.

Do najważniejszych zadań Związku należy zespolenie wszystkich uczestników walk o niepodległość Polski oraz szerzenie w społeczeństwie tych ideałów, dla których poszedł w bój powstaniec ostatniej doby. Cele te realizuje Związek przez współpracę z władzami, przez organizowanie odczytów i obchodów rocznic narodowych, przez publikacje, dotyczące powstania wielkopolskiego.

Warto podkreślić fakt, że powstańcy wielkopolscy zdążają do konsolidacji związków powstańczych i że zawiązał się z inicjatywy p. o. prezesa Dr. Zygmunta Głowackiego, senatora R. P., międzyzwiązkowy komitet porozumiewawczy, mający za cel połączenie powstańczej idei wielkopolskiej w jedną wielką organizację.

Przy różnych rozmowach na temat konsolidacji związków powstańczych podnoszono kwestję zmiany nazwy Związku, od czego uzależnia się poniekąd dalsze rokowania w powyższym kierunku.

Zarząd Główny, rozważając tę kwestję, stwierdził, że od obecnej generalnej nazwy Związku z różnych zasadniczych względów odstąpić nie może. Uwzględniając jednak pewne uzasadnione pretensje regjonalne, byłby skłonny zaproponować na następnym Walnym Zjeździe Delegatów Związku, aby Okręgi, obejmujące tereny trzech województw zachodnich, pod dotychczasową firmą Związku dodały swe regjonalne określenie np.: „Związek Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914-19 r." — „Okręg Powstańców Wielkopolskich" — „Okręg Niepodległościowców Pomorskich" — „Okręg Powstańców Śląskich" — i t. d. o ile z biegiem czasu dalsze regjonalne zrzeszenia niepodległościowców do Związku przystąpią. Aktualną będzie również zmiana roku z uwagi na uznanie III-go Powstania Śląskiego, przeprowadzonego w roku 1921.

Na osobne podkreślenie zasługuje działalność charytatywna Związku, którą przejęła na siebie „Rodzina Weteranów" w Poznaniu.

Poza pracą organizacyjną propaguje Związek dział naukowo-kulturalny — wychowania wojskowego i współpracę z armją polską. Dowodem tego są liczne zebrania, referaty, wydanie drukiem „Rocznika" Związku, obejmującego poważne prace z historji ruchu powstańczo-niepodległościowego Wielkopolski, Pomorza i Śląska.

OKRĘG POZNAŃSKI

Zarząd Okręgu Poznańskiego Związku ma obecnie skład następujący:

Prezes — Kasprzak Feliks, radca Wojew.

I. wiceprezes — Słomiński Jan, dyrektor banku.

II wiceprezes — Woźniak Maksymiljan, st. asesor kolej.

Sekretarz — Szykowny Stefan, urz. Star. Kraj.

Zast. sekretarza — Kaźmierczak Jan, urz. Funduszu Pracy.

Skarbnik — Skorupski Franciszek, st. asesor kolej.

Zast. skarbnika — Świgoń Franciszek, str. zaw. odcinka drog.

Ławnik — Rakowski Maksymiljan, dyrektor banku.

Ławnik — Skrzetuski Karol, kierownik szkoły.

W skład Komisji Charytatywnej wchodzą druhowie: Woźniak Maksymiljan — przewodniczący, Warsiński Walerjan — protokulant, oraz członkowie: Janicki Marjan, Guza Stanisław i Kucharski Wacław.

Komisję Kulturalno-Oświatową tworzą druhowie: Chmielewski Wiktor — przewodniczący, Pic Władysław i Szukała Leon, wszyscy również zweryfikowani.

Z uwagi na to, że prezes Zarządu Głównego p. gen. Taczak ustąpił, składając swój urząd do rąk I wiceprezesa senatora dr. Z. Głowackiego, a ponieważ tenże tylko czasowo może przebywać w Poznaniu, przeto obowiązki prezesa Zarządu Głównego spadają w wielkiej mierze na II wiceprezesa, którym jest prezes Okręgowy.

W tym stanie rzeczy ze względów praktycznych postanowiono oba Zarządy t. j. Główny i Okręgowy pozostawić nadal w dotychczasowych biurach Zarządu Głównego w Poznaniu, Plac Wolności 11, z tem, że każdy prowadzi swoje agendy we własnym zakresie.



Zarząd Główny i Okręgowy Związku Weteranów Powstań Narodowych

Siedzą od lewej: Radca T. Kasprzak, senator dr. Z. Głowacki, mjr. rez. dr. Rola-Szadkowski. Stoją od lewej: Br. Benit, por. rez. S. Szykowny, mgr. J. Nowakowski, naczeln. J. Maciejewski

Pielgrzymka na Wawel i Sowiniec



Uczestnicy pielgrzymki na Sowińcu

Dnia 7 grudnia ub. r. wyruszyła z Poznania pielgrzymka delegatów Zw. Weteranów Powstań Narodowych do Krakowa.

W pielgrzymce tej wzięło udział 175 delegatów, reprezentujących Okręgi: Poznański, (59 osób), Pomorski (6), Śląski (53), oraz 10 członków Zarządów i 18 osób z Rodziny Weteranów. Do pielgrzymki dołączyło się także 29 osób z innych bratnich organizacyj (Legjoniści, Peowiacy).

Okręgi przywiozły ze sobą sztandary związkowe, których zebrało się 25.

Pielgrzymkę prowadził radca Kasprzak, jako przedstawiciel p. Wojewody Poznańskiego, przy pomocy kpt. Szafrańskiego i por. Szykownego.

Grupę śląską prowadził p. mgr. Gauza, grupę pomorską p. Odrowski. Na czele delegatek Rodziny Weteranów stała przewodnicząca, p. Szyfterówna.

Na dworcu w Krakowie powitała przybyłych delegacja P. O. W. krakowskiego, poczem nastąpił wyjazd na Sowiniec, gdzie przemówił p. Kasprzak, a p. dr. Rola-Szadkowski, I wiceprezes Związku, odczytał akt erekcyjny.

Następnie złożono 111 urn z ziemią z Wielkopolski, Pomorza i Śląska.

W imieniu m. Krakowa przemówienie powitalne wygłosił wiceprezydent, dr. Klimecki, prezes Federacji Woj.

Po uroczystości na Sowińcu pielgrzymka udała się na Wawel, gdzie złożyła hołd u trumny Wodza Narodu.

Pięć lat Zw. Rezerwistów na terenie m. Poznania

W połowie roku 1930 stało się bezwzględnym nakazem chwili podjęcie prac organizacyjnych na froncie stale wzrastającej rezerwy. W lipcu tego roku zwołano pierwsze zebranie organizacyjne Związku Rezerwistów na terenie m. Poznania.

Społeczeństwo miejscowe uczuciem i sentymentem lgnęło jednak do istniejących oddawna związków powstańczych — nierzadko grał tu rolę i zwykły utylitaryzm, zwłaszcza u tej części społeczności, która politycznie była zorganizowana w szeregach opozycji.

Należało wyjaśnić i usunąć nieporozumienie, które kładło się, jako największe z przeszkód, na drodze prac około organizacji rezerwy.

Opinji publicznej trzeba było przyswoić dwie bezsprzeczne prawdy:

a) że istnieje konieczność państwowa, by młody element, rokrocznie opuszczający w wielkiej masie szeregi wojskowe i przechodzący do rezerwy — ująć w ramy organizacyjne w celu trzymania go w stałej gotowości bojowej i stworzenia między nim a armją nieprzerwanej łączności,

b) że do tych zadań powołany jest Związek Rezerwistów, który działalnością swoją ograniczy się jedynie do b. wojskowych armji państwa już wolnego, i że likwidacja istniejących i z terenem zrośniętych stowarzyszeń nie leży na linji zamierzeń tego Związku.

Sytuacja zmuszała do podjęcia intensywnego wysiłku, idącego w dwóch zasadniczych kierunkach:

a) jeden — to realizacja wskazań i zadań Związku Rezerwistów, a więc szkolenie wojskowe i obywatelskie jego członków,

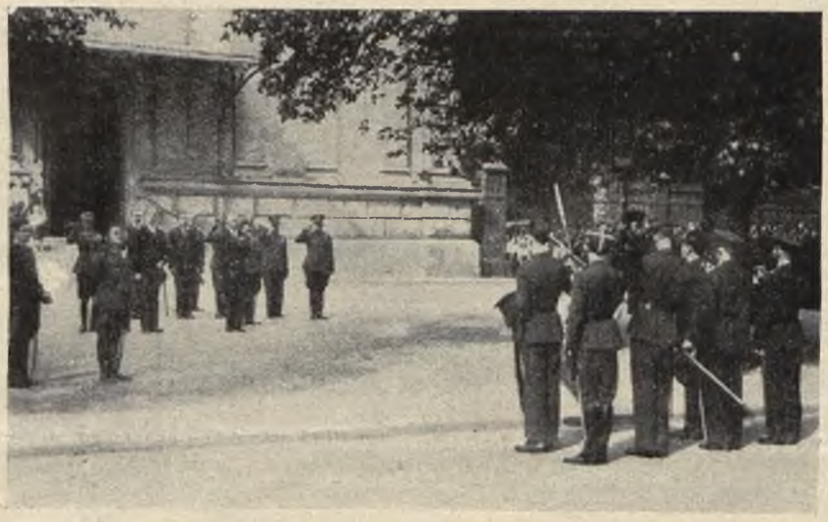
b) drugi — przełamywanie negatywnego, a w najlepszych wypadkach obojętnego nastawienia społeczeństwa i pokrewnych zrzeszeń do poczynań Związku.

Ta ostatnia linja prac przeważała nad pierwszą i stanowiła najistotniejszy problem, czekający pozytywnego rozwiązania aż do końca roku 1932. W czasokresie tym (1930 — 1932) wszystek trud zdążał do pokonania izolacji Związku Rezerwistów i powiązania jego działań z całokształtnym i ogólnym nurtem życia społecznego m. Poznania.

Przeprowadzono cały szereg konferencyj porozumiewawczych ze Związkiem Oficerów Rezerwy, Związkiem Strzeleckim, Związkiem Weteranów Powstań Narodowych i Federacją P. Z. O. O.

Drogą powyższych kontaktów Związek uzyskał następujące efekty: Związek Oficerów Rezerwy nałożył uchwałą Walnego Zebrania na swych członków obowiązek pracy w Z. R., jako właściwym terenie ich działania. Ze Związkiem Strzeleckim uzgodniono podział terenów pracy w ten sposób, że Z. S. zasięgiem organizacyjnym obejmuje przedpoborowych, a Zw. R.— rezerwistów i b. wojskowych—instruktorzy i kierownicy prac Z. S. rekrutują się z rezerwistów. W porozumieniu ze Związkiem Weteranów Powstań Narodowych wcielono do Z. R. „Koła b. żołnierzy pułków poznańskich" przy zastosowaniu klucza, że ci, którzy mieli podstawy, by zostać weteranami, pozostali w Z. W. P. N. — reszta zaś przeszła do Z. R.

W ten sposób ułożony stosunek Związku Rezerwistów do pokrewnych zrzeszeń usuwał wiele nieporozumień i zapewniał harmonijną współpracę na odcinku społeczno-wojskowym. Ponadto stwarzał możliwości przewekslowania nastawienia i opinji społeczeństwa na tory pozytywnego i życzliwego stanowiska względem Związku.



Odczytanie roty ślubowania Zw. Rezerwistów w Poznaniu
Obecni: płk. Switalski w zastępstwie D. O. K., płk. Królikowski komendant Okr. Z. R. starosta Podhorodeński, prezes grodzkiego Z. R. kpt. Michalski, komendant grodz. Z. R.

Do najpozytywniejszych osiągnięć ze strony wewnętrzno-organizacyjnej rozbudowy Związku — należy zaliczyć:

a) zmianę obojętnego nastawienia władz wojskowych; na drodze odpraw D. O. K. VII uzyskano szereg rozkazów, szczegółowo normujących współpracę wojska ze Związkiem, co dało gwarancję, że strona wyszkoleniowo-wojskowa rezerwy stanie na właściwym poziomie;

b) nawiązanie żywej łączności z przychylnemi organizacjami akademickiemi; by z rezerwistów-akademików stworzyć sztab prelegentów i oświatowców, pod pieczą których pozostawałoby wychowanie obywatelskie w Związku.

Dzięki tym dwom osiągnięciom zostały w należyty sposób zapewnione warunki realizacji podstawowych założeń ideowo-organizacyjnych, a więc wyszkolenia wojskowego i obywatelskiego.

Trzeba było jednak dwóch lat na odrobienie wyżej zaznaczonych prac, które należy traktować jedynie, jako przygotowanie terenu i atmosfery do właściwej działalności Związku Rezerwistów. Dopiero rok 1933 stworzył realne możliwości do podjęcia konkretnych prac na odcinku rezerwy — odtąd uzyskano gwarancję rozwoju i koniecznej intensyfikacji działania Związku.

Związek Rezerwistów liczy obecnie na terenie m. Poznania 17 Kół, w których zorganizowano 2016 członków; w ćwiczeniach wojskowych systematyczny udział bierze 724 rezerwistów.

Pracą Związku kieruje prezes Zarządu Grodzkiego starosta Podhorodeński wraz z Zarządem Grodzkim i Zarządami Kół.

Jest ona prowadzona w trzech zasadniczych kierunkach:

a) wyszkolenie wojskowe, będące głównym i zasadniczym celem organizacji rezerwistów;

b) wychowanie obywatelskie, które znajduje swój wyraz w licznie organizowanych odczytach, akademjach z racji świąt i uroczystości narodowo-państwowych oraz w akcjach kulturalno-świetlicowych;

c) opieka społeczna i samopomoc koleżeńska, która działa poprzez trzy sekcje: pośrednictwa pracy, porad prawnych i pomocy doraźnej.

Równocześnie i równolegle obok Związku istnieje i ożywioną działalność rozwija Rodzina Rezerwistów z p. Hostyńską na czele. Współudział jej w pracach Związku głównie zaznacza się na odcinku opieki społecznej i samopomocy koleżeńskiej,

Rokrocznie urządzane kolonje i półkolonje dla dzieci niezamożnych zerewistów, akcja dożywiania tych dzieci i obdarowywanie ich z racji świąt żywnością i odzieżą niekiedy — spoczywa na barkach Rodziny Rezerwistów, która prowadzi nadto akcję kulturalno-oświatową w formie odczytów i pogadanek oraz zawodowofachową w postaci robót ręcznych, haftów, szycia czy też innych praktycznych zajęć. Terenem tej działalności są szczególnie rodziny rezerwistów niezamożnych, czy wręcz bezrobotnych. Rodzina Rezerwistów liczy 8 ognisk, w których zorganizowano 428 członkiń.

Związek Rezerwistów zdobył w opinji społeczeństwa miejscowego legitymację użyteczności i stał się ważkim elementem w życiu społecznem m. Poznania. Wybór do Rady Miejskiej dwóch przedstawicieli Związku i przy jego poparciu dalszych radnych z bratnich organizacyj wojskowych — posiada swoją wyraźną wymowę.

Związek Rezerwistów nie spoczywa jednak w swej pracy — pamięta bowiem zawsze nakaz — przestrogę Wodza:

...„zwyciężyć i spocząć na laurach — to klęska"!

Dr. A. Konopiński

14-te Koło

W pięknie, staraniem Zarządu Koła i dzięki wybitnej pomocy d-twa 14 p. a. l. Wlkp., przybranej świetlicy pułku odbyło się w dn. 4. XII. przy licznym udziale członków oraz delegatów pułku w osobach p. mjr. Ryłko, kpt. Kowalewskiego, por. Oleszczuka i Losowskiego, uroczyste zebranie plenarne Koła XIV Z. R., skupiającego w swem gronie b. żołnierzy 14 p. a. l. Wlkp.

Zebranie, mające na celu uczczenie 15-lecia odznaczenia trąbki honorowej pułku przez Naczelnego Wodza Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, krzyżem „Virtuti Militari" oraz Święta Niepodległości, zapoczątkowało o godz. 19-ej odegranie przez orkiestrę marsza pułkowego, poczem kol. prezes dr. Bogdański, zagajając zebranie, wskazał na doniosłość uroczystości, przypominając również zebranym, że zbiegiem okoliczności — obchod ten przypadł na dzień św. Barbary, patronki artylerji. Wezwaniem obecnych do oddania hołdu poległym towarzyszom broni przez powstanie i dwuminutowe milczenie oraz odczytanie „Hołdu Hetmanom" zakończył kol. dr. Bogdański swe przemówienie. Po odegraniu przez orkiestrę pułkową Pierwszej Brygady — kol. prof. Paluszkiewicz w swym referacie, uzupełniając wywody przedmówcy obszernie omawia znaczenie połączonych uroczystości, zmąconych jedynie żalem za Tym, który odszedł, a którego Imię wszyscy z czcią wspominają, t. j. Pierwszym Marszałkiem Polski, Józefem Piłsudskim. Wzniesiony przez prelegenta okrzyk na cześć armji, 14-go pułku, jego dowódcy, płk. Gałązki, oraz korpusu oficerskiego powtórzyli zebrani z wielkim zapałem. Z niemniej owacyjnem przyjęciem spotkały się występy uczniów gimn. im. Bergera, składające się z deklamacji utworu Wojciecha Bąka „Pogrzeb" oraz wiązanki pieśni legjonowych. Wspólnem odśpiewaniem „Roty" zakończono tę w życiu b. żołnieży 14-go pułku doniosłą uroczystość.

WAŻNE DLA HODOWCÓW BYDŁA I RYB

Mąka mięsna jako pokarm daje nieoczekiwane rezultaty

Nie wszyscy rolnicy i hodowcy wiedzą o tem, że mąkę mięsną z bardzo dobrym wynikiem można stosować, jako domieszkę do paszy dla krów dojnych.

Ażeby zwierzęta przyzwyczaić, należy początkowo mąkę dawać w niewielkiej ilości z innemi paszami treściwemi, dochodząc stopniowo do dawek półkilogramowych dziennie na sztukę. Dawki nasze należy tak ułożyć, ażeby zawierały potrzebne ilości jednostek pokarmowych, suchej masy, strawnego białka i były przytem mlekopędne, djetyczne i aby pasza była zdrowa.

Mąkę mięsną stosować też można z dobrym wynikiem jako paszę dla ryb, a specjalnie dla karpi i to poczęwszy od zarybku aż do ryby kupieckiej. Ilość 2,5 do 3 kg. mąki mięsnej zjedzonej przez jedną sztukę w ciągu sezonu (maj, czerwiec) daje 1 kg. przyrostu na wadze.

Na karmienie ryb najodpowiedniejszą porą są miesiące od maja do września. Dawki układa się w zależności od żądanego przyrostu na sztukę. Początkowo stosuje się małe dawki i codziennie stopniowo się je zwiększa zależnie od gęstości zarybienia stawu.

Sposób dawania mąki mięsnej jest następujący: pewną ilość mąki mięsnej miesza się z wodą i zarabia się na masę. Z masy tej robi się kule wielkości pięści, wpuszcza je do stawu w stałych miejscach.

Mąkę mięsną można nabyć w Rzeźni Miejskiej w Poznaniu.

Wojskowa Straż Kolejowa

Związek b. Uczestników Wojskowej Straży Kolejowej R. P. w Poznaniu, kierowany jest przez Zarząd Okręgowo-Oddziałowy z prezesem Marcelem Kasprzakiem i sekretarzem Janem Pawlakiem na czele.

Okręg-Oddział w Poznaniu liczy w chwili obecnej 438 członków rzeczywistych, którzy po większej części składają się z pracowników P. K. P. lub emerytów kolejowych.

Okręg istnieje w Poznaniu od 1930 roku t. j. od czasu przeorganizowania z Oddziału. W tymże roku ufundowany został z dobrowolnych składek członkowskich sztandar w Okręgu-Poznań.

Do Zarządu Wojewódzkiej Federacji PZOO. wchodzą jako stali delegaci Związku, ob. M. Kasprzak i J. Pawlak.

W. RZEŹNIACKI

Bydgoszcz widziana okiem turysty



Panorama śluzy miejskiej w Bydgoszczy — Widok z mostu Marszałka Focha

Ocena walorów turystycznych wielkiego miasta nie jest tematem tak ponętnym, jak opisywanie pięknych krajobrazów, stanowiących właściwą sferę upodobań każdego turysty. Standarty techniczne, powtarzające się z tą samą szablonowością w każdem środowisku przemysłowo-handlowem, muszą przecież działać na turystę raczej odpychająco. W odniesieniu do Bydgoszczy jednak skrupuł ten odpada prawie zupełnie, gdyż Bydgoszcz, jako miasto handlowe, zawdzięcza właśnie swej tradycji mnóstwo momentów pociągających.

Stare śpichrze zbożowe, z których niejeden ocalał z okresu rozkwitu Bydgoszczy za dawnej Rzeczypospolitej (wiek XVI i początek XVII), przeglądają się swemi charakterystycznemi szczytami jeszcze dzisiaj w falach Brdy, szum wodospadu u młyna wodnego, od wieków usadowionego na wyspie Młyńskiej, tłumi w samem sercu Bydgoszczy jej dzisiejszy zgiełk wielkomiejski, a ujęta w karby nowoczesnych urządzeń nadbrzeżnych Brda stanowi nieprzerwany łańcuch pięknych perspektyw wzdłuż całej Bydgoszczy. Rozsiane po obu brzegach dolnej Brdy tartaki, młyny i stocznie nie uszczuplają bynajmniej malowniczości tej scenerji.

Główny urok Bydgoszczy tkwi jednak w jej zdecydowanem nastawieniu ku Brdzie i dalszym arterjom komunikacji wodnej, t. j. ku Wiśle i Kanałowi Bydgoskiemu, oraz w ożywionej żegludze, jaka tutaj panuje od chwili spłynięcia kry aż do zamarznięcia wód.

Nielada atrakcją turystyczną, umożliwiającą obcemu przybyszowi bezpośrednią obserwację tej ożywionej żeglugi, stanowi komunikacja pasażerska z Bydgoszczy do Brdyujścia, podtrzymywana w sezonie letnim przez statki „Lloydu Bydgoskiego". Bydgoszcz jest idealnym terenem sportu wodnego. Przypomina nam zresztą o tem rozgłos międzynarodowych i wszechpolskich regat wioślarskich, które się tu odbywają co roku w ciągu lipca i sierpnia, przypomina nam o tem bliskość jednej z najpiękniejszych tras kajakowych (na górnej Brdzie od Tucholi przez Koronowo do Bydgoszczy), o której prawdziwi miłośnicy sportu wodnego i przyrody wyrażają się z największym zachwytem, stawiając ją pod względem uroku krajobrazu na równym poziomie ze słynnym przełomem Dunajca przez Pieniny. Piękna ta trasa, dotychczas dostępna tylko dla kajakowców, stanie niebawem otworem dla całego świata turystycznego, gdyż powstały w Bydgoszczy Związek Popierania Turystyki uruchomi z wiosną roku 1936 na szlaku z Tucholi do Bydgoszczy regularną komunikację za pomocą tratew.

Ten swój „szeroki oddech" i ścisłą łączność z otaczającą przyrodą zawdzięcza Bydgoszcz nietylko sieci oplatających ją arteryj wodnych. Nie mniej charakterystyczną cechą Bydgoszczy jest jej położenie wśród rozległych lasów, rzec by można wśród wielkiej polany leśnej, rozszerzającej się w miarę rozbudowy miasta.

Na południe od Bydgoszczy ciągnie się równoległe pasmo wzgórz, przypierające bliżej do miasta i dźwigające na znacznej przestrzeni całe dzielnice podmiejskie (Szwederowo). Dzisiaj kryje się wśród lasów, zalegających dawne koryto Prawisły, wąziutka serpentyna Brdy; zato wylania się z tego morza ciemnej zieleni spływającego z wzgórz rynkowskich ku dolinie, mnóstwo smukłych wieżyc kościelnych, dymiące kominy fabryczne i zręby wielkich bloków.

Po tym locie okrężnym nad Bydgoszczą zapoznajmy się bliżej z osobliwościami, jakie w swych murach zawiera sam gród nadbrdziański. Miłośnika przyrody spotka i tutaj miła niespodzianka. Zamiast lasów znajdzie on w mieście rozległe parki i plantacje, a zamiast ogrodów i łąk nadbrdziańskich starannie pielęgnowane skwery i kwietniki. Godnemi zwiedzenia są stare plantacje nad śluzami, ciągnące się na przestrzeni 3 km, dalej park Kazimierza Wielkiego, założony na terenie dawniejszego ogrodu Klarysek, ze słynnym wodotryskiem „Potop", nowszy park Kochanowskiego z pierwszym w Polsce pomnikiem Henryka Sienkiewicza, wspaniały Ogród Botaniczny z pięknem rosarium.

Z cenniejszych zabytków architektonicznych wymienimy piękną Farę (gotyk z drugiej połowy XV w.), kościół Bernardynów i misterny pod względem architektury zewnętrznej kościół Klarysek z XVI w., renesansowy kościół Pojezuicki z XVII w. i przylegające do niego dawniejsze kolegjum jezuickie, zamienione na ratusz. Z nowszych budowli są godne szczególnej uwagi: gmach Bibljoteki Miejskiej (z okresu Fryderycjańskiego), z bogatym księgozbiorem i cennymi manuskryptami i autografami, okazały gmach dawnej rejencji, zbudowany w r. 1835 według planów Schinkla, wspaniały Teatr Miejski w stylu neoklasycznym (obok niego posąg „Łuczniczki", arcydzieło sztuki plastycznej), olbrzymi gmach Dyrekcji Kolejowej przy ul. Dworcowej, niemniej okazały gmach Dyrekcji Poczt i Telegrafów na całe Pomorze, długi szereg pięknych budynków szkolnych (Gimnazjum Kopernika, Państw. Szkoła Przemysłowa, Miejskie Gimn. Żeńskie, Szkoła Powszechna na Bielanach), kościół Św. Trójcy (barok polski), nieukończona jeszcze budowla wspaniałej świątyni Św. Wincentego a Paulo, gigantycznych rozmiarów nowy Szpital Miejski, oraz cała nowa dzielnica willowa na Bielawkach.

Specjalnie godnem zwiedzenia jest Muzeum Miejskie, gdzie oprócz cennych zbiorów regjonalnych mieści się także bogata galerja obrazów, na którą, obok dzieł najwybitniejszych mistrzów, składają się piękna kolekcja największego malarza bydgoskiego M. A. Piotrowskiego, twórcy słynnej „Wandy" i „Marji Antoniny" oraz obrazy słynnego pejsażysty Leona Wyczółkowskiego.

Turysta, błądzący po starej, prawobrzeżnej Bydgoszczy natknie się niezawodnie na wyraźne jeszcze ślady techniki urbanistycznej wieków minionych, kiedy to Bydgoszcz była jeszcze grodem warownym; są niemi wąskie uliczki o charakterze starodawnym oraz resztki murów obronnych i baszt wzdłuż ul. Pod Blankami.

Niepodobna pominąć na tem miejscu dwuch szczególnych atrakcyj bydgoskich: „Wenecji", idylicznego zakątka nad odnogą Brdy, przytulonego do ośrodka starego miasta (rozsławionej dzięki inwencji artystycznej malarzy bydgoskich), oraz Wzgórza Dąbrowskiego z wieżą wodociągową, skąd się rozpościera wspaniała panorama na Wielką Bydgoszcz (liczącą dzisiaj już przeszło 126.00 mieszkańców na obszarze 6.700 ha), na okalające ją zewsząd lasy i dalsze przestrzenie. Przy pięknej pogodzie jest widoczny na wschodzie największy most na Wiśle pod Fordonem, a na zachodzie o ca 30 km. oddalone wieżyce Nakła.

Objektem specjalnego zainteresowania, zarówno ze strony znawców jak i szerokiego ogółu, jest Kanał Bydgoski, prowadzący ze śródmieścia Bydgoszczy do Noteci pod Nakłem, oraz jego nowoczesne urządzenia nadbrzeżne i śluzowe (np. na Okolu).

Kawiarń, restauracyj, hoteli, kin i lokali rozrywkowych (po części z dancingami i występami kabaretowymi) jest w Bydgoszczy obfity wybór. Głównem ogniskiem rozrywek kulturalnych i prawdziwej sztuki jest Teatr Miejski, cieszący się reputacją wzorowego teatru prowincjonalnego (operetka i dramat). Na miejscu znajduje się wygodnie urządzone Schronisko bydg. Oddziału P. T. K., mogące pomieścić do 100 osób.

WIELKIE MOŻLIWOŚCI KOMUNIKACJI WODNEJ W POLSCE

Tania komunikacja jest jednym z warunków pomyślnego rozwoju gospodarki krajowej. Taką tanią komunikacją jest w zasadzie woda. W Polsce jeszcze dziedzina ta jest upośledzona. A niewykorzystana jest dlatego, że stosunkowo zbyt mało się robi w kierunku uregulowania naszych wód, względnie utrzymania nurtu.

Uprawia się więc żeglugę w Polsce w większych granicach na szlaku Wisły od Gdańska do Warszawy 456 km. i na kanale bydgoskim z Brdą i Notecią 280 km. Na górnej Wiśle powyżej Warszawy żegluga uprawiana jest w bardzo małym zakresie, o innych odcinkach nie ma nawet co mówić. Ze względu na nieuregulowanie tych odcinków nie ma więc mowy o jakimkolwiek szerszym rozwoju żeglugi, a jest tylko wysiłek ze strony żeglugowców, aby dostosowując się do tak niefortunnych warunków nurtu, wykorzystać ogzystujący tabor dla wykonywania przewozów.

Wysiłki te dają pewne rezultaty, gdyż jeżeli przejrzeć cyfry przewozów za ostatnie lata, to z każdym rokiem cyfra przewozu stopniowo wzrasta, a więc jeżeli eksport i import do Gdańska i Gdyni w roku 1932 wynosił 249.000 ton, to w roku 1933 mieliśmy już 377.000, a w roku 1934 ponad 400.000 ton. Możliwości jednakże dalszego rozwoju są zahamowane, jak wyżej wspomniałem, nieuregulowaniem nurtu i roczną zdolnością przewozu całym taborem wiślanym i kanałowym, który liczyć możemy na ca. 600.000 ton rocznie. I znowu z powodu nieuregulowania rzeki tabor ten nie może być wykorzystany w całości ze względu na to, że podczas dłuższego okresu czasu nawigacyjnego możliwe jest wykorzystanie zaledwie połowy pojemności poszczególnych barek. Rozwój więc żeglugi śródlądowej jest w zupełnej zależności od tego, czy będziemy w stanie zainicjować uregulowanie naszych dróg wodnych.

Jeżeli niemożliwem jest rozpoczęcie wielkich projektów racjonalnego uregulowania Wisły od Krakowa do Gdańska, przekopania ewent. kanału, dającego możność skierowania węgla drogą wodną do morza i t. d., wymagających wielkich, jak na nasze stosunki, środków i dłuższego czasu, to już zastosowanie planowego bagrowania na odcinku Warszawa — Gdańsk i utrzymanie w ten sposób 1 metra głębokości nurtu, co nie przekracza naszych możliwości budżetowych, znacznieby dopomogło żegludze śródlądowej, dając jej możność planowej gospodarki istniejącym taborem i w ten sposób obsłużenia tanio i terminowo swoich klientów, a tego rodzaju już praca pciągnęłaby za sobą częściowo możliwość zwiększenia i zmodernizowania taboru.

W.

Rozwój Federacji w Bydgoszczy

Zbiorowym wysiłkiem związków b. wojskowych zawiązano w sierpniu 1928 r. Zarząd F. P. Z. O. O. na miasto i powiat Bydgoszcz. Intensywną pracę nad skupieniem wszystkich b. wojskowych rozpoczął ś. p. radca Świtała.

W dziesiątą rocznicę odzyskania Niepodległości, członkowie Federacji gremjalny wzięli udział w uroczystościach listopadowych w stolicy, oraz zorganizowanych, w tym właśnie czasie obradach walnego zjazdu F. P. Z. O. O. Na skutek skreślenia z budżetu na r. 1929/30 przez Sejm dwóch miljonów zł. z funduszu na walkę ze szpiegostwem, zarząd Federacji bydgoskiej przekazał na ten cel blisko 2000 zł. W tym samym również roku podjęta akcja ubezpieczenia na życie w P. K. O. dała pokaźne rezultaty.

Wystąpienia ministra niemieckiego Treviranusa, atakującego t. zw. „korytarz", znalazło zrozumiały odruch wśród społeczeństwa polskiego. W odpowiedzi na te zakusy Federacja urządziła potężną manifestację.

O działalności organizacji w latach 1931-32 nic specjalnego powiedzieć nie można. Niezbyt fortunnie dobrany zarząd nie potrafił wzniecić nowych, ożywczych pierwiastków.

Nadszedł rok 1933, a z nim obchodzone w całej Polsce uroczystości ku uczczeniu uczestników powstania styczniowego. Zamieszkującym na terenie Federacji weteranom-powstańcom wręczono jednorazowy dar po 125 zł., organizując poza tem okolicznościowe akademje w poszczególnych środowiskach.

Wzmożona działalność Federacji Bydgoskiej przypada na rok 1934-35, kiedy to poświęcono szczególną uwagę zagadnieniu bezrobocia, otwierając pośrednictwo pracy dla samych członków, zwracając się równocześnie do poszczególnych firm i przedsiębiorstw, aby swe zapotrzebowania na pracowników załatwiały za pośrednictwem Federacji. Cel ten został osiągnięty częściowo, gdyż niektóre przedsiębiorstwa (w tem nawet i państwowe!) nie korzystały z usług naszej organizacji, sprowadzając pracowników skądinąd.

Obecnie skład Zarządu Federacji jest następujący: prezes — ppłk. rez. Sioda; I wice prezes — dyr. Tombiński; II wiceprezes — Kanicki; sekretarz — Morozowicz; zast. sekr. — Chlebek; skarbnik — Szyperski.

W czasie wyborów do Sejmu, b. wojskowi, zorganizowani w Federacji, brali czynny udział w pracach przygotowawczych, a nawet dwóch czołowych kandydatów, rekrutujących się również z b. wojskowych, uzyskało mandat poselski.

Po wyborach na plenarnem zebraniu Federacji, przy udziale przedstawicieli 12 związków, uchwalono jednogłośnie m. i. rezolucję o stworzenie na terenie parlamentu lub poza parlamentem klubu posłów i senatorów b. wojskowych. Klub taki istotnie później powstał.

W październiku 1935 r. zwołano wiec protestacyjny przeciwko antypolskim wystąpieniom Czechów, na którym, przy udziale kilku tysięcy mieszkańców m. Bydgoszczy, zgodnie uchwalono protest, potępiający gwałty czeskie,

Szyperski Juljan.



Fragment placu Wolności w Bydgoszczy
gdzie ma stanąć pomnik Marszałka Piłsudskiego

Poznańskie Ziemstwo Kredytowe

Poznańskie Ziemstwo Kredytowe (powstałe w roku 1821 pod nazwą „Towarzystwo Kredytowe Ziemskie dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego") jest osobą prawną, prawa publicznego i ma swą siedzibę w Poznaniu, w gmachu własnym przy Al. Marszałka Piłsudskiego 13. Działalność Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego obejmuje obszar województw: Poznańskiego, Pomorskiego i Śląskiego.

Pożyczki hipoteczne są wydawane w listach zastawnych na nieruchomości ziemskie w wysokości do 50% szacunku ustanowionego przez Ziemstwo na podstawie przepisów, zatwierdzonych przez Ministra Skarbu. Pożyczki Ziemstwa są zapisane w księdze gruntowej jako pierwsza hipoteka przed wszelką inną wierzytelnością hipoteczną. Listy zastawne Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego posiadają wszelkie prawa papierów o pupilarnem bezpieczeństwie. Wszyscy członkowie (stowarzyszeni) Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego odpowiadają za wszelkie jego zobowiązania nietylko obciążoną nieruchomością, ale także osobiście wszelkim innym majątkiem. Obecnie są w obiegu:

1) 4% listy zastawne konwersyjne złotowe,

2) 4½% listy zastawne złotowe serja L.,

3) 4½% listy zastawne złotowe w złocie serja K. z roku 1933.

Kupony od wszystkich trzech rodzajów listów zastawnych płatne są 2 stycznia i 1 lipca każdego roku. Wszystkie te papiery są dopuszczone do oficjalnego handlu i urzędowego notowania na giełdzie pieniężnej w Poznaniu i mogą być przyjmowane przez władze państwowe i samorządowe, jako też przez osoby prawne i fizyczne na wszelkiego rodzaju kaucje, wadja i inne zabezpieczenia.

1) **4% listy zastawne konwersyjne** powstały z konwersji przedwojennych i wojennych emisyj niemieckich listów zastawnych markowych, które na zasadzie ustawy z dnia 14 maja 1924 r. zostały zamienione na obligacje złotowe. Stare hipoteki markowe zostały przemienione na nowe, wyrażone w złotych. Umorzenie listów zastawnych rozpoczęło się 1 lipca 1925 r. i będzie trwało do 1 stycznia 1981 r.

2) **4½% listy zastawne złotowe serja L.** umarzalne w ciągu okresu amortyzacyjnego, najpóźniej jednak z dniem 31 grudnia 1987 r. pochodzą:

a) z 4½% listów zastawnych złotowych serji K z roku 1935, wydanych w miejsce 6% listów rentowych żytnich z roku 1923 przeliczonych po zł. 15,17 za 1 kwintal żyta,

b) z 4½% listów zastawnych dolarowych serji K. z roku 1933 przeliczonych na złote po kursie zł. 5,40 za 1 dolara, a wydanych w miejsce 8% listów zastawnych dolarowych z roku 1923.

Obie te serje K. z roku 1933 zostały połączone w jedną emisję serji L. na zasadzie rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z 12 czerwca 1934 (Dz. U. R. P. Nr. 59 poz. 509) i Ministrów Skarbu i Sprawiedliwości z 22 marca 1935 (Dz. U. R. P. Nr. 19 poz. 109) oraz zezwolenia Ministra Skarbu z 10 maja 1935 Nr. D. II. 7670/3/35, a wymiana starych sztuk na nowe rozpocznie się 15 stycznia 1936.

c) z konwersji zaległości, określonej rozporządzeniem Ministrów Skarbu i Sprawiedliwości z 22 marca 1935 (Dz. U. R. P. Nr. 19 poz. 509).

4½% listy zastawne złotowe serji L. będą również wydawane na pożyczki oddłużeniowe, przewidziane w rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z 24 października 1934 (Dz. U. R. P. Nr. 94 poz. 841).

3) **4½% listy zastawne złotowe w złocie serja K. z roku 1933,** umarzalne w ciągu okresu amortyzacyjnego, najpóźniej jednak z dniem 31 grudnia 1987 r., zostały wypuszczone w miejsce 8% listów zastawnych dolarowych w złocie, serji 1930 r., wagi i próby istniejącej w dniu 1 stycznia 1930 r. oraz przeliczone i przestmplowane na złoto w złocie po kursie 8,9141 za 1 dalara w złocie na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 12 czerwca 1934 r. (Dz. U. R. P. Nr. 59 poz. 509).

Ogólna suma będących w obiegu listów zastawnych Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego wynosiła w dniu 31 października 1935 r.

1) nom.			zł. 29.274.400
2) „	a)	zł. 15.013.700	
	b)	„ 35.819.000	
	c)	„ 9.079.100	zł. 59.911.800
3) „			zł. 20.433.260

w złocie.

Realizowanie kuponów oraz wylosowanych listów zastawnych uskutecznia Poznańskie Ziemstwo Kredytowe w swej kasie oraz Bank Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, Aleja Marszałka Piłsudskiego 13.

Bank Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego wykonuje najkorzystniej kupno i sprzedaż wszystkich powyższych listów zastawnych i przechowuje je bezpłatnie.

Oddział Bydgoski

Oddział Bydgoski Zw. b. Uczestników Wojsk. Straży Kolejowej liczy w chwili obecnej 106 członków rzeczywistych, których część mieszka poza terenem Bydgoszczy, w Toruniu i w Tczewie. Prezes Oddział ob. Józef Nowak oraz liczne grono członków zabiega, aby na terenie Pomorza w siedzibie Dyrekcji Okręgowej Kolei, w Toruniu powstał, zresztą na wzór innych agend Związku, Okręg, a w innych wymienionych miejscowościach Oddziały.

Oddział powstał zaledwie przed rokiem i stale uaktywnia swoją działalność w kierunku organizacyjnym i wychowawczym, ażeby nie być zdystansowanym w pracach przez inne bratnie organizacje.



Zarząd Oddziału Zw. b. Uczestników Wojsk. Straży Kolejowej R. P. w Bydgoszczy

Od lewej siedzą: J. Splitter, b. Komendant komp. W. S. K., A. Kubalewski, b. Komendant Dworca w Bydgoszczy, F. Hoffman, czł. hon. Oddziału, Dr. J. Haraschin — przewodniczący Sądu Koleż., Józef Nowak — prezes Oddziału, B. Gaca czł. Sądu Koleż., Teofil Gackowski — sekretarz Zarządu Oddziałowego

Lloyd Bydgoski

Llyod Bydgoski Spółka Akcyjna, istniejący od 1883 r. jako przedsiębiorstwo żeglugowe, wybił się za czasów polskich na czołową placówkę polskiej żeglugi towarowej i holowniczej.

Tabor jego składa się z 18 holowników, używanych, jako siła pociągowa dla licznych barek własnych oraz 150 barek obcych, kontraktowanych w miarę potrzeby i stanowiących własność miejscowych szyprów.

Poza ruchem na Brdzie, Noteci i kanałach obsługują statki Lloydu Bydgoskiego komunikację towarową zwykłą i pośpieszną na szlaku Warszawa — Gdańsk — Gdynia i docierają do rzecznych portów zagranicznych w Szczecinie, Hamburgu, Królewcu i wielu innych, przewożąc różnorodne towary, jak cukier, zboże, drzewo i węgiel.

Do znaczenia ekonomicznego Lloydu Bydgoskiego na polskich drogach wodnych przyczynia się niemało jego Port Przeładunkowy w Kapuścisku Małem pod Bydgoszczą z różnemi urządzeniami portowemi, jakiemi żadne przedsiębiorstwo żeglugowe nie rozporządza, licznymi magazynami na cukier, zboże i otręby z własną bocznicą kolejową, umożliwiającą mu podejmowanie się transportów kombinowanych kolejowo-wodnych.

Dzięki swemu położeniu przy ujściu Brdy do Wisły — spełnia Port Przeładunkowy wielką rolę na wodnym szlaku tranzytowym ze wschodu na zachód i odwrotnie. Skutkiem tych pomyślnych warunków naturalnych zyskał dziś Port Przeładunkowy w Kapuścisku Małem pozycję monopolisty dla przewozu towarów do Niemiec, Gdańska i Gdyni.

Dla usprawnienia swych rozgałęzionych interesów żeglugowych utrzymuje Lloyd Bydgoski oddziały w Warszawie i Gdańsku oraz liczne agentury nad Wisłą i to w Tczewie, Grudziądzu, Toruniu, Włocławku, Płocku oraz w Gdyni.

Lloyd Bydgoski, którego kapitał akcyjny znajduje się w lwiej części w rękach miasta Bydgoszczy, utworzył w roku bieżącym linję kabotażową pomiędzy Gdynią i Gdańskiem.

Poza przewozem towarów masowych utrzymuje Lloyd Bydgoski ruch pasażerski (wycieczkowy) z Bydgoszczy w kierunku Wisły.

STANISŁAW SOSABOWSKI, ppłk. dypl.

Organizacja walki z kryzysem gospodarczym

w oświetleniu oficera sztabu

Temat bardzo aktualny i żywo nas interesujący.

Kryzys gospodarczy dotyka nas wszystkich, tak jako zbiorowość, jak i każdego z nas poszczególnie.

Organizacja walki wskazuje sposób bicia przeciwnika.

Wojsko, powołane do bicia przeciwnika, ma organizację najlepiej przystosowaną do tego celu. Powstaje pytanie, czy ta organizacja walki nie może mieć zastosowania i na odcinku gospodarczym?

Zastanówmy się, jakie elementy składowe gwarantują powodzenie wszelkich działań wojennych wojsk?

Poza siłą i środkami, elementami tymi są: a) właściwości dowódcy i jego uprawnienia, b) planowe działanie, c) rozpoznanie sytuacji nietylko w planowaniu, ale i w czasie akcji, d) umiejętność dowódcy wyciągania właściwych wniosków z właściwej oceny sytuacji, e) koncentracja wysiłku na kierunku zasadniczym, f) walory wykonawców.

Słów kilka omówienia, każdemu z wyżej wymienionych elementów.

Dowódca w wojsku jest źródłem rozkazodawstwa w stosunku do wszystkich wojsk, podległych mu stale lub czasowo. Innemi słowy on rozkazuje i nikt inny. On otrzymuje zadanie do wypełnienia od dowódcy wyższego oraz siły i środki do jego wykonania. W ramach tego ma pełną swobodę działania. Dowódca w wojsku ma pełnię władzy. Sam rozkazuje i sam odpowiada. W tem leży sens dowodzenia. Pełnia władzy i pełnia odpowiedzialności.

Jako pomocników pracy w dowodzeniu posiada każdy z wyższych dowódców swój sztab i specjalistów — fachowych doradców w zakresie każdego rodzaju wojsk. Sztab, to oficerowie, mający taki sam jak dowódca sposób myślenia.

Zadaniem dowódcy jest pobić przeciwnika. Siły, któremi rozporządza, składają się z różnych rodzajów wojsk. Mamy piechotę, artylerję, kawalerję i t. d. Wszystkie te rodzaje wojsk muszą być, tak wspólnie użyte, by zadanie pobicia przeciwnika zostało wykonane.

Dowódca, a z nim jego sztab, nie potrzebują być specjalistami w każdym z tych rodzajów wojsk, które biorą udział w biciu przeciwnika. Winien znać tylko ciężar gatunkowy każdego z wymienionych elementów, w sytuacji konkretnej, innemi słowy wiedzieć, ile i jak użyć w danej bitwie każdego z rodzaju wojsk, by ją wygrać.

Dowódca i jego sztab to uniwersaliści, ujmujący całość zagadnienia. Dowódcy poszczególnych rodzajów wojsk — to specjaliści, fachowi doradcy.

Uprawnienia, które posiada dowódca wojsk, bez właściwości osobowych dowódcy, nie mogą dać powodzenia. Właściwościami temi są zalety umysłu i charakteru. Zalety umysłu pozwalają na rozróżnienie rzeczy istotnych od drugorzędnych. Charakter dowódcy urzeczywistnia się nietylko w rodzaju powziętej decyzji, ale i sposobie jej wykonania. Dowódca musi posiadać taką siłę woli, by mimo trudności, przeciwstawienia się przeciwnika, decyzję swą zrealizował.

Wszelkiemu działaniu planowemu, przeciwstawia się bezplanowość. Nieplanowe działanie wojenne jest nie do pomyślenia. Z planu działania dowódcy wyższego powstaje planowe działanie dowódców niższych — aż do ostatniego żołnierza.

Wszelkie planowe działanie, opiera się na właściwem rozpoznaniu i ocenie położenia własnego, nieprzyjaciela i możliwości jego działania oraz terenu, na którym działanie ma się rozegrać. Na zasadzie oceny następuje takie ugrupowanie sił własnych, by wykonywało zadanie, mimo, że przeciwnik jemu przeciwstawiać się będzie.

Obowiązek właściwego rozpoznawania sytuacji ciąży na dowódcy nietylko podczas planowania działania, ale i podczas jego realizacji. Rzecz ważna, bardzo trudna. Stwierdzić podczas walki, w której wszędzie się biją, gdzie jest główny wysiłek nieprzyjaciela, by tam go bić, jest trudno. Trudno jest rozpoznać sytuację, ale często jeszcze trudniej wyciągnąć z niej właściwe wnioski. Trudność leży w tem, że szereg spraw bliskich, zdarzeń aktualnych, zaciemnia obraz całości, sugeruje dowódcę, tak że czasem dla celów doraźnych zapomina o głównem i podstawowem swojem zadaniu.

Starą i niezaprzeczalną zasadą jest, że wszędzie nie można być silnym. Dla wygrania kampanji bez względu na jej rodzaj, trzeba zgromadzić odpowiednie siły i środki. Siły i środki należy zgromadzić tam, gdzie ma nastąpić rozstrzygnięcie. Trzeba odpowiednio wyposażyć kierunek główny, neglizując nawet działanie drugorzędne. To zasada.

Wreszcie — na nic genjalny dowódca, doskonale plany działania, gdy wykonawca zawiedzie. Bez odpowiedniego wykonawcy nie ma zwycięstwa.

Takie zasady organizacji walki obowiązują w wojsku. Zasady te mają sprawdzian życiowy. Czyż nie są one takie same przy organizowaniu wszelkiej walki, a więc i na odcinku gospodarczym? Sądzę że tak.

*

Jest wojna na odcinku gospodarczym. Stwierdził to wielokrotnie p. wicepremjer Kwiatkowski; Odczuwamy ją dobitnie na sobie samych. Jest wróg „który wdarł się do każdego domu, chaty". Jest nim kryzys gospodarczy. Jego piechotą, artylerją, kawalerją, lotnictwem, to poszczególne odcinki kryzysu gospodarczego; to deficyt budżetowy, bezrobocie, spadek produkcji, różnica cen między artykułami rolnemi i przemysłowymi i t. d.

Siły własne, to te środki, które w walce z kryzysem możemy przeciwstawić. — Oto między innemi: a) waluta, b) rozporządzalne zasoby w kapitale pracy i obrotowym, c) w charakterze rolniczym państwa d) we właściwościach obywateli przystosowania się do niskiej stopy życiowej i t. d. Terenem walki jest każda dziedzina życia gospodarczego.

Gdy jest walka — należy stosować wojenną organizację walki — tej, która ma za sobą doświadczenie wieków.

A więc potrzebny jest dowódca.

Czy mamy go? — Czy jest nim p. wicepremjer Kwiatkowski?

Czy w ramach uprawnień konstytucyjnych i upełnomocnień jest tym dowódcą do walkim na odcinku gospodarczym?

Formalnie nie, faktycznie zaś zależy od uniezewnętrznionych uprawnień, przekazanych Mu przez czynniki nadrzędne, t. j. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Pana Premjera.

Nie jest więc pełnouprawnionym dowódcą, a działa tylko na zasadzie udzielonych Mu upełnomocnień od dowódcy właściwego, jakim jest Pan Premjer. W ich ramach ma prawo dowodzenia na odcinku gospodarczym. Stąd płynie jego nadrzędny charakter w stosunku do innych ministerstw resortu gospodarczego i resortów gospodarczych ministerstw, nie mających wybitnie charakteru gospodarczego.

Jest więc ministrem gospodarki narodowej.

Czy posiada swój sztab, który zgodnie z omawianym wyżej zakresem działania sztabu przygotowuje Mu elementy do decyzji w walce przeciw kryzysowi gospodarczemu; rozpracowuje Jego decyzje, o zarządzenia i t. d. Sztab, któryby myślał kategorjami dowódcy — całości zagadnienia; nie rozpraszał się na zagadnienia specjalne, który znając ciężar gatunkowy każdego elementu walki na odcinku gospodarczym, wiedział tak, jak dowódca, jak zastować go w planowem działaniu.

Sztabem tym nie jest zapewne Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, ciało zbiorowe, złożone z ministrów specjalistów. — Za surogat tego sztabu uważać by trzeba Biuro Ekonomiczne w Prezydjum Rady Ministrów. Tam jest miejsce do planowań, tworzących istotną część pracy sztabów.

Specjalistami, rzecznikami fachowymi w zakresie swej specjalności, są ministrowie resortów gospodarczych. Oni bronią i są zobowiązani bronić interesów swego fachowego resortu. Obowiązkiem dowódcy jest podporządkować, a nawet poświęcić poszczególne interesy jednego lub więcej resortów dla zwycięstwa całości.

Jest to tak, jak w bitwie, że trzeba czasem poświęcić część piechoty, artylerję i t. d. na to by uzyskać zwycięstwo.

Interes szczególny musi ustąpić interesowi ogólnemu. Na każdym odcinku życia i walki musi obowiązywać zasada, że wzgląd i interes szczególny musi ustąpić interesowi ogólnemu, zaś interesy ogólne nie zawsze są sumą interesów szczególnych.

Kto określi użycie w ten lub inny sposób — specjalności na rzecz całości?

Ten, kto ujmuje całość i ma prawo decyzji. Jeżeli tym jest z upełnomocnienia p. wicepremjer Kwiatkowski — to On.

Plan działania obowiązuje wszędzie. Planowość na odcinku gospodarczym, to nie automatyzm lub etatyzm. Planowemu działaniu przeciwstawia się bezplanowość.

Czy mamy obecnie planowość w życiu gospodarczem? Okres, który w tej chwili przeżywamy, charakteryzują jako przejściową obronę na odcinku gospodarczym. To gromadzenie sił i środków, dla rozegrania właściwej planowej ofensywy gospodarczej, zapowiedzianej przez p. wicepremjera w jego exposé budżetowem. Główny cel tej ofensywy, to aktywizacja życia gospodarczego Polski.

Wszelka obrona wymaga cnoty wytrwania nawet w najcięższych warunkach. Tego wymaga od nas obecna sytuacja.

Przetrwanie okresu obrony nie da nam odrazu końca naszej niedoli i braków.

Następstwem obrony będzie natarcie. Ono jedynie może dać zwycięskie rozstrzygnięcie. Do działania zaczepnego użyte będą siły i środki nagromadzone przedewszystkiem w okresie przejściowej obrony. W niem musi się urzeczywistnić koncentryczny wysiłek wszystkich na kierunku zasadniczym, wedle planu dowódcy. A po zwycięstwie — umocowanie zdobytych pozycyj.

Taki jest bieg walki. Z tem winniśmy się liczyć. Twarde jest prawo wojny. Zwyciężają tylko silni.

Na wstępie wyliczyłem te elementy, które gwarantują powodzenie operacyj wojennych wojsk. Zapytuję, który z nich nie ma pełnego zastosowania w kampanji, staczanej na odcinku gospodarczym?

Wszystkie — bez wyjątku.

Szereg z nich omówiłem bliżej. Mówiłem o właściwościach i atrybutach dowódcy, o planowem działaniu. — Rozpoznanie sytuacji, przewidywanie, wyciąganie wniosków z właściwej oceny sytuacji rozumie się samo przez się.

Jasną jest potrzeba koncentracji wysiłku na kierunku głównym i odpowiednie walory wykonawców. Koncentracja wysiłku zarządza dowódca. On okre-

śla miejsce, czas i siły, które wtym wysiłku wezmą udział, w myśl podstawowej zasady, im mniej wojsk i środków, tem większa koncentracja, dla rzucenia ich w decydującym momencie na decydującym kierunku.

I wykonawcy muszą rozumieć cel i istotę koncentracji wysiłku. Dla niej dać lojalnie, szczerze, nawet wbrew swoim szczególnym interesom wszystkie rozporządzalne siły i środki.

Niema zwycięstwa bez odpowiednich zalet wykonawców. — Wykonawców musi cechować wiara w wodza, całkowita ufność w celowość zarządzeń, choćby najdotkliwszych, lojalność w wykonaniu posunięta jak najdalej, całkowite podporządkowanie, wykonywanie rozkazów i działanie w myśl zrozumiałych intencyj dowódcy.

Tak jest na odcinku wojennym. Czy może być inaczej na odcinku gospodarczym?

Oczywiście nie.

Nie zwycięża masa bezwolna i nieświadoma celów ogólnych. Zwyciężają armje niekoniecznie liczne, ale zwarte, świadome swych celów i zadań, dobrze dowodzone i dobrych mające wykonawców.

WACŁAW ZAGÓROWSKI

„Przez wieś pojadę, przez wieś pojadę...”

Słowa to żołnierskiej piosenki legjonowej i wcale, zda się, nieprzystojne rozważaniom gospodarczym na Nowy Rok. A jednak... Posłuchajcie.

Nowy Rok, to taki czas, że się człowiek i za siebie ogląda i naprzód radby wzrokiem coś dostrzec. Łatwiej nawet przeboleje, co złe i ciężkie było, bo już było. Ale radby mieć jaśniejszą drogę, która idzie. To też dobrze będzie, gdy zbierzemy i posegregujemy w porządku to, co w sprawach tak ważnych, bo gospodarczych, bo w sprawach pracy i zarobku, wydatku i ceny, lepszej przyszłości i łatwiejszego życia dotychczas, ostatnio, zostało w Polsce zrobione, co zrobił Rząd Premjera Kościałkowskiego.

Najpierw pokrótce poruszymy sprawy tak ważne, jak pieniądz i budżet Państwa. A więc jest i będzie pieniądz stały, złoty, na silnych oparty podstawach. A więc jest budżet Państwa oszczędny i prawdziwy, w którym rozchód jest z dochodem w zgodzie, bez deficytu, bez pożyczek. Pieniądz i budżet Państwa — to bardzo ważne rzeczy, to jakby tło, bez którego nie masz dobrego obrazu. One są, a wiążą się ze sobą i wzajem trzymają.

Wiemy, że dla ułożenia budżetu Państwa bez niedoboru wszyscyśmy ponieśli ofiarę, ofiarę dużą, bolesną, ale konieczną. Świat Pracy przykład dał pierwszy, za nim inni. Okrojone zostały skromne nawet uposażenia, ścisnęły się budżety rodzinne silnie. Rząd to rozumie doskonale, to też sięgnął po środki, które ulżyć mogą tym, co ponieśli ofiary. Zniżono komorne, wszczęto akcję oddłużenia pracowników, przeprowadzono szeroko zakrojoną akcję zniżki cen i świadczeń.

Zwróćmy uwagę na zniżkę cen. Ma ona na celu nietylko odciążenie tych, co ponieśli ofiarę dla budżetu Państwa.

Stanowi ona głęboki nurt gospodarczy, sensem którego jest — stawka na wieś. Ma ona na celu zbliżyć wieś do miasta, zapoczątkować wejście wsi na rynek przemysłowo - handlowy miejski, jako kupującego, ożywić obroty. Aby droga, którą wozi rolnik produkty swoje do miasta a przywozi miejskie — trawą nie porastała. I inną pomoc okazuje Rząd wsi, aby zaczęła być czynną w obrocie gospodarczym, w kupowaniu. Zmniejsza ciężary podatkowe, przeprowadza znane oddłużenie rolnicze. Wieś to potęga, to 2/3 Polski. Nie można przez dłuższy czas oddychać 1/3 płuc, ani sił się nie ma, ani długo żyje. Więc na wsi jest zdrowie nietylko to fizyczne, ale i gospodarcze.

Czekać też będziemy, aż skutki przynosić zacznie skomplikowany mechanizm zabiegów gospodarczych, przez Rząd w ruch wprowadzony, aż przez zniżkę cen przemysłowych i odciążenie — wieś zacznie kupować, budować, robić nakłady rolnicze. Pierwsza chłopska furmanka na zapadłych kresach wracająca w dzień targowy z miasteczka z zakupami do domu, będzie jaskółką lepszych dla Polski czasów.

Jak wiadomo, wieś posiada odrębne oblicze i psychikę. Wolno rośnie żyto, wolno człapie koń chłopski po wyboistej drodze, wolno zaczyna się na wsi poprawa. Gdy w mieście (daj Boże najrychlej!) podniosą kiedyś pensje na pierwszego, tegoż dnia jest wielki ruch w sklepach i magazynach i idzie ożywienie to dalej w zakłady i fabryki. Ale i odwrotnie. Gdy gorsza dola przychodzi na mieszczucha — skutki również są zaraz widoczne. Chłop zaś i gorsze czasy później zaczyna odczuwać.

Dlatego też w stosunku do wsi, do całej polityki gospodarczej wiejskiej, czas musi działać, trzeba tę politykę dłuższy czas trzymać w jednym kierunku, a w naszych warunkach — w kierunku wzmożenia sił gospodarczych tej wsi ,opłacalności pracy na roli. Rolnik mówi, że lepsza jest zła polityka wobec wsi, gdy jest stała, niż zmienna, raz dobra, raz zła.

Nie bójmy się, aby przypadkiem wsi nie zaczęło się „naszym kosztem” zbyt dobrze powodzić. Zbyt odległa to jeszcze obawa, a Rząd czuwa i przerosty usuwać potrafi. Zbyt wiele na wsi jest chwastów, których nie ruszono od 17 lat...

Wszystko się robi, aby koniecznie składniki całości gospodarczej, jakiemi są wieś i miasto, zespoliły się ze sobą i w wielkiej, celowej pracy w myśl wskazań kierowników naszego życia gospodarczego, odrabiały, każde lojalnie i ofiarnie, swoją część.

Możeby należało przypomnieć sobie słowa ważkie, wypowiedziane niedawno w stosunku do wsi. „Pogłębić należy pracę na kawałku roli, nałożyć swym pomysłem, gdy inny nakład nie skutkuje, wgryźć się z zapałem i wiarą w pracę, razem i społecznie, wprząc młodych i ich siły w ojcowskie opłotki“.

Nie zawiedziemy się na wsi. Zapału jej dodać trzeba i wiary w lepszy świat, a pójdzie za tymi, co dobrą jej wskazują drogę.

To też, gdybyście zapytali, którędy wiedzie droga Rządu Premjera Kościałkowskiego ku lepszej przyszłości gospodarczej Państwa — odpowiemy słowami żołnierskiej piosenki legjonowej: „Przez wieś pojadę, przez wieś pojadę...“

Dwa lwy — jedna wilczyca i piłka genewska

Nie jest rzeczą łatwą pisać o konflikcie włosko-abisyńskim, gdy się chce być objektywnym. Z jednej strony bowiem my — Polacy — mamy głęboki sentyment i pełne zrozumienie dla walki o swą wolność i niepodległość każdego narodu, bez względu na jego kolor skóry — z drugiej zaś trudno nie przyznać słuszności Italji, gdy domaga się dla siebie miejsca pod słońcem, a tego miejsca inne państwa mają poddostatkiem... Toteż konflikt włosko-abisyński jest pewnego rodzaju kwadraturą koła. Zwłaszcza, iż jest to właściwie konflikt angielsko-włoski. To jest pojedynek brytyjskiego lwa z wilczycą rzymską, w którym to pojedynku biedny, abisyński lew Judy jest jeno objektem.

Trudno jest oczywiście przewidzieć, jak się ten pojedynek zakończy. I nie to jest celem niniejszych rozważań. Idzie nam raczej o poruszenie innej, nierównie dla świata ważniejszej sprawy na marginesie tego pojedynku, którego partnerem jest przecież także Liga Narodów. Idzie nam o konflikt, jaki zachodzi między szczytnymi ideałami Paktu Ligi Narodów, a możliwościami realizacji tych ideałów w imię i dla dobra powszechnego pokoju.

U kolebki Ligi Narodów, której rodzica, wielkodusznego Prezydenta Wilsona, zmusili jego rodacy do opuszczenia umiłowanego dziecięcia — stanął grzech pierworodny: brak egzekutywy. Nie obdarzono nią Ligi Narodów. Ani materjalną, ani moralną. Liga, która miała być społecznością idealną, złożoną z równych sobie w prawach i obowiązkach członków — stała się rychło terenem zakulisowych gier dyplomatycznych możnych tego świata, terenem, na którym mocarstwa usiłowały załatwiać i załatwiały swe czysto egoistyczne interesy.

Owa równość członków rodziny genewskiej stała się rychło iluzją. Mieliśmy do czynienia z dwoma rodzajami ligowców: silnych i słabych, wielkich i małych, decydujących i komparsów. Używano i nadużywano wzniosłych haseł Ligi wówczas, gdy to było potrzebne jakiemuś mocarstwu, porzucono bez ceremonji ideały, gdy one były niepotrzebne czy niewygodne. Usiłowano w łonie Ligi wytworzyć jakąś nad-Ligę, złożoną z kilku najpotężniejszych, wtajemniczonych magów. Reszta miała jeno słuchać i bić oklaski, a w antraktach deliberować nad walką z... opjum. Oczywiście, iż tego rodzaju stan rzeczy, będący parodją celów i założeń Ligi Narodów, budził coraz więcej zastrzeżeń wśród tych wszystkich, którzy mieli być jeno piłką w ręku wytrawnych graczy.

Nie przywiązywaliśmy nigdy nadmiernej wagi do instytucji genewskiej i jej możliwości, widząc, co się dzieje za jej parawanem. Nie podlegaliśmy szkodliwym złudzeniom, jakoby aparat genewski, jakoby punkt zbiorowego bezpieczeństwa mógł istotnie członkom Ligi to bezpieczeństwo zapewnić. Liga sama postarała się niestety o to, by tego rodzaju złudzenia prysły możliwie szybko. Realizm życia międzynarodowego miał swą wymowę i swój ciężar gatunkowy. Tem niemniej jednak, sprowadzając zakres działalności Ligi do jej istotnych możliwości, zależało nam, jak zależeć winno wszystkim rzetelnie i uczciwie myślącym członkom Ligi — by mogła ona mieć swój autorytet, by panowała w niej zasada równości wszystkich członków Ligi — by nie była ona piłką, którą się gra, gdy to jest wygodne, a którą się porzuca, gdy to kłopot sprawia.

Przebieg zaś konfliktu angielsko-włoskiego dał światu jedyne w swoim rodzaju widowisko, zainscenizowane przez Wielką Brytanję. Nie uważała ona za stosowne posiłkować się w pełni aparatem Ligi Narodów, gdy Niemcy wbrew przyjętym, międzynarodowym zobowiązaniom, wyjmowały cegłę po cegle z gmachu traktatu wersalskiego. Gdy na Dalekim Wschodzie konflikt chińsko-japoński groził wojną. Gdy... Czy mamy wyliczać te wszystkie sprawy, wobec których Wielka Brytanja ogłosiła na terenie Genewy „desinteressment“, szukając własnych dróg i znajdując je? Dopiero gdy została w konflikcie włosko-abisyńskim zagrożona droga Gibraltar — Suez — Morze Czerwone — Indje, gdy w grę weszły imperjum brytyjskie bezpośrednio obchodzące sprawy, gdy grozi wyschnięciem egipski Nil — słowem — gdy idzie o brytyjskie, zagrożone interesy, wciąga się do obrony swych egoistycznych celów Ligę Narodów i nagwałt odmienia się ideały Ligi na wszystkie przypadki. Bo to obecnie jest potrzebne. Lecz czyni się to nie odrazu.

Wpierw usiłowano działać starym, wypróbowanym systemem, poza Ligą. Dwa mocarstwa: Wielka Brytanja i Francja prowadzą w sierpniu b. r. rozmowy, mające na celu ułożenie projektu daleko idących reform życia w Abisynji, które byłyby dokonane pod auspicjami Ligi (?!) i za zgodą

samej Abisynji. Wielka Brytanja, Francja i Włochy, miały pod tym względem okazać daleko idącą pomoc Abisynji, uwzględniając szczególnie specjalne interesy Włoch, bez naruszania przytem istniejących praw W. Brytanji i Francji. Sugestje te nie zostały przez Włochy zaaprobowane. Sprawa idzie tedy do Ligi Narodów.

Dnia 4-go września delegat włoski oświadcza na posiedzeniu Rady Ligi, że jego rząd rezerwuje sobie całkowitą swobodę działania. W dwa dni później, Rada Ligi powołuje Komitet Pięciu, celem opracowania wniosku pokojowego rozwiązania grożącego konfliktu. Komitet ten przedkłada swój projekt 24 września, wraz z deklaracją delegatów W. Brytanji i Francji. Rząd włoski odrzuca propozycję Komitetu Pięciu i wogóle oświadcza, że „sprawa Abisynji nie może być rozwiązana przez stosowanie środków, którymi dysponuje Pakt Ligi Narodów".

Horyzont zaciemnia się. Aparat Ligi puszczony w ruch. Nie przejmują się tem zbytnio Włochy, których wojska wkraczają dnia 2 października na terytorjum Abisynji, wierzącej jeszcze ciągle w Ligę Narodów i jej szczytne hasła. Wybucha wojna bez wypowiedzenia wojny. (To jest nowszy, genjalny wynalazek cywilizowanej ludzkości). Aparat Ligi, naciskany umiejętnie i wytrwale przez W. Brytanję—działa.

Końcowy efekt: Wyciągnięto z lamusa artykuł 16-ty Paktu. Wchodzi on w życie. Rozpoczyna działalność t. zw. Komitet Koordynacyjny, który opracował sankcje gospodarcze przeciw Włochom. Sprawiedliwości międzynarodowej stało się zadość. Napastnik włoski został potępiony. Wprzągnięto w rydwan słusznych ideałów Ligi Narodów kilkadziesiąt państw. Pominiemy na chwilę fakt, iż przy tej akcji W. Brytanja piekła swoją pieczeń. Zastosowanie po raz pierwszy w praktyce art. 16-go Paktu, stwarzało nową erę w dziejach ludzkości. Było groźnem, ostrzegawczem memento dla ewentualnych przyszłych napastników. Stwarzało precedens. Odezwało się sumienie świata. Dlatego słuszną było rzeczą, że Polska, bez względu na motywy i sprężyny zakulisowej gry w Genewie — zgłosiła swój akces w obronie międzynarodowego prawa.

Zdawało się przez chwilę, że nad Lemanem świta znowu jutrzenka dziejowa. Ale to było jeno piękne złudzenie, które się rychło rozwiało w londyńskiej mgle. Bowiem w międzyczasie odbyły się wybory do parlamentu angielskiego, czarny ląd afrykański począł zlekka drżeć, sankcje nie powaliły Włoch; następstwa konfliktu mogły się lada chwila stać nieobliczalne. Niewiadomo, jakby przytem wyglądały interesy W. Brytanji. Aparat genewski działa zbyt wolno i niewystarczająco. Poprzez krew czuć naftę.

Lecz w tem miejscu zawodzi partner francuski. Wówczas t. zw. „realizm" polityczny W. Brytanji, który, zaiste trzeba powiedzieć, chowa w kąt rekwizyty genewskie, przechodzi do porządku dziennego nad ofiarą napaści włoskiej i poza Ligą, w tajemnicy gabinetów dyplomatycznych — doprowadza do t. zw. słynnego już dziś paktu paryskiego, w którym — o ideały Ligi Narodów! gdzież jesteście? — przyznano wielkie koncesje właśnie napastnikowi. Dalszy ciąg wiadomy. Burza nad Lemanem, burza w Londynie.

W rezultacie — Liga Narodów otrzymała nowego podrzutka. Nie udało się bez Ligi, popróbujemy znowu z Ligą. Na światło dzienne wyciągnięto z powrotem ideały i znów biedna Liga ma naprawić błędy zawodowych dyplomatów wielkich mocarstw. Słowem — huśtawka. Tragiczna huśtawka, która niewiadomo, czem się może zakończyć. Wierzymy w ów realizm polityczny W. Brytanji, wierzyć chcemy w zdrowy sens ludzki, który nie powinien pozwolić na to, by aparat genewski, mający być instrumentem pokoju — przekształcił się w narzędzie wojny.

Narazie jedno już można stwierdzić: zabawa w piłkę genewską podważyła w opinji świata wiarę w międzynarodową sprawiedliwość, odarła iluzje na temat pięknych i wzniosłych haseł. Przeciwstawiono im brutalnie egoizm interesu. Czy nie należało wprzód o tem pomyśleć? Zaiste, trudno jest pogodzić szlachetność z interesem., ale na tem właśnie polega umiejętność działania...

j. wul.

Włoska wyprawa kolonjalna

Sytuacja na wschodnio-afrykańskich frontach bojowych u progu Nowego Roku przedstawia się niemal tak samo, jak miesiąc, czy dwa miesiące temu, a jeszcze ściślej — jak w pierwszych tygodniach po wybuchu włosko-abisyńskiego konfliktu zbrojnego.

Jak wiadomo, Włosi rozpoczęli działania zaczepne dnia 3 października 1935 r. Po trzech dniach walki zajęli Adigrat i Aduę w północnej Abisynji, a dopiero po dwóch tygodniach „święte miasto" Aksum, leżące na równej wysokości z tamtemi dwoma.

Po tych początkowych powodzeniach włoskich, mających znaczenie raczej moralne — odwet za bezprzykładną klęskę, poniesioną w tych stronach w marcu 1896 — Włosi musieli się zatrzymać celem doprowadzenia traktów i ścieżek górskich do stanu używalności przez zmotoryzowane środki komunikacyjne i uporządkowania urządzeń etapowych, mających obsłużyć liczne dywizje walczące. Trwało to aż do końca października.

Druga włoska ofensywa, dokonana dwoma silnemi korpusami wojska na wschodnim odcinku północnego frontu, doprowadziła po dwóch tygodniach nowych walk do zajęcia miasta Makallé.

Obecnie, po przeszło siedmiu tygodniach, Włosi tkwią w dalszym ciągu w okolicy tego miasta, nie mogąc doprowadzić do wyrównania frontu wzdłuż rzek Takaze — Geva, stanowiących południową granicę prowincji tygryńskiej.

Abisyńczycy, aż do zajęcia przez Włochów Makallé, zachowywali się nagół biernie — cofali się przed naporem technicznej potęgi Włochów. Unikali nierównej walki, ograniczając się do mniejszych działań partyzanckich na włoskich tyłach w kompleksie górskim Geralty i Tembienu.

Dopiero 15 grudnia przeszli do bardziej zdecydowanych działań zaczepnych. Przekroczyli w paru miejscach rzekę Takaze na południe i na południowy zachód od Aksum i odrzucili Włochów o kilkadziesiąt kilometrów na północ, na Aksum, zagrażając poważnie włoskiemu prawemu skrzydłu. Jednocześnie uderzyli świeżemi siłami z Tembienu na tyły włoskiego ugrupowania, najbardziej wysuniętego na południe, w okolicy Makallé.

Wprawdzie w pierwszych walkach doznali chwilowej porażki, tem niemniej cel swój osiągnęli — przeszkodzili Włochom w dokonaniu trzeciej ofensywy.

Na froncie wschodnim, w rejonie kompleksu górskiego Mussa Ali — położonego u styku granic Abisynji, południowej części włoskiej Erytrei i francuskiej Somalji — działania włoskie nie dały żadnych wyników. Włosi spodziewali się, że marszem przez pustynię dankalijską wzdłuż granicy francuskiej Somalji uda się im zagrozić od północy linję kolejową Addis-Abeba — francuski port Dżibuti, co jednak, pomimo wielokrotnych usiłowań, spaliło na panewce. Zabójczy klimat miejscowy stał się tutaj sprzymierzeńcem Abisyńczyków.

Na froncie południowym, ogadeńskim, działa gen. Graziani, doświadczony w walkach kolonjalnych oficer, w którym Włosi pokładali wielkie nadzieje. Tymczasem i tutaj, pomimo świetnego wyposażenia technicznego dywizyj włoskich, rezultaty są raczej nikłe. Nadzieje na rychłe zajęcie żyznej prowincji Harraru, a z nią linji kolejowej — zawiodły.

Korpus ekspedycyjny gen. Grazianiego, po niewielkich lokalnych sukcesach nad rzekami Webi Szebeli (Burdodi, Danjerei) i Fafan (Gorahei) zmaga się od wielu tygodni z abisyńskiemi podjazdami, mając sporo kłopotów z uporządkowaniem etapów na olbrzymich obszarach bezwodnego Ogadenu. Nie jest bowiem rzeczą łatwą zorganizowanie regularnego dowozu żywności i materjałów wojennych z głównej bazy operacyjnej — somalijskiego portu Mogadysz — odległej o 500 — 700 km od grup czołowych, rozrzuconych na froncie, długości przeszło 700 km (w linji powietrznej).

I na tym froncie Abisyńczycy przechodzą powoli do akcji zaczepnej. Zaakcentowała się ona w ostatnim czasie szczególnie wyraźnie i groźnie na zachodniem skrzydle włoskiem koło miasteczka Dolo, położonego u spływu trzech rzek: Daua Parma — Ganale Doria — Web Dżestri oraz u styku trzech granic: abisyńskiej, angielskiej kolonji Kenja i włoskiej Somalji.

Włochom zagraża tu oskrzydlenie przez silną armję abisyńską, która usiłuje się wedrzeć do Somalji i uderzyć na tyły włoskich kolumn, wysuniętych na północ, poza Gorahei. Wskutek tego właśnie zagrożenia, dalszy pochód wojsk generała Grazianiego na Harrar-Dżidżigę doznał zatrzymania.

Olbrzymia, bo przeszło ćwierćmiljonowa włoska armja ekspedycyjna, której utrzymanie w dalekiej Afryce kosztuje niesamowite sumy — okazała się zamała na zawojowanie rozległej, dzikiej Abisynji.

Tak więc naród włoski, w stosunku do niesłychanych ofiar materjalnych, przez siebie poniesionych na ryzykowną i niepopularną w całym świecie wyprawę kolonjalną, nie ma nawet satysfakcji powodzenia militarnego u progu Nowego Roku, kryjącego dalsze — kto wie, jak przykre niespodzianki.

JAN SZCZĘSNY

Na horyzoncie międzynarodowym

Dymisja Hoare'a. — Nafta. — Morze Śródziemne. — Sytuacja we Francji. — Ustąpienie prezydenta Massaryka.

Wszystko zdawało się układać jak należy. Hasła sprawiedliwości i równości między narodami, podporządkowanie egoizmów partykularnych autorytetowi Ligi Narodów, — wszystko to wprawdzie miało walor i decydujące znaczenie w kampanji wyborczej do parlamentu angielskiego, kiedy jednak decydująca większość w Izbie została ukonstytuowana, polityka zagraniczna Wielkiej Brytanji zaczęła rozglądać się za sposobem nawrócenia do dawnych metod, opartych na zimnym rachunku rzeczywistości politycznej.

Jeśliby poddać analizie drogi, jakiemi kroczyć winna Liga Narodów i porównać je z niezmiennemi właściwościami angielskiej polityki imperjalnej, to zdaje się, że bynajmniej nie byłoby ryzykownem twierdzenie, iż instytucja genewska i jej na ogólnoświatową miarę zakrojone tendencje są antytezą brytyjskich dążeń i tradycyj.

Zimny rachunek rzeczywistości, nieśprzeciwianie się złu, jeśli tylko nie podważa ono sfery własnych zainteresowań, liczenie się zawsze ze stanem faktycznym, bez chęci udoskonalania świata, dbałość o siebie bez względu na to, kto i jakiemi metodami przyczyniałby się do utrzymania angielskiego dobrobytu — oto zasady brytyjskiej polityki zagranicznej, rzecz jasna niekompletne, nie wyczerpujące całości zagadnienia, ale tak istotne, jak konkretną i niezmienną wartością jest dążność Wielkiej Brytanji do utrzymania swych wpływów i potęgi w świecie współczesnym.

Ekspedycja afrykańska Włoch skojarzyła dwie dążności, dominujące w psychice przeciętnego Anglika: zagrożenie drogi do Indyj — perły Imperjum, na skutek ewentualnego usadowienia się europejskiego mocarstwa nad brzegiem Czerwonego Morza, wystawienie na niebezpieczeństwa w przyszłości źródeł Nilu, a co zatem idzie Sudanu i Egiptu — musiało zmobilizować całą elitę polityczną Anglji przeciwko temu, kto w podobny sposób śmiałby interesy brytyjskie zagrozić.

Napaść na słabszego i to bez wypowiedzenia mu wojny, odrzucenie wszelkiej medjacji i lekceważenie wszelkich moralnych zasad w polityce — zrewoltowało poczucie etyczne społeczeństwa angielskiego, purytańskiego w głębi duszy, zwłaszcza, gdy skala szlachetnych i wzniosłych uczuć tak pięknie godzi się z interesami Imperjum.

Wszystko więc zdawało się układać, jak trzeba, gdyby nie nagły zwrot, dokonany pod wpływem zimnego rachunku przez Sir Samuela Hoare, ministra spraw zagranicznych Jego królewskiej Mości.

Elaborat o propozycjach pokojowych, opracowany w Paryżu pomiędzy ministrem Hoare a Lavalem, wychodził z istotnego stanu rzeczy: faktem jest, że oddziały włoskie posiadają obecnie w swem ręku bezmała 40 proc. obszaru abisyńskiego. Faktem jest, że po to, by je stamtąd usunąć, trzebaby albo zwycięstwa armji Negusa, albo też zbrojnej interwencji mocarstw europejskich przeciw Włochom. Zwycięstwo Abisyńczyków, jest zdaniem francuskich i angielskich rzeczoznawców, chwilowo problematyczne. Interwencja przeciwwłoska oznaczałaby przerzucenie zawieruchy wojennej na teren europejski. Nikt tego oczywiście nie pragnie.

Stąd wniosek: lepiejby było zaproponować stronom wojującym, by za-

niechały działań wojennych, Włochom zaofiarować to, co już właściwie posiadają, na Abisynję zaś wywrzeć nacisk, skłaniając ją do przyjęcia warunków.

Tak symplicystycznie pojęty plan nie udał się.

Masy, jak okazuje się, biorą bardziej do serca i dłużej pamiętają te hasła, które z takich, albo innych pobudek zostały przez przywódców rzucone.

Na wieść o propozycjach pokojowych wybuchła w Anglji formalna burza. Nietylko prasa stronnictwa opozycyjnego, nietylko leaderzy poszczególni i organizacje, ale nawet własne stronnictwo konserwatywne sprzeciwiło się metodom ministra Samuela Hoare, „wynagradzania napastnika, kosztem napadniętego".

Wynik znany: dymisja sternika brytyjskiej polityki zagranicznej i po kilku dniach wahań, nominacja na to stanowisko lorda Edena, dotychczas resortowego ministra spraw ligowych w gabinecie brytyjskim.

*

Co będzie z sankcjami naftowemi? Na to nikt nie potrafiłby dać odpowiedzi. Dyskusja na tematy powyższe, jak wiadomo, została odłożona. Światowi producenci ropy naftowej nie chcą słyszeć o zdławieniu tak wyjątkowej konjunktury, jak dostawy dla armji włoskiej.

Jak pozatem podobne sankcje zorganizować?

Najważniejszy z producentów, Ameryka, wydałaby nawet może rozporządzenia rządowe i prezydent Roosevelt poparłby ewentualnie życzenia Anglji lub Genewy. Któż zabroni jednakże eksporterom nadawać frachty, przeznaczone fikcyjnie do dowolnych portów na świecie, z tem, że ładunki po drodze byłyby skierowane gdzieindziej.

Któż zabroni Rzeszy niemieckiej, lub Austrji zakupywać dowolnie wielkie transporty na swój rachunek i robić z niemi potem użytek, dyktowany normalnem handlowem wyrachowaniem?

Ile kwestyj, związanych z sankcjami naftowemi — tyle pytań, na które brak odpowiedzi.

Burza, jaką w społeczeństwie angielskiem wywołały propozycje pokojowe Hoare — Laval, nie rozstrzygnęła wątpliwości co do przyszłych etapów rozwojowych konfliktu włosko-abisyńskiego.

Znamienna jest jedynie nota brytyjska, skierowana do rządów Hiszpanji, Jugosławji, Grecji i Turcji z zapytaniem, czy gotowe są one i w jakiej mierze spieszyć z pomocą flocie angielskiej na wypadek, gdyby na wodach Morza Śródziemnego została ona zaatakowana przez Włochy. Jakkolwiek brak jest oficjalnych enuncjacyj ze stolic krajów powyższych, to skądinąd wiadomo, że odpowiedź ich w pełni zadowoliła admiralicję brytyjską.

Ile w poczynianiach powyższych jest dążności asekuracyjnych, a ile niezmiennych, negocjacyjnych wartości— okaże przyszłość.

*

Stanowisko francuskie trudno nazwać specjalnie wygodnem. Wprawdzie, uważane jest za aksjomat, że we Francji rząd nigdy nie bywa obalony z powodu polityki zagranicznej. Wprawdzie momenty, zaczerpnięte z tej dziedziny, służą raczej do atakowania gabinetów i mobilizowania opozycji — w gruncie rzeczy jednakże zawsze decydujące znaczenie posiadają rozgrywki wewnętrzne.

27 grudnia we francuskiej Izbie poselskiej rozpoczynają się ożywione debaty dokoła problemów polityki międzynarodowej. Przypomnieć warto, że w przeddzień zgromadzenia Rady Ligi Narodów, premjer Laval zażądał od parlamentu odroczenia dyskusji i interpelacji, uzyskując votum zaufania przy pomocy pięćdziesięciu dwóch głosów większości.

Od tego czasu na terenie polityki zarówno międzynarodowej, jak i wewnętrzno francuskiej, zaszły doniosłe zmiany: dymisja Hoare'a w Londynie, ustąpienia zaś p. Herriota ze stanowiska prezesa grupy radykalnej w Paryżu.

To ostatnie zwłaszcza poważnie zaciążyło nad rozwojem sytuacji politycznej we Francji. P. Herriot wchodzi w skład gabinetu, jako przedstawiciel demokratycznej lewicy, wystawiającej obecnemu rządowi swoiste „świadectwo moralności". Rezygnacja jego z godności przewodniczącego grupy radykalnej powoduje ferment nietylko w samem stronnictwie, ale odbić się może poważnem echem na całym układzie sił w parlamencie.

*

Z powodu wydarzeń politycznych, jedno jeszcze zatrzymuje naszą uwagę: to zmiana na stanowisku Prezydenta Republiki Czechosłowackiej.

Dotychczasowy prezydent, Tomasz Masaryk, zawezwawszy do letniej rezydencji, na zamek Lana, przedstawicieli Izb ustawodawczych i rządu, złożył na ich ręce rezygnację z piastowanego stanowiska, oraz orędzie do współobywateli.

Prezydent Masaryk przekroczył obecnie 86-ty rok życia. Urząd głowy państwa sprawował od początku istnienia Republiki Czechosłowackiej, wybierany kolejno przez cztery następujące po sobie Zgromadzenia Narodowe. Dodać należy, że wyłącznie dla niego konstytucja czechosłowacka zastrzegła prawo reelekcji więcej, niż dwa razy.

W orędziu, skierowanem do narodu, prezydent, Tomasz Masaryk, oświadczył: „Ciężki i odpowiedzialny urząd prezydenta wymaga pełni sił. Czuję, że zadaniu temu nie sprostam już i dlatego ustępuję".

Rząd czeski uchwalił projekt ustawy, nadającej prezydentowi Tomaszowi Masarykowi tytuł Prezydenta Oswobodziciela, oraz projekt ustawy o oddaniu mu w dożywotnie używanie zamku Lany, gdzie przebywał stale w ostatnich czasach i gdzie odbył się akt ustąpienia.

Nowym prezydentem republiki wybrany został dotychczasowy minister spraw zagranicznych, p. Edward Benesz. Stwierdzić trzeba, że elekcja jego na Zgromadzeniu Narodowem nie poszła łatwo: blok Benesza składał się z socjal-demokratów czeskich, z czeskich narodowych socjalistów, socjal-demokratów niemieckich i komunistów.

Blok przeciwników jego tworzyli czescy agrarjusze, żiwnostency, czeskie zjednoczenie narodowe, faszyści Gaydy, agrarjusze niemieccy, oraz niemieckie narodowo-socjalistyczne stronnictwo pod przewodnictwem Henleina.

Blok niezdecydowany obejmował czeskich katolików, autonomistów, katolików niemieckich, Węgrów i Niemców spiskich.

Przez szereg dni odbywały się w Pradze ożywione targi zakulisowe, które wreszcie pozwoliły na sklecenie większości za ministrem Beneszem.

Moment to dosyć istotny, jakkolwiek nie decydujący .Analiza dróg, jakiemi w czasach ostatnich kroczy wewnętrzna polityka Czechosłowacji, nakazuje z coraz większą uwagą przypatrywać się ewolucji wypadków w tym kraju. Czynniki, które składają się na to, to zróżniczkowany narodowy skład państwa czechosłowackiego, ilość i rozproszkowanie stronnictw politycznych, a wreszcie rosnące wciąż niezadowolenie różnojęzycznych obywateli republiki czechosłowackiej, w której, jak powszechnie wiadomo, rządząca ludność czeska stanowi mniejszość.

Chmury, gromadzące się na horyzoncie Czechosłowacji uważać należy za tem cięższe, że obecny prezydent, siłą rzeczy, nie posiada ni części tego autorytetu, jakim cieszył się jego poprzednik.

LEON CHARAP

Bazy morskie na Pacyfiku

Rozmowa z amerykańskim dyplomatą na morskiej konferencji

Korespondencja własna „Narodu i Wojska" z Londynu

Stereotypowe biuletyny z Clarence House, gdzie rozbiła namioty morska konferencja, nie zadawalniają przedstawicieli prasy. I słusznie, albowiem jak na wszystkich wielkich konferencjach, sztaby główne pracują w czasowej rezydencji delegatów: w aparatamentach wielkich hoteli zachodniego Londynu. Amerykańska delegacja na morską konferencję zajęła apartamenty w Claridge Hotelu, tradycyjnej kwaterze oficjalnych delegatów z drugiej strony Atlantyku. Z gmachu hotelu powiewa sztandar Stanów Zejdnoczonych na znak, iż bawi tu delegacja z Waszyngtonu.

Uzyskaliśmy rozmowę z jednym z dyplomatów amerykańskich na temat obecnego stanu rzeczy na morskiej konferencji. Nasz rozmówca przyjął nas w gabinecie, w którym zainstalowano kablowe i transatlantyckie telefoniczne połączenia z Ameryką. Tu jest właściwy nerw konferencji, albowiem sztab amerykańskich ekspertów morskich pozostaje w nieustannym kontakcie z Waszyngtonem w pierwszej fazie konferencji, gdy dominuje problem oceanicznej rywalizacji amerykańsko-japońskiej na wodach Pacyfiku.

— Stoimy — rozpoczął nasz interlokutor — na stanowisku kontynuowania dzieła zapoczątkowanego waszyngtońskim i londyńskim traktatem morskim, a więc redukcji i ograniczenia tonażu wszystkich pięciu głównych flot świata. Wychodząc z tego założenia nie mogą Stany Zjednoczone przyjąć tezy japońskiej delegacji zrównania sil oceanicznych Japonji z silami Stanów Zjedn. i Anglji. Lansowane na konferencji morskiej wersje o potajemnym układzie anglo-amerykańskim w sprawie wspólnego frontu wobec Japonji i wspólnego a priori odrzucania tez japońskich nie odpowiadają prawdzie. Wypełniamy jedynie instrukcje Białego Domu co do lansowania redukcji globalnego tonażu wielkiej piątki morskiej o 20 procent, a w dalszej fazie — w miarę oporu, na jaki natrafimy, o 10 proc. i.. ostatecznie 5 procent. Stany Zjedn. dążą do ograniczenia i redukcji tonażu morskiego w skali światowej. Uzbroiliśmy się w sporą dozę cierpliwości, rozgrywamy bowiem partję z przeciwnikiem świadomym swej potęgi, mocarstwem wyspiarskiem, rozporządzającem najnowocześniejszą flotą i wielkim zasięgiem interesów na Pacyfiku.

Bezmiar wód Oceanu Spokojnego, jaki oddziela zachodnie wybrzeża Stanów Zjednoczonych od wysp japońskich nie zwiększa poczucia bezpieczeństwa Ameryki — mówił z odcieniem lekkiej ironji nasz interlokutor — wręcz przeciwnie: ostatnie sukcesy w dziedzinie lotów transoceanicznych, w pierwszym rzędzie przelot Pacyfiku, przekreślił pojęcie dystansu między Ameryką północną a kontynentem azjatyckim i Japonją. Jeśli weźmiemy pod uwagę okoliczność, że okręty, przewożące samoloty wojskowe, zabierać mogą z sobą na pokładzie każdego statku po sto aeroplanów, uwypukli się obraz, jaki przedstawiałby Pacyfik w razie konfliktu dwu wielkich mocarstw oceanicznych. Problem bowiem morski — jeśli chodzi o wody Pacyfiku — zazębia się o zagadnienie baz i zbrojeń powietrznych z jednej, a możliwości, jakie w bliskiej przyszłości kryje komunikacja stratosferyczna, z drugiej strony. Na przepłynięcie Oceanu Spokojnego na pokładzie okrętu z wybrzeży Stanów Zjedn. do baz operacyjnych na Wyspach Filipińskich, potrzeba blisko trzy tygodnie podczas, gdy przelot Pacyfiku na pokładzie „China Clipper" dokonany został w zaledwie 63 godzinach, a budowane obecnie w Stanach Zjednoczonych pierwsze maszyny stratosferyczne rokują nadzieję pokonania przestrzeni transoceanicznych w niespełna 10 godzinach! Zachodnie wybrzeża St. Zjedn. znajdą się w zasięgu pół dnia lotu strotosferycznego od wysp japońskich i stałego wybrzeża kontynentu azjatyckiego. Wyspy Filipińskie zachowują pozycje amerykańskiej bazy operacyjnej na Pacyfiku, ale jednocześnie nabierają specjalnego znaczenia Wyspy Hawajskie na trasie Japonja — Stany Zjednoczone, jako bazy lotów stratosferycznych. W rozważaniu problemów strategicznych na wodach Pacyfiku musimy przeto uwzględnić i rolę, jaką odegra komunikacja stratosferyczna.

Względy na obronę narodową — kontynuował nasz interlokutor — nakazują Stanom Zjednoczonym zachować dotychczasowy poziom sił morskich 5:3 w stosunku do Japonji. Konferencja morska trwać będzie do lutego 1936 r. Na razie przeciągają się rozmowy amerykańsko-japońskie wobec nieustępliwości japońskiej delegacji w kwestji równości zbrojeniowej ze Stanami Zjedn. i W. Brytanją, i nieprzyjęcia przez Anglosasów japońskiego planu ustalenia globalnego tonażu. Brytyjskie propozycje ilościowych ograniczeń w morskich zbrojeniach nie

zadawalniają Japończyków. Jeśli jednak delegacja japońska po Nowym Roku zmodyfikuje swe żądania, wysunięte na morskiej konferencji — to punkt ciężkości obrad przesunie się na problemy europejskie, przyczem zajdzie konieczność zaproszenia na konferencje delegatów polskich i niemieckich w związku z problemami morskimi Morza Północnego i Bałtyckiego.

Poruszamy na zakończenie, problem neutralności Stanów Zjednoczonych.

Nasz rozmówca podkreśla, że w opinji amerykańskiej biorą obecnie górę nastroje izolacji od Europy i Ligi Narodów. Senacka komisja dla spraw zbrojeniowych wypracowała projekt wstrzymania pożyczek i kredytów stronom wojującym z chwilą rozpoczęcia działań wojennych, a Kongres na sesji, rozpoczynającej się po Nowym Roku, załatwi bill o neutralności w nowej redakcji, w myśl życzeń Prez. Roosevelta kontynuowania zakazu eksportu broni obu stronom na stopie wojennej i położenia kresu krwawemu handlowi sprzętem wojennym.

Zbliżenie kombatantów Francji i Niemiec

Chociaż na ostatnim kongresie Fidac'u w Brukseli sprawa przystąpienia Niemców do Fidac'u nie została definitywnie załatwiona, i mogło snę nawet wydawać, że narazie nie ma ona nawet widoków powodzenia — to jednak kilka następujących po kongresie miesięcy znamionują wielki krok naprzód w tej sprawie.

Jak już donosiliśmy, Rada Zarządzająca Fidac'u uchwaliła powołać komisję specjalną do spraw kontaktu z Niemcami. Prezesem tej komisji jest niedawny nasz gość, który tak miłe po sobie zostawił wspomnienie — p. Jan Desbons. Pod jego przewodnictwem komisja ta weszła obecnie w stadjum natężenia swej pracy.

Z pośród kombatanckich związków francuskich Unja Federalna, pierwsza wyciągnęła rękę do zgody. powołując do życia komitet francusko-niemiecki.

Na bankiecie, wydanym niedawno z okazji zawodów olimpijskich młodych z Fidac'u francuskiego szczególnie znamienne było przemówienie prezesa komitetu francusko-niemieckiego, mjr. Lhopitala, b. adjutanta Marszałka Focha, wygłoszone w obecności ambasadora Rzeszy, von Koestnera.

— Miejmy nadzieję — mówił mjr. Lhopital, — że spotkania nasze będą liczniejsze. Ustaliliśmy jako cel naszej działalności dążyć do rozwoju stosunków zarówno w sferze życia prywatnego, jak i publicznego pomiędzy Francją i Niemcami, we wszystkich dziedzinach, szczególnie zaś intelektu, wiedzy, gospodarstwa narodowego, sztuki i sportu. Dążymy za pośrednictwem coraz lepszego wzajemnego zrozumienia do utrwalenia pokoju europejskiego. Nasuwa się pytanie: czy można po obydwuch stronach granicy jednakowo pojmować obowiązek, jaki ciąży na wszystkich: przygotowania dla przyszłych pokoleń lepszych warunków życia, w których każdy, dzięki swej pracy, mógłby zajmować miejsce, należne mu pod słońcem. Jeżeli zaś chodzi o gmach trwały, trzeba unikać nakreślonego na prędce wspólnego widnokręgu. Należy przestrzegać raz obrany kierunek„ dążąc doń z myślą o tych, którzy po nas przyjdą.

Coraz bardziej młodzi z Fidac'u dążą, i słusznie, do odgrywania swej roli. Pozwólmy więc młodym, aby kierując się naczelną swą cechą: idealizmem i szlachetnością, brali czynny udział w teraźniejszej rzeczywistości; nadewszystko zaś nie zasiewajmy w ich duszach ziarn niepłodnej nienawiści.

Miłość dla własnej ojczyzny, nawet ta najpłomienniejsza, nie może prowadzić do niezrozumienia innych krajów.

W tej chwili mam na myśli prawo do pracy. Tylko w warunkach bezpieczeństwa praca może się rozwijać, bezpieczeństwa, które jest twórcą spokoju i harmonji. Marszałek Foch, ten skromny wojownik powiedział: naród nie po to żyje, aby wygrzewać się w blaskach sławy, ale po to, by pracować.

Narody zrzeszone w Fidac'u znajdą dość dowodów w swojej historji dla okazania swej chwały, ale nie o to najbardziej nam teraz chodzi. Narody te muszą zdala od wszelkich sztucznie zresztą podniecanych wzburzeń stworzyć atmosferę spokoju i harmonji, dzięki której i w rodzinie i w warsztacie będą się darzyć zaufaniem. Taka atmosfera nie dawałaby powodu do przekraczania tych czy innych granic, a co za tem idzie, podrywania podwalin wszechświatowego pokoju.

Przezorność w zawieraniu przyjaźni może być rozumiana jedynie jako najlepsza gwarancja wierności. Na tem stanowisku trwa Fidac.

F. K.



Prezes francuskiej Unji Federalnej Kombatantów Pichot i przywódca b. wojskowych niemieckich Oberlindober

800 kombatantów francuskich w Rzymie

800 b. kombatantów francuskich z południa Francji przybyło do Rzymu, gdzie spotkano ich gorącą manifestacją. Mussolini przyjął prezesa związku b. kombatantów francuskich p. Mirachaux.

B. kombatanci francuscy złożyli na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec. Jeden z b. kombatantów wygłosił serdeczne przemówienie, poczem odbyła się wielka manifestacja na cześć Mussoliniego ,który dwukrotnie ukazał się na balkonit pałacu weneckiego, oświadczając: „Koledzy francuscy, dziękuję wam za powitania i witam was nawzajem z czysto łacińską sympatją".

W trumnie z bronzu

Dnia 22 grudnia b. r. — jak to było zapowiedziane — odbyła się w krypcie św. Leonarda uroczystość zasłonięcia trumny kryształowej ze zwłokami Marszałka Piłsudskiego pokrywą z bronzu w obecności Pani Marszałkowej, obu córek, brata Kazimierza i przedstawicieli wojska z ministrem gen. Kasprzyckim na czele.

Stan mumifikacji postępuje nadal dobrze. Twarz i ręce Marszałka nabrały wyglądu, jakby były wykute ze spiżu, pleśń została bezpowrotnie zwalczona.

Perjodyczna kontrola mumifikacji będzie trwała w dalszym ciągu aż do dnia 12-go maja 1936 roku, kiedy zwłoki Marszałka Piłsudskiego zostaną złożone do srebrnej trumny i zamknięte w sarkofagu w krypcie pod wieżą Srebrnych Dzwonów. Trumna zaś z bronzu będzie przetopiona i bronz zostanie użyty przy budowie pomnika Marszałka.

*

Kopiec na Sowińcu sięga już wysokości 13 mtr. o średnicy przekroju 80 mtr.

Dotychczas złożono w Krakowie około 2.000 urn, z których ziemia została zsypana na kopiec. Ma dojść jeszcze około 1.000 urn i wtedy będzie urządzona specjalna ich wystawa.

Wkrótce będzie rozpisany konkurs ogólnopolski na architektoniczne rozwiązanie najbliższego otoczenia kopca z uwzględnieniem pomieszczenia na urny (mauzoleum).

W roku 1936 właściwy kopiec będzie gotowy.

Belweder — Przybytkiem Narodowym

Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze, Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy o utworzeniu Muzeum Józefa Piłsudskiego w Belwederze.

Projekt ten został bez dyskusji przyjęty jednomyślnie przez Komisje oświatowe Sejmu i Senatu, a następnie przez obie izby, które w uroczystym nastroju, powstawszy z miejsc, wysłuchały referatów posłanki Pełczyńskiej i sen. Jastrzębowskiego, oddając jeszcze raz przy tej sposobności hołd Wodzowi Narodu.

Gdy w dzień 29 listopada 1918 r. — mówiła referentka na plenum Sejmu — Józef Piłsudski przekroczył po raz pierwszy progi Belwederu, odwróciła się karta historji, pisana od wielu dziesiątków lat łunami klęsk i niepowodzeń. Belweder stał się kwaterą główną w wojnie, która miała zadecydować o losach naszego państwa.

Ziścił się sen nocy listopadowej i podchorążych Piotra Wysockiego. Z Belwederu Wódz twardy i nieustępliwy wydawał rozkazy, okrywające sztandary polskie glorją zwycięstw, z Belwederu Mąż stanu kierował w latach ciężkich prób nawą państwa, wielki samotnik i surowy nauczyciel brał we władanie serca i sumienia naszego pokolenia i pokoleń, które przyjdą po nas. Duch Józefa Piłsudskiego zespolił się z Belwederem.

Zrozumieliśmy to wszyscy w ów tragiczny wieczór, gdy wśród straszliwej ciszy, wśród zamarłych oddechów, w drzwiach Pałacu Belwederskiego ukazała się w krwawym blasku pochodni trumna, przykryta czerwienią sztandarów.

W myśl ustawy Belweder będzie przekazany przyszłym pokoleniom bez zmian w nienaruszonym stanie, takim, jakim był za życia Józefa Piłsudskiego, jakim go widziały oczy Pierwszego Marszałka Polski.

Projekt rządowy dobitnie podkreśla w art. 3 zasadę nienaruszalności Belwederu, a więc: pałacu i jego wnętrz, parku i dziedzińca, które mają być z pietyzmem bez żadnych zniekształceń i bez zmian przechowane dla potomności. Idzie to bezsprzecznie po linji najgorętszego życzenia całego społeczeństwa.

Muzeum Pamiątek z roku 1863

W Domu Żołnierza w Warszawie na Pradze mieści się świetlica weterańska w której co tydzień ci najstarsi bojownicy niepodległości spotykają się z przedstawicielami społeczeństwa i najmłodszymi żołnierzami, odbywającymi obecnie służbę w Wojsku Polskiem.

Coraz mniej tych czcigodnych staruszków przychodzi na owe „wtorki weterańskie" do Domu Żołnierza — sędziwy wiek i choroby przerzedzają te szeregi — coraz mniej też jest bezpośredniego ich wpływu na młode pokolenie żołnierskie, które na tych żywych pomnikach bohaterstwa uczy się najlepiej miłości Ojczyzny i poświęcenia dla Niej wszystkiego.

Aby tradycję tego kultu wielkości, tradycję walk wyzwoleńczych, przekazać żołnierzowi polskiemu, by mógł na codzień w swoim Domu na Pradze oddychać tą atmosferą, kształcąc swe serce i umysł wspomnieniami o bohaterskich Powstańcach Styczniowych — Towarzystwo Przyjaciół Weteranów 1863 r. postanowiło w owej świetlicy weterańskiej założyć Muzeum Pamiątek z roku 1863-4 i oddać je do bezpłatnego codziennego użytku wojska, uczęszczającego do Domu Żołnierza.

Celem wyposażenia tego Muzeum w jaknajwiększą ilość wartościowych przedmiotów z epoki Powstania Styczniowego — Tow. Przyjaciół Weteranów zwraca się do pp. Weteranów 1863 r., pp. Wdów po Weteranach i pozostałych Rodzin z gorącą prośbą o oddanie do tego Muzeum, będących w ich posiadaniu pamiątek z tych czasów. Pożądane są:

orzełki i ryngrafy, krzyżyki, sygnety i inne przedmioty, wyrabiane przez powstańców-zesłańców na Sybir,

rozkazy, przepustki, pieczęcie i inne dokumenty powstańcze oraz akta zwolnień z katorgi, osiedleń, twierdz austrjackich i niemieckich.

zawiadomienia o nabożeństwach i manifestacjach, poprzedzających wybuch powstania,

listy, drobne zapiski, pamiętniki, obrazki, portrety i fotografje z owych czasów,

wszelka broń powstańcza i amunicja,

poszczególne części ubioru powstańców, jak burki, czapki i t. p.

wszystkie inne, powyżej niewymienione przedmioty, odnoszące się epoki roku 1863-go,

osobiste pamiątki pp. Weteranów, żyjących i pozostałe po zmarłych.

Na każdym z tych przedmiotów uwidocznione będzie nazwisko ofiarodawcy.

Muzeum Pamiątek z roku 1863-go będzie otwarte w 73-cią rocznicę Powstania Styczniowego t. j. dnia 22 stycznia 1936 r.

Adres Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r. — Warszawa, Nowy Świat 35.

Opieka nad grobami poległych Niemców

Podsekretarz stanu niemieckiego urzędu do spraw zagranicznych, ambasadorowie Francji i W. Brytanji i poseł Unji Południowo-Afrykańskiej podpisali w Berlinie umowę o utworzeniu komisji mieszanej dla opieki nad grobami Niemców, poległych na terytorjum Francji i W. Brytanji.

GWIAZDKA W STOŁECZNYCH ZWIĄZKACH

U najstarszych bojowników wolności

W atmosferze głębokiej czci i synowskiej miłości, okazywanej garstce Ostatnich z roku 1863-go, upłynął tradycyjny opłatek, urządzony w Domu Żołnierza w Warszawie przez Towarzystwo Przyjaciół Weteranów.

Z życzeniami do piątki staruszków przybyli przedstawiciele armji czynnej i armji rezerwowej, oraz wierni ich przyjaciele i opiekunowie.

Życzenia te składali kolejno: prezes Towarzystwa, mjr. Dunin-Wąsowicz, komendant miasta, płk. Sawa-Machowicz, prezes Federacji Stołecznej wiceprez. Ołpiński, kierownik Domu Żołnierza, kpt. Kruk-Strzelecki — odpowiadali weterani Milczarski i Tarnawski. Ponadto przemawiała p. Dunin-Wąsowiczowa, wnosząc toast na cześć weteranki Fabjanowskiej i por. Pechal z 21 p. p.

W Okręgu Stołecznym Zw. Peowiaków

Dnia 21 grudnia ub. r. odbyła się staraniem Okręgu Stołecznego P. O. W. „Gwiazdka peowiacka", dla członków Związku. Na uroczystość gwiazdkową, przybył p. Premjer Kościałkowski, który w czasie koleżeńskiej kolacji, wygłosił krótkie przemówienie, podkreślając aktywną pracę członków Związku Peowiaków w akcji odrodzenia gospodarczego Państwa, zapoczątkowanej ostatniemi poczynaniami Rządu. W odpowiedzi, zabrał głos prezes Okręgu Stołecznego, ob. Twardo, który w imieniu obecnych, zapewnił p. Premjera o gotowości pracy dla dobra Państwa.

Mniej oficjalny, ale nie mniej serdeczny przebieg miała druga „Gwiazdka" zorganizowana przez Okręg dla dzieci bezrobotnych członków Związku w dn. 27 grudnia. Dzieciarnia, przybyła do lokalu Okręgu przy ul. Miodowej, obdarowana została przez „św. Mikołaja" zabawkami i słodyczami, poczem po podwieczorku odbyło się wspólne śpiewanie kolend. „Gwiazdce" patronował cały Zarząd Okręgu z ob. ob. Twardo i Kusińskim na czele.

W Kole formacji pozapułkowych

Staraniem Zarządu Koła Formacyj Pozapułkowych Leg. Pol, odbyła się w lokalu Gospody Federacyjnej wigilja dla członków Koła.

Po wieczerzy, która odbyła się w miłym koleżeńskim nastroju, zabrał głos prezes Koła, gen. Górecki, który życzył zebranym „wesołych świąt".

Na zakończenie odśpiewano szereg kolend i piosenek żołnierskich.

W Wojskowej Straży Kolejowej

Staraniem Zarządu Okręgowego w Warszawie odbył się 20 ub. m. tradycyjny „opłatek" w świetlicy Federacji PZOO.

Przy stołach wigilijnych pod olbrzymią choinką zasiedli licznie zebrani członkowie Okręgu Oddziału Warszawskiego, których przywitał urzędujący prezes Okręgu kol. Wojkowski. Prezes Zarządu Związku i b. dowódca główny płk. E. Rauer złożył wszystkim obecnym życzenia pomyślności osobistej.

W czasie wieczerzy przemawiali kol. kol. Wojkowski, Wyszomirski, Karwowski, Szczepkowski, Gzella i Iszczenko, a kol. Horn odśpiewał kilka aryj operowych i piosenek przy akompanjamencie kol. Pasierba. Prawdziwą atrakcją był zgrany duet kol. Taubner (skrzypce) i kol. Pasierb (pianino).

Zebrani wysłali depeszę z życzeniami pomyślności dla wszystkich kolegów zgrupowanych w Okręgach na prowincji.

Sprawnie gospodarzył kol. Złotkowski.



Na opłatku weterańskim
1. Komendant miasta płk. Machowicz. — 2. Prezes Federacji Stołecznej wiceprezes Ołpiński. — 3. ks. dziekan Malek. — 4. prezes Tow. Przyjaciół Weteranów mjr. Wąsowicz. — 5. Kierownik Domu Żołnierza kpt. Strzelecki. — Za stołem weterani: Fabjanowska, Malewski, Milczarski, Tarnawski i Cegłowski.

Zjazd POW — KN 3



P. O. W. — K. N3 z wieńcem do stóp Belwederu
W pierwszej czwórce od lewej: wiceminister Lechnicki, wojewoda wołyński Józewski, prezydent m. Łodzi pułk. Głazek.

W niedzielę, dnia 15 grudnia, obradował w Warszawie Walny Zjazd delegatów P. O. W. — K. N. 3.

Po nabożeństwie w kościele Garnizonowym, na którem był obecny Generalny Inspektor Armji, gen. Śmigły Rydz, delegaci z obywatelami, wiceministrem Lechnickim, wicemarszałkiem Schaetzlem i prezydentem Głazkiem na czele, udali się do Belwederu, na którego stopniach złożyli wieniec.

Skolei zebrani udali się do Kasyna Podoficerskiego, gdzie rozpoczęto obrady.

Po ukonstytuowaniu się prezydjum, z ministrem Lechnickim jako przewodniczącym, wygłoszono szereg przemówień. Między innemi przemawiali p.p.: wicemin. Lechnicki, wicemarszałek Schaetzel oraz wojewoda Józewski.

W godzinach popołudniowych. po omówieniu szeregu spraw wewnętrznych, przystąpiono do wyboru nowych władz, które ukonstytuowały się, jak następuje: prezes — wicemarszałek Sejmu Schaetzel, I wiceprezes — mjr. dypl. A. Dąbrowski, II wiceprezes — p. W. Piechowska, sekretarz — pos. B. Wanke, zastępca — inż. E. Zambrzycki, skarbnik — p. S. Bemszklarski, Komisja Personalna — p. W. Milanowski, Komisja Odznaczeniowa — mjr. dypl. S. Szczekowski, Komisja Historyczna — kpt. A. Kubin, Komisja Prasowa — por. M. Jaruszewski, Komisja Samopomocy — p. M. Chojnacka.



Zsypywanie ziemi z pobojowisk Puławiaków
Na podjum od lewej: inż. Kączkowski, p. Morendowska, p. Chwat i inż. Herget.
Przy urnie od lewej: płk. Trepto, ppłk. Komierowski, rtm. Jastrzębski, p. Szymborski, kpt. Soborowski, p. Milewski

U ociemniałych żołnierzy

W sobotę, dnia 21 grudnia ub. r. Związek Ociemniałych Żołnierzy R. P. zorganizował dla swoich członków „Gwiazdkę" w lokalu Gospody Federacyjnej przy ul. Brackiej.

W czasie „Gwiazdki", która odbyła się w ogromnie serdecznym nastroju, przemówienia wygłosili pos. Wagner, oraz kpt. Wroczyński.

Dla bezrobotnych w Gospodzie Federacji

W poniedziałek 22 grudnia ub. r. staraniem Sekcji Kulturalno-Społecznej Federacji P. Z. O. O., odbyła się w lokalu Gospody Federacyjnej przy ul. Brackiej 1, wilja dla bezrobotnych członków związków społecznych, w której wzięło udział 150 osób.

Po wieczerzy, w zastępstwie nieobecnej p. płk. Zagórskiej, do zebranych przemówiła p. por. Janota, poczem zgromadzeni odśpiewali szereg kolend.

Zamiast życzeń

Związek Legjonistek Polskich zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych składa na gwiazdkę dla dzieci sfederowanych związków zł. 20.

Ku czci poległych pod Tajgą

Dnia 18 grudnia r. b. odbyła się w lokalu Zarządu Głównego Związku Sybiraków uroczystość, poświęcona pamięci poległych przed 16 laty bohaterskich żołnierzy 5 Dywizji Syberyjskiej. Po zagajeniu zebrania przez prezesa Zarządu Głównego, nacz. Suchenka-Sucheckiego, zabrał głos płk. J. Skorobohaty-Jakubowski, który omówił bitwę pod Tajgą.

Następnie naczelnik Suchenek-Suchecki odsłonił tablicę z następującym napisem:

„Poległym na polu chwały w XVI rocznicę bitwy pod Tajgą, 23.XII. 1919 r.
Por. Głębocki, por. inż. Międzybrocki, por. dr. Sokół Władysław, ppor. Karmazyn Michał, ppor. Wenberg Kazimierz, sierż. Maldoni Michał, plut. Małachowski Stanisław, strz. Karwowski Zygmunt, strz. Marszałek, kan. Zemoytel, san. Maślak Józef oraz 200 żołnierzy o nieustalonych nazwiskach".

Deklaracja ideowa Puławiaków

Na grudniowym Zjeździe delegatów Zw. Legjonistów Puławskich, uchwalona została następująca deklaracja ideowa:

„Delegaci Związku Legjonistów Puławskich, zebrani w dniu 8 grudnia 1935 r., składając hołd prochom Wielkiego Wodza, w dawnej stolicy Polski, siedzibie dumnych wielkomocarstwowych myśli Jagiellonów i Króla Stefana Batorego, w mieście, które było azylem idei niepodległościowej za czasów niewoli — uchwalają:

Jak w 1914 roku chwyciliśmy za broń, wiedzeni historyczną koniecznością Polskiego Czynu Zbrojnego, jak w latach wielkiej wojny mogiłami najlepszych naszych kolegów słaliśmy drogę do wolności — tak i dziś, kiedy przekuliśmy miecz na pług, stojąc niezłomnie na straży naszych granic, jak przed laty staliśmy na straży nieśmiertelnej idei, gotowi jesteśmy do dalszych ofiar naszego życia, by zdobytą Niepodległość utrwalić i ideę Polski Wielkomocarstwowej ponieść w świat.

Skupieni pod sztandarami naszego Związku, pewni naszych haseł, które i dziś nie straciły swego znaczenia, dumni z dobrze spełnionego obowiązku wobec kraju, a zdając sobie sprawę z naszych historycznych, ideowych i społecznych wartości, składamy powyższą deklarację".

Kongres zjednoczonych oficerów w st. sp.

W niedzielę 15 grudnia 1935 r., nastąpiło w Warszawie uroczyste połączenie się sześciu organizacyj oficerów w stanie spoczynku, rozsianych na terenie całej Rzeczpospolitej, w jeden potężny związek pod nazwą Związek Oficerów W. P. w stanie spoczynku.

Po nabożeństwie w Kościele Garnizonowym i po złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza, delegaci łączących się związków udali się do Oficerskiego Kasyna Garnizonowego, dokąd przybył, jako reprezentant Prezydenta Rzeczypospolitej, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Śmigły Rydz, w towarzystwie Ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego, oraz adjutanta przybocznego, rtm. Vacquereta.

U wejścia do Kasyna, zameldował się Naczelnemu Wodzowi Komendant Miasta płk. Machowicz, poczem gen. Śmigły przywitał się z oczekującymi nań w lokalu generałami Skierskim, Żeligowskim, Jungiem i Dzierżanowskim i w ich towarzystwie udał się na salę obrad, gdzie zajął przygotowany dlań fotel.



Za stołem prezydjalnym od lewej: płk. Vogel, oraz generałowie Jung, Skierski, Dzierżanowski, Kowalewski

Po ukonstytuowaniu się Prezydjum Zjazdu, gen. Skierski przemówił w następujące słowa:

— **„Otwierając Kongres jednoczących się Związków Oficerów W. P. w stanie spoczynku stajemy przedewszystkiem jako żołnierze na baczność przed Majestatem Rzeczypospolitej. Przyrzekamy Pierwszemu Obywatelowi Państwa, Najwyższemu Zwierzchnikowi Jego Sił Zbrojnych, niezachwianą wierność żołnierską. Pomimo ran odniesionych w bitwie Rządu z kryzysem, stoimy karnie w naszych szeregach, gotowi do wszelkiej pracy dla dobra Ojczyzny, i ufni w wysoką opiekę nad dorobkiem naszym bojowym i honorem, zdobytemi na polach bitew wszystkich rubieży Rzeczypospolitej.**

Z głębi serc żołnierskich wznosimy okrzyk: Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki niech żyje!"

Gdy zebrani powtórzyli ten okrzyk trzykrotnie, gen. Skierski, mówił dalej:

— **„Pogrążeni wciąż w głębokiej żałobie po stracie Genjalnego Wodza Narodu i Armji, który wszak na bagnetach żołnierzy Polaków, walczących we wszystkich stronach świata i na sercach gorących odegrał nieśmiertelną w dziejach symfonję zmartwychwstania i odrodzenia Polski — przyrzekamy wieczystą pamięć o tym Ukochanym Naszym Wielkim Wodzu. Wykonywać będziemy Jego Testament, pisany, całem ofiarnem dla Ojczyzny życiem i bohaterskiemi czynami. Myśląc o tem, zawrzyjmy nasze uczucia w symbolicznej minucie milczenia".**

Wszyscy obecni z gen. Śmigłym na czele, powstali z miejsc i zastygli w pełnem skupienia milczeniu. Teraz gen. Sikerski zwrócił się do Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, witając w nim Naczelnego Wodza.

„Jesteś żołnierzem z krwi i kości, przeszedłeś w swojej żołnierskiej karjerze wszystkie szczeble dowodzenia od najniższych zacząwszy, żołnierkę znasz nawskroś. Byłeś najbliższym współpracownikiem Twórcy Armji naszej Marszałka Piłsudskiego, a po Jego zgonie, Ty jesteś naszym Wodzem. Cześć Ci, Wodzu Naczelny!"

— Naczelny Wódz, gen. Śmigły Rydz niech żyje! — idzie okrzyk po sali.

Skolei gen. Skierski odczytuje tekst deklaracji połączeniowej, znany już naszym Czytelnikom z ostatniego numeru „Narodu i Wojska", poczem zarządza przerwę.

Gen. Śmigłego Rydza otaczają oficerowie. Uśmiechnięty i wesoły ściska dłonie dokoła, poczem w towarzystwie generalicji opuszcza salę obrad, żegnany entuzjastycznemi okrzykami „niech żyje!"

Statut i wybory

Tymczasem przerwa się przeciąga. Okazuje się, że są pewne tarcia na temat nowego statutu, które wynikły zresztą dopiero w ostatniej chwili. Gdyby takie tarcia zdarzyły się w jakiejś organizacji cywilnej, to sprawa przeciągałaby się miesiącami. Ale zawodowa służba w wojsku, przyzwyczaiła zebranych do szybkich decyzji. Gen. Skierski zebrał generalicję i stuknąwszy z uporem pięścią w stół powiedział: „A my, proszę panów, będziemy radzili, jak w czasie bitwy, prędko".

A gdy następnie na sali zanosiło się jeszcze na pewne zadrażnienia, przewodniczący komisji statutowej gen. Jung niemniej energicznie odezwał się: „łączą się krawcy, łączą się szewcy — tylko my nie możemy!"

I to poskutkowało. W ciągu niecałej godziny sprawa została ku ogólnemu zadowoleniu zakończona i statut przyjęty.

Przystąpiono do wyboru prezesa. Gen. Jung zaproponował generała Skierskiego. Innych propozycji nie było, i wniosek został wśród owacyjnych oklasków przyjęty przez aklamację.

Gen. Skierski podziękował za wybór, a na końcu swego przemówienia oświadczył m. i.:

— Smutne jest, że w Polsce nie szanuje się żołnierza. Nie szanowano swego czasu Naczelnego Wodza, co w innych krajach było nie do pomyślenia, a teraz to samo spotyka Jego starych żołnierzy. Dziwne społeczeństwo! Zdarzyło się nawet pewien wysoki dygnitarz państwowy, który powiedział, że emerytowani oficerowie są w terenie niepopularni, a to jest złe powiedzenie. Ja będę walczył o to, aby emerytowany oficer, miał należny szacunek w społeczeństwie i należne miejsce u władz, a wiem, że w tej mojej pracy będę miał całe poparcie Naczelnego Wodza i ludzi jemu najbliższych.

Na zakończenie gen. Skierski zwrócił się z gorącym apelem do zebranych, aby koleżeńskością i postępowaniem w życiu codziennem, opartem na etyce chrześcijańskiej, t. j. miłości bliźniego, dawali przykład społeczeństwu i zachęcali do walki z kryzysem moralnym, który niewątpliwie grasuje u nas i jest gorszy od kryzysu gospodarczego.

Po południu przystąpiono do wyborów władz. Lista, zaproponowana przez Komisję Matkę i przyjęta przez aklamację, przedstawia się, jak następuje:

Prezes: gen. Skierski, wiceprezes gen. Kowalewski, członkowie: gen. Dzierżanowski, gen. Jung, płk. Przybylski, ppłk., Belina Prażmowski, płk. Kurcjusz, płk. Moszkowicz, płk. Jodko, płk. Serafinowicz, płk. Jachimowicz, por. Krasnodębski.

Zastępcy: gen. Poniatowski, płk. Lubodziecki, płk. Kierski, płk. Tomaszewicz, płk. Dzierżyński, mjr. Więckowski.

Komisja rewizyjna: gen. Kątkowski, gen. Zienkiewicz, kmdr Bartelmus, mjr. Zabłocki i zastępcy mjr. Rass i kpt. Darowski.

Na zakończenie omówiono jeszcze parę spraw, poczem gen. Skierski zamknął Kongres.

Dwa Zjazdy przedscaleniowe

W przeddzień Kongresu obradował w Warszawie Walny Zjazd delegatów Zw. Oficerów w st. spoczynku przy Federacji P. Z. O. O., poświęcony przedyskutowaniu i przyjęciu statutu scaleniowego.

Po zagajeniu zebrania przez gen. Skierskiego i po odczytaniu deklaracji ideowej i statutu, wywiązała się dyskusja, w której zabrali m. in. głos gen. Skierski, gen. Rachmistruk, por. Krasnodębski. W wyniku dyskusji zarówno deklaracja ideowa, jak i statut przyjęte zostały przez aklamację, przyczem uchwalono dodatkowo wprowadzenie do statutu klauzuli, że nowy Związek winien należeć do Federacji P. Z. O. O.

Po dyskusji, na wniosek prezesa Komisji Rewizyjnej, gen. Rachmistruka, uchwalono absolutorjum z podziękowaniem dotychczasowemu Zarządowi z gen. Skierskim na czele, polecając temu gronu dalsze pełnienie obowiązków aż do czasu ukonstytuowania się władz nowego Związku.

Tego samego dnia obradował również Walny Zjazd Stowarzyszenia Oficerów przeniesionych w stan spoczynku, na którym omawiano sprawy scaleniowe, przyczem, wysunięto szereg zastrzeżeń, co do stanowiska delegatów, reprezentujących Stowarzyszenie w Komisji Scaleniowej.

Po dość burzliwej dyskusji, Zjazd uchwalił szereg drobnych zmian do statutu scaleniowego. Zmiany te zostały, jak wiadomo, uwzględnione.

Zamierzenia nowego Zarządu

Pragnąc dowiedzieć się o zamierzeniach nowego Zarządu, zwróciliśmy się do prezesa nowego Związku, gen. Leonarda Skierskiego, z prośbą, aby zechciał parę słów na ten temat powiedzieć.

— Wie pan już z deklaracji — oświadczył p. Generał — że celem zjednoczenia związków oficerów w stanie spoczynku jest wydatniejsze, niż dotychczas, służenie Państwu oraz wydatniejsza pomoc członkom Związku. A więc celem Zarządu, będzie praca w tych dwóch kierunkach.

Jeśli chodzi o pierwszy, to trzeba sobie uświadomić, że jest bardzo wielu oficerów w stanie spoczynku, którzy ze względu na wiek i na uzdolnienia, będą na wypadek wojny brani pod uwagę, jako niższi czy wyżsi dowódcy, a przeniesienie tych ludzi w stan spoczynku, podyktowane jest tylko koniecznością przepracowania jak największej ilości materjału ludzkiego na różnych szczeblach dowodzenia. Wszyscy rozumiemy tę konieczność państwową.

Otóż naszym zadaniem będzie, ten cenny materjał mobilizacyjny skupiać, zaprawiać i doskonalić, umożliwiać tym wartościowym oficerom bezustanne śledzenie postępów sztuki wojennej — jednem słowem trzymać ich w pogotowiu. To jest służenie Państwu na naszym odcinku.

Ale, proszę pana, ludzie muszą z czegoś żyć. Emerytury są małe, czasami bardzo małe. W czasie pierwszych masowych przeniesień w stan spoczynku, podyktowanych koniecznością odmłodzenia kadr oficerskich Armji, p. gen. Konarzewski oświadczył w Sejmie, że Państwo otoczy troskliwą opieką emerytowanych oficerów. Ta sprawa poszła w zapomnienie, a wreszcie doszło nawet do tego, że gdy niedawno interwenjowałem w pewnem ministerstwie w sprawie przyjęcia oficera emeryta na niezbyt zresztą wysokie stanowisko. odmówiono mi, motywując to w dziwny sposób, że emeryci wojskowi nie są w terenie popularni. Gdy wkrótce potem, będąc na audjencji u Pana Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Śmigłego Rydza, opowiedziałem mu o tem, był tym faktem wyraźnie poruszony.

W najbliższym czasie będę przyjęty na audjencji u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Generalnego Inspektora Armji, p. Premjera i Ministra spraw wojskowych, którym przedstawię położenie emerytów wojskowych i będę prosił o wzięcie ich w opiekę, o ułatwienie w zdobywaniu pracy i jeśli to będzie możliwe o stworzenie osobnej grupy emerytalnej dla emerytów wojskowych.

S.



Na pierwszym planie gen. Rydz-Śmigły. — Za nim od lewej: generałowie Titz, Bohaterewicz, Olszewski, minister Kasprzycki, Kątkowski, Żeligowski, Rachmistruk.

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY R. P.

Prezydjum Zarządu Głównego u Ministra Spraw Wojskowych

Prezydjum Zarządu Głównego Z. O. R. złożyło wizytę p. Ministrowi Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiemu, celem przedstawienia się, jako nowowybrane na niedawnym walnym Zjeździe.

Delegacja, w której skład wchodzili: prezes gen. Górecki, wiceprezesi Ryszkiewicz, Wroncki i Grzybowski, oraz sekretarz generalny, Berger, poinformowała także p. Ministra o bieżących pracach Związku.

Ćwicz oko i dłonie — w Ojczyzny obronie

W strzeleckich zawodach korespondencyjnych o mistrzostwo Związku Oficerów Rezerwy Rz. P., jakie odbyły się w końcu września ub. r., zwyciężył poraz drugi zrzędu Okręg Pomorski. Wieść ta dotarła przez okólnik Zarządu Głównego i przez „Naród i Wojsko" do wszystkich komórek organizacyjnych naszego Związku. Zwycięskim zespołem strzeleckim w roku ubiegłym okazał się zespół strzelecki Koła ZOR w Wejherowie, a w roku bieżącym takiż zespół w Gdyni. Duże znaczenie posiada fakt, że sport strzelecki stoi na tak wysokim poziomie właśnie w dwóch blisko siebie położonych miastach, w najwięcej na północ wysuniętym krańcu Rzeczypospolitej.

Na zdobycie „mistrzostwa Polski" w Związku Oficerów Rezerwy złożyła się przedewszystkiem systematyczna, wytrwała, kilkoletnia praca, liczne treningi z broni wojskowej i sportowej oraz lokalne zawody Kół ZOR północnego Pomorza.

Długoletni prezes Koła ZOR w Gdyni, kol. Berger — obecnie sekretarz generalny Zarządu Głównego ZOR — w porozumieniu z prezesami Kół ZOR północnego Pomorza oraz z prezesem Okręgu Gdańskiego prowadził doroczne zawody strzeleckie o puhary przechodnie: a) Gdańsk — Gdynia, b) Gdańsk, Gdynia, Wejherowo, Tczew, Kartuzy i Kościerzyna. W zawodach tak o jeden, jak i o drugi puhar przechodni brać mogły udział wszystkie wyżej wymienione Koła ZOR. Początkowo zawody te odbywały się z broni wojskowej, a dopiero w roku 1935 spowodu trudności w otrzymywaniu broni i amunicji tak dla ćwiczeń, jak i dla samych zawodów, zmieniono regulamin i zawody odbyły się z broni sportowej.

W zawodach o puhar przechodni „Gdańsk — Gdynia" zwyciężyli: 1931 r. Gdańsk, 1932 r. Wejherowo, 1933 r. Gdynia, 1934 r. Gdynia i 1935 r. Gdynia — zdobywając puhar ten na własność. W zawodach Kół ZOR północnego Pomorza o puhar przechodni „Mistrzostwo Wybrzeża" zwyciężyli: 1932 r. Wejherowo, 1933 r. Wejherowo, 1934 r. Gdynia i 1935 r. Gdynia. W zawodach korespondencyjnych ZOR w roku 1934 zwyciężyło Wejherowo, zdobywając mistrzostwo Polski, a Gdynia zdobyła drugie miejsce i wicemistrzostwo Polski. W roku ubiegłym zdobyła Gdynia tytuł mistrza Polski i Pomorza. Poza temi zawodami odbywały się jeszcze zawody towarzyskie w Gdańsku, zawody między organizacjami, wchodzącemi w skład Federacji P. Z. O. O. oraz zawody strzeleckie Miejskiego Komitetu P. W. i W. F. w Gdyni.

Ta stosunkowo duża ilość zawodów strzeleckich w roku zmuszała kolegów, należących do sekcji strzeleckiej Koła do stałego treningu. W roku 1934 na przeciętną ogólną ilość członków 250 Sekcja Strzelecka liczyła 30 członków, a w roku ubiegłym na ogólną ilość razem z podchorążymi 380 członków Sekcja liczyła 60 członków. Z tych zawodników wystawia się do każdych zawodów kilka zespołów równorzędnych, z których każdy ma szanse odniesienia zwycięstwa. W zawodach o puhar Gdańsk — Gdynia, w których przez trzy lata zrzędu zwyciężała Gdynia, zupełnie przypadkowo jeden zawodnik t. j. kol. Wołoszyn Jan znajdował się zawsze w zwycięskim zespole, a pozatem wszyscy inni zawodnicy raz tylko mieli możność być w zwycięskim zespole. Kol. Wołoszyn w roku bieżącym nie wszedł już w skład zwycięskiego zespołu w zawodach korespondencyjnych — natomiast przydzielony był do drugiego zespołu, który nieoficjalnie osiągnął wynik, równający się czwartemu miejscu. W tym roku nasza Sekcja Strzelecka została poważnie wzmocniona wyborowym strzelcem, kpt. rez. Bereźnickim, który objął kierownictwo Sekcji Strzeleckiej po por. w st. sp. Szczepanku (w r. 1933 — 34) i por. rez. Dudzie-Morenie (lata poprzednie). Kpt. rez. Bereźnicki jest jednak jedynym strzelcem wyborowym w Kole ZOR Gdynia, znanym z swych dobrych wyników na szerszym terenie kraju — wszyscy inni natomiast to ludzie nowi, „odkryci" dopiero w Gdyni.



Zwycięski zespół Koła Z.O.R. Gdynia

który w II Korespondencyjnych Zawodach Strzeleckich o mistrzostwo Związku Oficerów Rezerwy R. P. zdobył I miejsce, a temsamem poraz drugi dla Okręgu Pomorskiego nagrodę przechodnią i dyplom honorowy za 964 punkty na 1000 możliwych.
Stoją od lewej do prawej: kpt. Bereźnicki, ppor. inż. Zuske, por. Masłowski, pchor. Jabłoński, kp.t Zdanowicz

Ujemną stroną wszystkich treningów i zawodów — to brak własnej broni precyzyjnej i odpowiednio urządzonej strzelnicy. W latach poprzednich broń wojskowa wypożyczana była z Miejskiej Komendy P. W. i W. F. lub częściowo z jednego z miejscowych oddziałów wojskowych. Broń ta była w czasie treningów wymieniana — tak, iż nieraz zawodnik w dniu zawodów zmuszony był do strzelania z broni innej, niż tej, którą posiadał podczas treningowego strzelania. W ubiegłym roku i to poraz pierwszy broń sportowa również była wypożyczana z Miejskiej Komendy P. W. i W. F. a więc dostępna i używana również przez inne związki P. W. i W. F. częściowo zaś używano broni różnych zrzeszeń urzędniczych jak Banku Gosp. Kraj., Banku Rolnego, Urzędu Pocztowego, Urzędu Skarbowego itd., dzięki pomocy naszych kolegów, zatrudnionych w tych instytucjach. Z różnych powodów nie do każdego treningu mogły być dostarczane wszystkie karabinki sportowe, z których mieli zawodnicy strzelać w dniu zawodów. Wreszcie niewykończona strzelnica, brak oszklenia, przewiewy, „chodząca podłoga" ruszająca prycze, na których leżą zawodnicy — wszystko to razem wpływało na ogólny wynik zawodów. — Jeżeli wyżej wymienione braki zostaną usunięte, należy liczyć się z wynikami jeszcze lepszymi.

Koło ZOR Gdynia poczyniło już starania o zakup dwóch precyzyjnych karabinków sportowych, również na miejscu czynione są starania o zbudowanie nowej strzelnicy.

Wierzymy, że sport strzelecki w ZOR osiągnie jeszcze wyższy poziom, wiemy, że walka o tytuł mistrzowski będzie coraz trudniejsza, że ilość doborowych zawodników znacznie się powiększy — patrzymy jednak z ufnością w przyszłość. Szlachetna rywalizacja, wyższy poziom strzelectwa w naszych Kołach to również cegiełki, wzmacniające potęgę naszej Rzeczypospolitej.

por. rez. Józef Jęczkowiak
prezes Koła ZOR Gdynia

Koło Grodno

Staraniem Koła Zw. Oficerów Rezerwy w Grodnie dnia 15. XII r. ub. urządzono zawody strzeleckie z broni małokalibrowej w konkurencji B. Z. 8 o mistrzostwo tegoż Koła.

W zawodach wzięło udział 33 oficerów i podchorążych rez. Tytuł mistrza i pierwszą nagrodę w postaci rewolweru zdobył ppor. rez. Dercz Andrzej uzyskując 96 pkt. na 100 możliwych. Drugie miejsce zajął pchor. rez. Sardaj Szymon uzyskując 93 pkt. — nagroda torba oficerska wraz z kompasem i mapnikiem i Trzecie miejsce — por. rez. Sienkiewicz Antoni — 93 pkt., jako nagroda list pochwalny.

Z pośród zawodników 95% zdobyło odznaki strzeleckie odpowiedniej kla-

Pomimo pory zimowej ogólne wyniki strzeleckie były bardzo dobre.

Zdobyte nagrody zostaną wręczone na Walnem Zebraniu Członków Koła w styczniu 1936 roku.

Dalszy program wykładów i ćwiczeń na kursach wojskowych Koła Grodna jest następujący:

11. I. 1936 r. — mjr. dypl. Skrzydlewski i kpt. dypl. Waygart—Ćwicz. aplik. na mapie. Wydanie założeń do ćwicz. indywidualnych; 26. I. 1936 r. — Omówienie ćwicz. indywid. w terenie.

1. II. 1936 r. — mjr. dypl Szyling — ubezpieczenie marszu. Ćwiczenie aplik. na mapie. Wydanie założeń do ćwicz. indywid.; 16. II. 1936 r. — Omówienie ćwiczeń indywidual. w teremie.

Koło Kraków

Związek Oficerów Rezerwy R. P. w Krakowie, mieszczący się dotychczas przy ul. Brackiej, otrzymał w jesieni ub. r. obszerny i bardziej odpowiedni lokal na ul. Wiślnej 3, I p. dzięki energji obecnego Zarządu z prezesem mjr. rez. Radwańskim na czele. W nowym lokalu mieści się czytelnia, zaopatrzona w dzienniki i czasopisma wojskowe, bibljoteka i pokój do bridża.

Poświęcenie nowego lokalu odbyło się dnia 19 października. Aktu poświęcenia dokonał kapelan Koła ks. Staich, poczem odbyło się zebranie towarzyskie z tańcami. Na uroczystość tę przybyli wiceprezes Zarządu Okręgu Krakowskiego Z. O. R., por. rez. J. Nazimek, poseł kpt. rez. Jahoda-Żółtowski, ppłk. dr. Piotrowski, ppłk. dr. Haraschin, Zarząd Koła Krakowskiego in corpore i wiele innych osób.

Poświęcenie nowego lokalu odbyło się dnia 19 października. Aktu poświęcenia dokonał kapelan Koła Staich, poczem odbyło się zebranie towarzyskie z tańcami. Na uroczystość tę przybyli wiceprezes Zarządu Okręgu Krakowskiego Z. O. R., por. rez. J Nazimek, poseł kpt. rez. Jahoda-Żółtowski, ppłk. dr. Piotrowski, ppłk. dr. Haraschin, Zarząd Koła Krakowskiego in corpore, i wiele innych osób.

Zebrania towarzyskie odbywają się dwa razy w tygodniu, nadto co miesiąc zebrania wszystkich członków, na których wygłaszane są odczyty z wiedzy ogólno-kształcącej o charakterze dyskusyjnym. Szczególną uwagę skierował Zarząd na dokształcanie wojskowe oficerów rezerwy, będących członkami Związku. Referat wyszkolenia wprowadził pod kierunkiem władz wojskowych obowiązujące wszystkich wykłady po 2 godziny tygodniowo, prowadzone przez oficerów służby czynnej. Sekcja Strzelecka dbała o utrzymanie formy zawodników, uruchomiła na okres zimowy treningowe strzelania pokojowe z pistoletu i karabinu (wiatrówki).

Na miesięcznem zebraniu członków w październiku wygłosił odczyt ppłk. Piotrowski, wiceprezes Zarządu Powiatowego Federacji P. Z. O. O. w Krakowie — na temat „Zadania i cele Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny".

W listopadzie odbył się odczyt por. rez. prof. Kneblocha p. t. „Europa wobec Powstania Listopadowego".

ZWIĄZEK REZERWISTÓW

Z Zarządu Głównego

Okólnik nr. 9/35. — z datą 16 grudnia Zarząd Główny wydał, ostatni w tym roku, swój okólnik miesięczny, w którym są podane wyniki obrad Rady Naczelnej z dn. 1. XII. 35 r. Następna część okólnika przynosi w dziale personalnym szereg zatwierdzeń, zwolnień i kooptacyj Zarządów Okręgowych i Powiatowych. W pkcie 4 podana jest trzecia serja Dyplomów Żuławskich, przyznanych 70 Kołom. Skolei omówiona jest szczegółowo akcja narciarska w Z. R. na bieżący sezon zimowy. Zarząd Główny organizuje kurs doskonalący dla Okręgowych Kierowników ruchu narciarskiego w Worochcie od dn. 15 do 28 I. 1936 r. oraz kurs wstępny dla Kierowników Powiatowych również w Worochcie w czasie od 1 do 7. II. 1936 r. Pozatem Sekcja krajoznawczo - turystyczna przy Radzie Wych. Obyw. urządza 6 kursów 10-dniowych w Zakopanem od dn. 20. I. do 4. III. 1936 r. Wreszcie okólnik omawia obszernie sprawę dalszego rozwoju sportu strzeleckiego. Szereg zarządzeń natury organizacyjnej zamyka ten wyjątkowo obszerny, bo liczący 19 kolumn druku — okólnik Zarządu Głównego.

Sprawozdanie Zjazdowe — nakładem Zarządu Głównego ukazało się obszerne sprawozdanie z Ogólnopolskiego Zjazdu Kierowników Wych. Obyw. w Warszawie w dniach 2 — 3 listopada 1935 r. Sprawozdanie to zawiera opis powstania i działalności Rady Wych. Obyw. oraz szczegółowy opis przebiegu samego Zjazdu wraz z przemówieniami i wygłoszonymi referatami. Książka ta liczy ogółem 96 stron druku i kilkanaście fotografij. Wydana w nakładzie przeszło 6 tys. egzemplarzy rozesłana została bezpłatnie do wszystkich ogniw n. Organizacji w końcu grudnia.

Kurs Wychowania Obyw. w stolicy

W dniu 19 b. m. w lokalu Zarządu Okr. Stoł. Z. R. odbyła się inauguracja kursu referentów wychowania obyw. zorganizowanego przez referat wych. obyw. Okręgu z zakresu realizacji Programu Wychow. Obyw. Z. R.

Kierownik referatu dr. Edmund Wieliński wygłosił odczyt na temat „Czynny stosunek rezerwisty do życia, jako wyraz kultury społecznej" — poprzedzając ten odczyt krótkiem przemówieniem do zebranych referentów.

Następny wykład na temat „Metody i środki realizacji Programu Wych. Obyw. Z. R." — odbedzie się dn. 9 stycznia 1936 r. o godz. 18.30 w lokalu Zarz. Okr. Stoł. Z. R. przy ul. Widok nr. 7.

Wykład powyższy wygłoszony zostanie przez przewodniczącego Rady W. O. Zarz. Gł. Z. R. kol. Tomczaka.

Kiermasz Rodziny Rezerwistów



Widok ogólny kiermaszu

Trzytygodniowy Kiermasz Gwiazdkowy Rodziny Rezerwistów zakończył się w dniu 23 grudnia. Przez ten okres przez salę Kiermaszu przesunęły się tłumy publiczności warszawskiej, zwiedzając stoiska i czyniąc świąteczne zakupy. Staraniem organizatorek Kiermaszu — pań z Rodziny Rezerwistów — w czasie trwania Kiermaszu odbył się szereg występów artystów i artystek scen stołecznych (pp. Carnero, Olga Kamieńska, Teodozja Skonieczna, Helena Różycka, Tadeusz Faliszewski, Marjan Rentgen i inni), śpiewał chór „Gloria", prócz stałego zespołu salonowego występowały wielokrotnie różne orkiestry, urządzane były rewje mód (f-ma Bogusław Herse), odbywały się pokazy z dziedziny gospodarstwa domowego (Związek Pań Domu), kosmetyki, fryzjerstwa damskiego i t. p. Odbył się również szereg odczytów i pogadanek z różnych dziedzin. Impreza Kiermaszu Gwiazdkowego, przygotowana b. starannie, wypadła doskonale, przynosząc Rodzinie Rezerwistów pokaźny dochód, przeznaczony na cele charytatywne i wychowania obywatelskiego, a więc organizowania świetlic, tworzenia kursów i t. p.

OKRĘG BIAŁOSTOCKI

Odprawa w pow. wołkowyskim

Związek Rezerwistów w powiecie wołkowyskim wysuwa się niewątpliwie na czoło istniejących organizacyj społecznych. Cały powiat pokryty jest siecią kół gminnych w liczbie 20, które skolei tworzą placówki w większych osiedlach wiejskich.

Odbyła się tu ostatnio w Wołkowysku odprawa prezesów, komendantów i referentów wych. obyw. z terenu powiatu.

Na odprawę przybył prezes Zarz. Okr. wicewoj. Alfons Zgrzebniok wraz z p. Heleną Zgrzebniokową — wiceprezeską R. R., pp. Sztajerową, Gołębiowską, kol. kol. Dąbrowskim, Zielińskim, Borowskim i Trawińskim, jako członkami Zarządu Okręgowego.

W czasie uroczystego nabożeństwa ks. dziekan dr. Albin Jaroszewicz wygłosił okolicznościowe kazanie.

Po Mszy Św. Prezes Okręgu przyjął raport od Kmdta pow. kol. K. Kowalewskiego, dokonał przeglądu delegatów i oddziałów Zw. Rez., poczem po wręczeniu proporców Kołom Wołkowysk i st. kol. Swisłocz, przyjął defiladę.

Oprawa odbyła się w sali Malinowej Magistratu m. Wołkowyska, poprzedzona przemówieniem Prezesa Zarz. Pow. kol. Kozubskiego, który złożył hołd pamięci zmarłego Wodza Narodu, a następnie odczytał Hołd Hetmanom.



Święto rezerwisty w Wołkowysku

Zjazd powitał p. star. pow. Olgierd Malinowski, mjr. Grubowski z 3 p. s. k. oraz delegaci bratnich organizacyj.

Sprawozdania prezesa Zarz. Pow., Kmdta pow. i delegatów Kół uwydatniły rolę Z. S., jako ważkiego czynnika pracy społecznej na terenie powiatu, a dotychczasowe wyniki pracy niezbicie potwierdzają, że rezerwiści w budowie mocarstwowej potęgi Polski gotowi są bronić ładu wewnętrznego i stanowią mur, gwarantujący bezpieczeństwo granic.

Zjazd ten wywarł bardzo dodatnie wrażenie na obecnych, dając bodźca do dalszej wytężonej pracy.

ZIEMIA WILEŃSKA

Z. R. i Z. S. w Głębokiem

Na terenie powiatu dziśnieńskiego od dłuższego czasu obserwowano zatargi w pracy organizacyjnej pomiędzy dwoma największemi organizacjami o charakterze P. W. i W. F. jak Związkiem Rezerwistów i Związkiem Strzeleckim. Tarcia te nie tyle nosiły charakter personalny, ile rzeczowy i w dużym stopniu utrudniały realizację planów i poczynań każdej z tych organizacyj, hamując ich rozwój i wprowadzając niepotrzebny ferment.

Z inicjatywy Prezesa Zarz. Pow. Z. R. wicestar. Zabielskiego w porozumieniu się z Powiatowym Prezesem Z. S. Żołądkiewiczem odbyło się wspólne zebranie Zarządów Powiatowych Z. R. i Z. S., na którem omówione zostały wszystkie trudności, hamujące współpracę obu organizacyj. W rezultacie Zarządy te, wiedzione chęcią uregulowania wzajemnych stosunków, postanowiły, nie czekając na załatwienie tego zatargu w płaszczyźnie Zarządów wyższych szczebli, wydać dla wszystkich podwładnych Kół i ogniw organizacyjnych, znajdujących się na terenie powiatu dziśnieńskiego, wspólny rozkaz, regulujący to zagadnienie.

Pewne ustępy tego rozkazu brzmią: „Wszystkie Zarządy Kół Gminnych i Placówek Z. R. i Z. S. na terenie powiatu dziśnieńskiego obowiązane są do wzajemnej współpracy, zarówno w dziedzinie P. W. i W. F. jak i wychowania obywatelskiego. Świetlice Z. R. i Z. S. w miarę możliwości technicznych winny być wspólne, jakoteż dla zaoszczędzenia czasu i ludzi wspólny ma być personel wykładowczy. Komendant Powiatowy P. W. i W. F. i jego zastępca (Komendant Z. S.) mają we wspólnej opiece oddziały i placówki Z. R. i Z. S., które winny podporządkować się ich rozkazom. Wszelkie zatargi między poszczególnemi oddziałami Z. R. i Z. S. lub ich członkami winny być likwidowane bezpośrednio na miejscu przez miejscowe władze obu organizacyj na wspólnych posiedzeniach. W wypadku niemożności zlikwidowania zatargu — decydują ostatecznie Zarządy Powiatowe obu organizacyj".

W ten sposób przy dobrej woli stron obu bratnich organizacyj zostało nareszcie uregulowane zagadnienie, które nie wszędzie jest jeszcze doprowadzone do tego poziomu.

Niewątpliwie porozumienie to wyda w najbliższym czasie rezultat harmonji współpracy bratnich organizacyj.

ZIEMIA KRAKOWSKA

Koło Z. R. Brzeszcze

Poświęcenie proporca i świetlicy. W listopadzie odbyła się w Brzeszczach, pod protektoratem p. wicewoj. d-ra Małaszyńskiego uroczystość poświęcenia proporca Z. R., oraz nowej świetlicy związkowej.

Aktu poświęcenia proporca dokonał proboszcz miejscowy i kapelan Z. R. Po poświęceniu odbyła się defilada 120 umundurowanych i 140 nieumundurowanych członków przed nową świetlicą związkową.

Wśród podniosłego nastroju dokonano poświęcenia nowej świetlicy, poczem odbyło się wspólne śniadanie dla ogółu członków Z. R. i uczestników, a wieczorem w lokalu świetlicy zabawa taneczna.

W uroczystości udział wzięli m. in. p. star. dr. St. Alberti, Kmdt. Okr. V. Z. R. ppłk. Palkowski Fr., w zastępstwie kmdta garnizonu w Oświęcimiu kpt. Bozejko, oraz delegacje Powiatowego Zarządu i Kół Z. R.

Zawody Strzeleckie. W roku bieżącym Koło tutejsze brało udział w powiatowych zawodach strzeleckich, w których zdobyło I-sze miejsce na 32 zespoły po 5-ciu zawodników, uzyskując 440 punktów na 500 możliwych, oraz w zawodach o mistrzostwo gminy Brzeszcze, w których Koło nasze zdobyło I-sze miejsce na 4 zespoły po 4-ch zawodników. Wynik strzelań: 373 na 400 możliwych. W zawodach indywidualnych pierwsze 3 miejsca w tej konkurencji zajęli również członkowie Z. R., pierwsze miejsce 287 pkt. na 300 możliwych. We wszystkich zawodach odległość — 50 m. (postawa leżąca bez podpórki) broń małokalibrowa.

Sekcja Narciarska. Przy Kole istnieje sekcja narciarska licząca 34 członków. Podczas ubiegłej zimy zorganizowano 16 wycieczek narciarskich w Beskidy, 7-miu członków zdobyło od-



Wręczenie proporca

znakę sprawności, a 5-ciu posiada odznakę górską, w tem 3 srebrne.

Patrol narciarski Koła Brzeszcze brał również udział w zawodach 3-dniowych powiatu Biała-Bielsko uzyskując II miejsce w strzelaniu.

Sekcja Kajakowa. W ramach „Święta Morza" Oddział Z. R. Brzeszcze brał udział w 2-ch zawodach kajakowych. (Koło posiada obecnie 3 kajaki własne). Oddział Z. R. zdobył w kategorji lekkich kajaków II-gie miejsce, a w kategorji ciężkich I-sze miejsce. W zawodach tych brało udział 10 kajaków.

Zawody o P .O. S. Rok rocznie Z. R. Brzeszcze prowadzi zawody o P. O. S. W roku 1935 zdobyło ją 190 członków Z. R. Odznakę strzelecką dzobyło 178 członków, w tem 36 srebrną, 2-ch złotą.

ŚLĄSK

Chorzów

W dniu 15. 12. 1935 r. odbył się w Chorzowie w świetlicy Z. R. Nadzwyczajny Grodzki Zjazd Delegatów Z. R., mający na celu wybór nowych władz. Po zagajeniu zebrania przez kol. inż. Drozdowskiego, odczytano „Hołd Hetmanom i Wodzom Narodu", którego zebrani wysłuchali stojąc. Zjazdowi przewodniczył delegat Okręgu Śląskiego Z. R. kol. burm. Antes, w wyniku zebrania wybrano nowy Zarząd Grodzki w którego skład weszli: prezes dyr. inż. Drozdowski Witold, I-wiceprezes ks. kapelan Krzoska Emanuel, II wiceprezes inż. Sikora Paweł, sekretarz — Majchrzakowski Zenon, skarbnik — Maciejowski Eugenjusz, referent wych. obyw. Głowaczewski Józef, członkowie Zarządu: Smyrek Augustyn, Bąkowski Franciszek. Komisja Rewizyjna: prokurator Kuczkowski Stefan, Prawda Franciszek, Niedbala Paweł — zastępcy: Blak Jan i Kurzawa Franciszek.

Wypada zaznaczyć, że wyboru nowych władz dokonano jednogłośnie, dokumentując tem, że znajduje on żywe uznanie u wszystkich członków Związku.

Na zakończenie kol. burm. Antes podkreślił znaczenie solidarności i karnej spoistości organizacyjnej, życząc nowo ukonstytuowanemu Zarządowi dalszej owocnej pracy, zaś kol. por. rez. Sękiewiczowi, obecnemu Komendantowi Grodzkiemu Z. R. uzyskanie pomyślnych rezultatów w wojskowym programie wyszkoleniowym Z. R.

Św. Mikołaj w R. R.—Dziedzice

Staraniem Zarządów Koła Z. R. i R. R. Walcownia Metali w Dziedzicach został urządzony dnia 5. XII. tradycyjny wieczór Mikołajowy. Około godziny 16-ej zgromadziło się we własnej świetlicy około 150 dzieci wraz z rodzicami, których przywitał wiceprezes R. R. kol. dyr. Gruchalla. Ks. prob. Franek nawiązał w serdecznych i ciepłych słowach do starodawnej tradycji i legendy Mikołajowej, poczem wprost z nieba zjechał na salę Św. Mikołaj, który rozdał dzieciom najrozmaitsze dary, przygotowane przez Zarządy obu Kół. Urządzony wieczór był przez dzieci przyjęty z ogromną radością, która malowała się wyraźnie na wszystkich twarzyczkach, tak że Zarządy i na przyszły rok zamierzają urządzić wieczór Mikoaljowy.

R. K. w Dąbrówce Wielkiej



Drużba i druchna

W jednym z poprzednich numerów donosiliśmy już o sukcesach tutejszego Koła R. R. w dziedzinie kultywowania regjonalizmu — t. j. jednego z punktów naszego programu wych.-obyw.

Koło R. R. w Dąbrówce Wielkiej pow. świętochłowickiego, wykorzystując każdą sposobność, pracuje nad utrzymaniem miejscowych śląskich walorów regjonalnych.

Wymienione Koło urządziło dwie wycieczki, jako pokaz grupy regjonalnej. Jedną do Krakowa na Sowiniec, przewożąc kg. bryłę rudy, która została złożona w muzeum pamiątek. Drugą do Zakopanego na Święto Gór, gdzie pięknością strojów zwracała ogólną uwagę.

Z okazji Święta Rezerwisty i poświęcenia proporczyka miejscowego Koła Związku Rezerwistów, dała R. R. regjonalny pokaz miejscowych śląskich tańców, śpiewów i zwyczai w barwnych strojach ludowych.

Obecnie Koło Rodziny Rezerwistów opracowało i przygotowało sztukę ludową opartą na miejscowym materjale.



Taniec śląski „Trojak"

MAŁOPOLSKA WSCHODNIA

Koło Z. R. w Wygodzie

Dzień 11 listopada r. b. był dla Związku Rezerwistów w Wygodzie podwójną uroczystością. W dniu tym, oprócz uroczystego święcenia rocznicy Niepodległości, złożyli wszyscy Rezerwiści przepisane ślubowanie na wierność Rzeczypospolitej.

O godz. 10.30 odbyła się Msza Św. w miejscowym kościele parafjalnym z podniosłem kazaniem prob. ks. Pyzika, poczem przy dźwiękach orkiestry ruszył karny zastęp Rezerwistów, złożony z 90 ludzi w czapkach związkowych pod komendą p. M. Bauera na rynek pod pomnik Marszałka Piłsudskiego.



Rezerwiści Koła Z. R. — Wygoda w pochodzie

W gorących słowach przemówił do nich rezerwista p. St. Moszyński, kreśląc krótki rys historyczny bojów o Niepodległość oraz wykazując, jakich haseł mają się rezerwiści trzymać.

Następnie powiatowy kmdt. Z. R. z Doliny kpt. rez. inż. Ambroz odebrał ślubowanie, a orkiestra odegrała Hymn Narodowy oraz Pierwszą Brygadę.

Uroczystość zakończono defiladą przed władzami Związku.

Wieczorem wyświetlano w kasynie urzędniczem film p. t. „10-ciu z Pawiaka". Z powodu wielkiej frekwencji publiczności musiano urządzić aż trzy seanse.

POMORZE

Z Zarządu Okręgu

W dniu 11 b. m. o godz. 17-ej odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Okręgowego Z. R. pod przew. p. o. Prezesa kol. Wiktora Grzanki, w nowej już siedzibie, w sali konferencyjnej Domu Społecznego, przy ul. Mickiewicza.

Tematem obrad był stan i dorobek za ubiegły okres roczny, oraz plan pracy na rok przyszły. Referowano następujące sprawy: ogólno-organizacyjne, wyszkolenia i wychowania wojskowego, wychowania i sprawy świetlicowe, sprawy finansowe, opieki społecznej, zaopatrzenia, sportowe, prasy i propagandy oraz Rodziny Rezerwistów. Dłuższemu szczegółowemu omówieniu poddano plan i program wychowania obywatelskiego jaki Zarz. Okr. wydaje dla powiatów i Kół Z. R., celem ułatwienia i umożliwienia powiatom-kołom i placówkom Z. R. wprowadzeniu tego, tak ważnego odcinka pracy. Plan i program, oraz wytyczne, jak również instrukcję dla świetlic przedstawił Okręgowy Kierownik wych. obyw. Z. R. p. Insp. Szkolny Wyrwiński.

Sprawozdanie z przebiegu obrad Rady Naczelnej Zw. Rez. w Warszawie przedstawił p. Naczelnik Grzanka.

Zebranie Zarz. Pow. Z. R. w Tczewie

W dniu 15 b. m. odbył się w Tczewie zebranie Zarządu Powiatowego Z. R. przy udziale delegata II wiceprezesa Zarz. Okr. Z. R. mjr. Makowskiego Czesława. Na zebraniu tem omawiano cały szereg spraw, mających na celu uakytwnienie pracy w terenie. Między innemi postanowiono zwołać na miesiąc grudzień referentów wych. obyw., celem zrealizowania tych wskazań, jakie wysunięto na Ogólnopolskim Zjeździe Referentów Wych. Obyw. w Warszawie. Pozatem ustalono szczegółowy plan na najbliższą przyszłość. Zarząd Pow. Z. R. w Tczewie wykazuje żywotność organizacyjną. Koła w Tczewie i Gniewie mają własne świetlice, gdzie skupia się życie kulturalno-oświatowe.



Rezerwiści w marszu.

Ślubowanie Koła Konarzyny

Konarzyny obchodziły święto odzyskania Niepodległości i jednocześnie uroczystość ślubowania rezerwistów. Gmina Konarzyny leży na samej granicy polsko-niemieckiej, a Z. R. istnieje tu od maja 1935 r. Koło liczy przeszło 100 członków, a do ślubowania dopuszczonych zostało narazie 63.

Po nabożeństwie odbyła się zbiórka przed pomnikiem, gdzie wiceprezes kol. Sitkiewicz wezwał zebranych obywateli i rezerwistów do złożenia hołdu Wielkiemu Duchowi Marszałka przez dwuminutowe milczenie. Następnie krótkie przemówienie wygłosił kol. Sitkiewicz, który wyjaśnił znaczenie ślubowania. Poczem na ręce wiceprezesa w obecności delegata Zarz. Pow. kpt. Wandkego oraz kmdta Koła kom. kol. Kociatkiewicza rezerwiści złożyli ślubowanie.

Po defiladzie udano się do pięknie udekorowanej sali na uroczyste zebranie i wspólny żołnierski obiad. Na wstępie zebrania odczytał kol. Sitkiewicz „Hołd Hetmanom i Wodzom Narodu". Orkiestra dęta miejscowej Straży Granicznej odegrała kilka wiązanek pieśni żołnierskich.

Gromkim okrzykiem na cześć Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza Śmigłego oraz odśpiewaniem Hymnu zakończono tę miłą uroczystość.

Powiat Nieszawski

W Aleksandrowie Kuj. odbyło się zebranie sprawozdawczo-informacyjne Zarządu Powiatowego, Prezesów i Komendantów Kół Z. R., oraz Rady Powiatowej i przewodniczących Rad Kól Rodziny Rezerwistów.

Na zebraniu obecni byli p. o. Prezes Okręgowy Z. R. p. Nacz. Grzanka oraz Przewodnicząca Rady Okr. R. R. p. Makowska z Torunia, p. star. powiatowy, władze wojskowe reprezentował Komendant Powiatowy P. W.

Zebranie zagaił Prezes Powiatowy Z. R. kol. dyr. Wiśniewski, poczem po przemówieniu prezesa mjra W. Grzanki nastąpiły sprawozdania Prezesa i członków Zarządu Powiatowego, oraz poszczególnych Kół z działalności Związku za czas ubiegły. W chwili obecnej Zarząd Powiatowy Z. R. pow. nieszawskiego liczy 12 kół zalegalizowanych, obejmujących 520 członków. Na odbudowę Żułowa zebrano 1.262 zł. 35 gr., która została przekazana Komitetowi Odbudowy Żułowa w Warszawie z listą imienną ofiarodawców. 5 Kół z powyższego powiatu otrzymało Dyplomy Żułowskie. Po sprawozdaniach Związku nastąpiło sprawozdanie z prac R. R. pod przewodnictwem p. Marylskiej, Przewodniczącej Rady Pow. R. R., poczem

zabrała głos Przewodnicząca Rady Okręgowej p. Makowska, poddając szerokiemu naświetleniu pracę R. R. jako części składowej Związku, oraz udzieliła wyjaśnień i dyrektyw natury organizacyjnej, jak również co do metody i sposobu pracy oświatowej, i opieki społecznej.

Na zakończenie p. Starosta Powiatowy Nieszawski dał wyraz swemu jaknajbardziej życzliwemu ustosunkowaniu się do Związku Rezerwistów i R. R., podkreślając niezwykle ważne i doniosłe znaczenie dla społeczeństwa i państwa tej Organizacji.

Powiat Wyrzyski

Zarząd Powiatowy Z. R. w Wyrzysku zwołał Zjazd Powiatowy Z. R. dla omówienia stanu prac dotychczasowych i ułożenia programu na najbliższy okres.

Na Zjazd przybyli: starosta powiatowy, Kmdt Pow. P. W. i W. F. i delegat Okręgu Z. R. kol. Wizimirski.

P. Prezes Zarz. Pow. insp. Straży Gran. kol. Pachecka Zjazd zagaił.

Po odczytaniu „Hołdu Hetmanom" i przemówieniach powitalnych, Prezes przedstawił dotychczasową pracę Zarządów Kół, wydając o każdem ocenę na podstawie przedłożonych sprawozdań. Naogół praca Zarządów Kół jest intensywna i ambitna, mimo pewnych niedociągnięć.

Skolei złożył obszerne sprawozdanie referent wych. obyw. kol. prof. Mazerant, biorąc za podstawę wytyczne, otrzymane na Zjeździe referentów wychowania obywatelskiego w Warszawie.

Następnie kmdt. pow. Z .R. por. rez. Mańczyk zobrazował swój plan pracy i wezwał Zarządy Kół do intensywnej współpracy, a w szczególności do skompletowania obsady Komendantów Kół i dowódców oddziałów, albowiem na nich dopiero będzie mógł oprzeć swą pracę. Stan dotychczasowy pozostawia wiele do życzenia, gdyż brak jest w Kołach Komendantów, co uniemożliwia całkowicie wykonanie programu wyszkolenia.

Sekretarz Powiatowy kol. Lauferski oraz skarbnik kol. Luźny przedstawili cyfrowo stan swych oddziałów.

Po dyskusji p. star. Muzyczka dał wyraz głębokiemu zainteresowaniu się naszą organizacją. W dalszym wykonaniu porządku dziennego wybrano Komisję Rewizyjną, poczem Zjazd zamknięto.

OKRĘG POLESKI

Antopol w pow. Kobryńskim

W dniu Święta Niepodległości Rada gminna gminy Antopol odbyła uroczyste posiedzenie na którem zostały powzięte uchwały:

a) zmienić nazwę ulicy Pińskiej na ul. 11-go Listopada.

b) urządzić gminną bibljotekę publiczną.

Następnie po nabożeństwie polowem, odprawionem przez prob. rzym. kat. parafji Horodec ks. Holaka i okolicznościowem przemówieniu, prezes miejscowego Koła Związku Rezerwistów koi. Kucharski Jan, przyjął ślubowanie od członków Koła Z. R.

Po zawieszeniu tablicy na nowo przemianowanej ulicy 11-go Listopada odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie świetlicy Międzyorganizacyjnej w Antopolu.

Kurs w Baranowiczach



I instruktorski kurs Z. R. w Baranowiczach

Staraniem Kmdy powiatowej Z. R. zorganizowany został przy 78 p. p. w Baranowiczach, kurs instruktorski, w którym wzięło udział 18 członków Z. R. z poszczególnych Kół powiatu baranowickiego. Kursanci zostali skoszarowani przy 78 p. p. i poddani rygorom wojskowym. Program obejmował wyszkolenie wojskowe, dziedzinę organizacyjną Z. R., wych. obyw. i samopomoc sanitarną i koleżeńską. Na kursie wykładali por. Smolicz (wyszk. wojsk.), kmdt. pow. por. Budrewicz, ref. op. społ. dr. Węgiełek i ref. wych. obyw. kol. Korycki (organiz. Z. R. i wych. obyw.) i t. d.

Kurs trwał od 1. XII. do 11. XII. 35 r. Na zakończenie przybyli m. in. star. Wańkowicz, kmdt. Okr. Z. R. ppłk. Niedźwiedzki, ofic. P. W. por. Ziembo i t. d. Po przemówieniach wręczono 18 uczestnikom kursu świadectwa. Sześciu kursantów otrzymało z rąk Kmdta Okręgu odznaki Związkowe za najlepsze wyniki na kursie i dotychczasową pracę w terenie. Po tych uroczystościach odbył się w klubie Z. R. obiad żołnierski.

Zjazd Powiatowy w Bielsku Podlaskim

Odbył się tu zjazd prezesów, komendantów i referentów wych. obyw. Kół Z. R. Po nabożeństwie w kościele pokarmelickim, prezes Zarz. Pow. kol. W. Jeśman, przyjął ślubowanie od członków miejscowego Koła, poczem w świetlicy Koła rozpoczęły się obrady. Na wstępie uczczono pamięć Wodza Narodu przez powstanie i paromi-nutową ciszę, poczem członkowie Zarządu Powiatowego i delegaci złożyli ślubowanie. Obradom przewodniczył kol. K. Rodziewicz. Sprawozdanie ogólne z działalności Zarz. Pow. złożył prezes kol. Jeśman. Związek posiada Koła we wszystkich gminach, za wyjątkiem 2-ch. Na szczególne wyróżnienie zasługuje Koło Białowieża, które dzięki niespożytej energji i inicjatywie prezesa inż. Pągowskiego oraz ofiarnej pracy swych członków, dokonało w tempie wprost amerykańskiem budowy własnego piętrowego domu, przeznaczonego między innemi na pracę świetlicową. Pozatem na podkreślenie zasługuje Koło Hajnówka, które nie bacząc na lokalne trudności, potrafiło wyszukać pracę kilkudziesięciu członkom, oraz wysunąć się na czoło wśród miejscowych organizacyj. Z wyszkolenia i wychowania fizycznego można było stwierdzić poważny dorobek i rozwój Związku. Potwierdzeniem tego jest posiadanie: 15 Kół, 1450 członków w tem 1030 ćwiczących, znaczna ilość umundurowanych, zdobytych odznak O. S. i P. O. S., kilka własnych świetlic, dwie orkiestry i drużyna piłki nożnej.

Drużynę tę zorganizowano w sierpniu 1934 r. przy bielskiem Kole Z. R. p. n. „Rezerwa". Po rozegraniu szeregu rozgrywek towarzyskich z miejscowemi drużynami i po siągnięciu pomyślnych wyników, zdecydowano na rok 1935 zgłosić drużynę do białostockiego O. Z. P. N. W r. b. po systematycznej zaprawie i przygotowaniu przystąpiono do rozgrywek o mistrzostwo podokręgu bielskiego, które zdobyliśmy, kwalifikując się tem samem do rozgrywek finałowych z mistrzem podokręgu białostockiego. Obecnie w okresie sezonu zimowego przewiduje się zorganizowanie przy temże Kole drużyny bokserskiej i w tym celu prowadzi się zaprawę.

Zarząd Powiatowy, idąc o własnych siłach bez uciekania się o subwencję, dokonał w ostatnim okresie niespełna ośmio-miesięcznym całego szeregu posunięć w pracach organizacyjnych, wydając na te cele około 2.000 zł. Następnie wygłosił rzeczowy referat kol. Nowak Jan p. t. „Wychowanie obywatelskie w Z. R.", poczem odbyła się odprawa komendantów i referentów wych. obyw. Kół. Po zakończeniu obrad odbył się wspólny żołnierski obiad w Klubie „Rodziny Urzędniczej".



Drużyna futbolowa „Rezerwa"

Radjotelegraf u podoficerów rezerwy



Żyjemy w epoce radja, słuchamy różnych audycyj, rozprawiamy na tematy, z radjem związane, stale stykamy się z pojęciem — krótkofalarstwa, które coraz to nowe święci triumfy.

— Tempo! Tempo! — krzyczy wiek XX, krzyczy życie. Pociągi, okręty i samoloty są za powolne, jeśli idzie o podawanie wiadomości. Szkoda czasu. Tutaj nieocenione usługi oddaje krótkofalarstwo, dla którego przestrzeń i czas — te dwie najgorsze przeszkody w dziedzinie komunikacji — nie istnieją. Tam, gdzie nie dochodzą pociągi, gdzie nie dobijają okręty, gdzie nie dolatują samoloty ani sterowce — tam dociera myśl ludzka dzięki krótkofalarstwu. Ono jest łącznikiem szybującego samolotu z lotniskiem lub bazą operacyjną, ono jest nicią, łączącą balon, w stratosferę się wzbijający, z ziemią, ono wreszcie łączy okręt na bezbrzeżach oceanów z lądem stałym.

Dużym plusem krótkofalowej komunikacji i krótkofalarstwa jest jej taniość, stacja nadawcza bowiem o zaciągu kilku lub nawet kilkunastu tysięcy km. zużywa zaledwie tyle energji, co mala lampka 10 — 15 watowa.

Krótkofalarstwo odgrywa wybitną rolę w stosunkach kulturalnych i politycznych. Ono wreszcie nieocenione usługi odda w czasach wojny. Za pośrednictwem fal krótkich będą płynęły na falach eteru rozkazy dla walczących armij, dla szybujących eskadr, dla łodzi podwodnych i całej floty.

Rozumiejąc doniosłość krótkofalarstwa, Związek Podoficerów Rezerwy w Częstochowie zorganizował wespół z Częstochowskim klubem krótkofalowców kurs radjo-telegraficzno-telefoniczny, aby zainteresować sprawami obrony kraju jaknajszerszy ogół społeczeństwa, przygotować je do obrony i walki, wyrwać z apatji, odrętwienia i bezczynności, a siły narodu skierować na tory służby dla państwa.

Nie możemy zasypiać tych palących kwestyj, bo sąsiedzi nasi: Rosja, Niemcy, Czesi — wybitnie w tym kierunku pracują i zbroją się na gwałt.

Chcesz pokoju — zbrój się. Wojna spółczesna będzie wojną techniki maszyn, a zwycięzcą ten będzie kto stanowi pod tym względem faktyczną potęgę. W wielkim wyścigu pracy i zbrojeń nie możemy zostać w tyle. Mając dobro Ojczyzny na względzie, musimy być wszyscy do walki przygotowani i to pod każdym względem. Nie może być dziedziny, w której byśmy nie mieli wykwalifikowanych sił technicznych. Społeczeństwo polskie jest na tyle żywotne, że samo sobie winno wystarczyć, bez uciekania się o pomoc fachową zagranicy.

Kurs trwać będzie pół roku, przyczem praca rozpada się na dwie części: radjo-telegraf i radjotechnika. Kurs radjo-telegraficzny prowadzony jest pod kierunkiem p. por. Skwarczyńskiego, przy udziale p. plut. Surmy i innych. Dzięki poświęceniu i wytężonej pracy instruktorów uczestnicy kursu, już teraz, po dwu miesiącach trwania kursu, t. j. po 16 lekcjach — wykłady bowiem odbywają się dwa razy w tygodniu — odbierają tempo 40—50 na minutę. Szkolenie fachowe radjotechniczne pozostaje w doświadczonych rękach p. inż. Stańczaka i p. prezesa Częstochowskiego Klubu krótkofalowego, A. Znamierowskiego.

Specjalne uznanie należy się instruktorom i wykładowcom za ich bezinteresowną pracę, za ich oddanie się pracy.

WŁ. DUNIN-WĄSOWICZ

Prasa federacyjna w ubiegłym roku

Nawał materjału redakcyjnego — zwłaszcza w drugiej połowie ub. roku — przerwał stałe nasze przeglądy prasy federacyjnej. Aby więc je uzupełnić, podamy teraz w skrócie cały ten dorobek, jaki nasze związki sfederowane zapisać sobie mogą w rubryce propagandy zapomocą słowa drukowanego.

Poza centralnym organem Federacji PZOO., jakim jest „Naród i Wojsko" — wychodzi jeszcze jeden dwutygodnik („Inwalida"), 8 miesięczników (jak poniżej) i 1 kwartalnik („Sybirak"), razem z nami 11 czasopism perjodycznych.

Jeśli idzie o to, które związki mają własne organy prasowe — to przedewszystkiem trzeba podkreślić, że Zarządy Główne Zw. Legjonistów, Zw. Peowiaków i Zw. Rezerwistów postanowiły nie prowadzić własnych wydawnictw, a uznać za swój organ „Naród i Wojsko", w którym mają stałe swoje rubryki i całe kolumny.

Wydawnictwami związków historycznych są miesięczniki: „Głos Kaniowczyków i Żeligowczyków" i „Powstaniec Śląski" oraz kwartalnik „Sybirak".

Rezerwa wydaje miesięczniki: „Znak" (Zw. Oficerów Rezerwy) — „Podoficer Rezerwy" (Ogólny Zw. Podoficerów Rez.) — „Głos Rezerwisty" i „Rezerwista" (Okręgowe Zarządy Zw. Rezerwistów w Łodzi i we Lwowie).

Wreszcie pisma inwalidzkie: dwutygodnik „Inwalida", oraz miesięczniki „Inwalida Śląski" (Katowice) i „Ociemniały Żołnierz".

*

Najaktualniej prowadzonym i najobfitszym w treść jest

„INWALIDA"

wychodzący regularnie co 2 tygodnie pod redakcją p. Wacława Jana Targa w formacie gazetowym o 8 stronach druku.

Pismo to dobrze służy obronie praw inwalidzkich i równie sumiennie informuje swych czytelników o nowych ustawach i zarządzeniach, odnoszących się do inwalidów i pozostałych po nich rodzin. Pod artykułami z tej dziedziny spotykamy często tak zasłużone i popularne w świecie inwalidzkim nazwiska, jak posła Wagnera, posła Łobodzińskiego, dr. Kikiewicza i in. Specjalna rubryka „Odcinek prawny" stale udziela porad fachowych w tych sprawach.

Bogata jest również kronika kombatancka — oczywiście ze specjalnem uwzględnieniem spraw inwalidzkich zagranicą. Prócz sprawozdań z kongresów Fidac'u i Ciamac'u były jeszcze wiadomości ze zjazdów w Estonji i Rumunji.

„Inwalida" rozpisał również ankietę na temat utrwalenia pokoju światowego i roli kombatantów w stosunku do nowych pokoleń. Z działaczy kombatanckich zagranicznych dali na tę ankietę interesujące odpowiedzi: Oberlindober (Niemcy), White (St. Zjedn.) i Desbons (Francja).

Z innych stałych rubryk wymienić należy: „Na szachownicy politycznej" (przegląd zagraniczny J. Szczęsnego) — „Życie Gospodarcze", „Z Polski i ze świata" (Kronika wydarzeń) i in.

Drugi organ tego Związku, rzadko nas dochodzący

„INWALIDA ŚLĄSKI"

ukazuje się w Katowicach w odstępach miesięcznych, a nawet dwumiesięcznych. Artykułów rozumowanych nie ma wcale, drukuje tylko rozporządzenia władz i informacje.

Jest to mała gazetka o 8-miu stronniczkach druku. Redaktorem jej jest p. Bolesław Koluszko w Chorzowie.

Bardzo starannie i interesująco redagowany jest przez kpt. Wroczyńskiego Mikołaja miesięcznik:

„OCIEMNIAŁY ŻOŁNIERZ"

wychodzący w zeszytach formatu „Świata" czy „Żołnierza Polskiego" w rozmiarach 12 stron druku i okładka.

I tu również na pierwszym planie znajdziemy sprawy inwalidzkie w kraju i zagranicą, wraz z stałą rubryką „Z życia niewidomych". Prawdziwy jednak podziw musi wzbudzać fakt, że ogromna większość artykułów niepodpisanych, których autorem jest niewątpliwie sam redaktor, obejmuje tak rozległe horyzonty z dziedziny polityki wewnętrznej, spraw gospodarczych, kulturalnych i t. p., które opanować musi przychodzić z trudnością dla pisarza niewidomego, a mimo to artykuły te są pełne głębokich myśli i wyczerpujące.

Pismo to bardzo dobrze spełnia swoje zadania i z pewnością jest niecierpliwie oczekiwane przez inwalidów ociemniałych, którzy każą je sobie odczytywać „od deski do deski", znajdując w niem wszystko, co ich interesuje.

2 MIESIĘCZNIKI POKREWNE

Aby wyczerpać całą grupę pism inwalidzkich, należy zaznaczyć, że wychodzą w Krakowie jeszcze dwa pokrewne jej pisma, które nie mogą być zaliczone do prasy federacyjnej, a mianowicie: „Inwalida Żydowski" organ „Zjednoczenia Związków Żyd. inwalidów, wdów i sierot wojennych R. P." — oraz „Przyjaciel ofiar wojny ziemi Krakowskiej", miesięcznik Krakowskiego Koła Przyjaciół Inwalidów Wojennych R. P. Jako wydawca tego ostatniego pisma figuruje p. Czesław Napel, który jest prezesem Federacji Grodzkiej w Krakowie.

*

Przechodząc do pism, wydawanych przez naszą Rezerwę, wypada „z wieku i urzędu" najpierw omówić prasę oficerów rez., która z początkiem ub. roku miała aż cztery swoje organy, a przy końcu pozostał tylko jeden:

„ZNAK"

Jest to miesięcznik, wydawany przez Okręg Lwowski już rok 9-ty. Format „Żołnierza Polskiego". Stron normalnie 12, a w numerach podwójnych, wychodzących łącznie za dwa miesiące — 16.

Większość każdego numeru, niekiedy nawet jego trzy czwarte, zajmują okólniki okręgów Związku Oficerów Rez., poza którymi na końcowych stronach są wiadomości bibljograficzne i komunikaty.

Na froncie numeru zawsze parę artykułów treści ogólnej, lub fachowej z dziedziny motoryzacji, techniki, marynarki, sportu.

„Znak" jest prowadzony przez Komitet Redakcyjny, którego skład nie jest podany, na numerze — figuruje tylko Dr. Leon St. Więckowski, jako redaktor odpowiedzialny.

„APEL" — „Z. O. R."

Dla ścisłości sprawozdawczej należy zanotować, że prócz „Znaku", inne Okręgi Związku Oficerów Rez." próbowały także własnych wydawnictw, które — zdaje się — nie wytrzymały próby życia, gdyż widzieliśmy tylko po parę numerów każdego i do końca roku nie dożyły.

Koło Wileńskie ZOR. rozpoczęło w grudniu 1934 wydawać własny miesięcznik „Apel", którego w ub. roku ukazało się tylko 2 numery — ostatni w marcu.

Format „Tygodnika Ilustrowanego" — stron 16, i okładka — w tem 6 stron ogłoszeń. Parę artykułów pióra zawodowych dziennikarzy miejscowych, parę innych o sprawach, związanych z rolą i życiem oficera rez.

Okręg Krakowski Związku wystąpił w lutym ub. r. z wydawnictwem, które nazwał skrótem „ZOR". Doszło nas tylko 2 numery tego miesięcznika, o małym formacie, stron raz 18, drugi raz 10.

I tu także poważną część numeru zajmował przedruk okólników związkowych — z pośród zaś nielicznych artykułów na specjalne podkreślenie zasługuje referat o zagadnieniu rezerw w Niemczech, Francji i Sowietach".

Wreszcie ostatnia publikacja ZOR-u prowincjonalnego, tym razem z Łodzi, skromnie nazwana **„Komunikat"**, tak samo o niewielkiej treści i niewielkich rozmiarów.

Ponieważ oba ostatnie okręgi uległy reorganizacji po dłuższym okresie przesileniowym, należy przypuszczać, że to była także przyczyna zamarcia „ZOR"-u i „Komunikatu".

„PODOFICER REZERWY"

organ drugiej poważnej grupy rezerwowej, ukończył już 6-ty rok swego istnienia. Wychodzi, jako miesięcznik, czasami co drugi miesiąc podwójne numery. Do połowy roku były okładki z ilustracjami i fotomontażami, potem nastąpiła pewna zmiana szaty zewnętrznej. Zaszła także zmiana na stanowisku redaktora tego pisma, które aż do sierpnia włącznie podpisywał p. Eug. Przedworski, w następnym zaś numerze figuruje już p. Aleksander Grabowski.

„Podoficer Rezerwy" ma dużą rozmaitość treści, zwłaszcza obfity dział sprawozdawczy z terenu daje interesujący obraz życia na różnych szczeblach Związku, ilustrowany licznemi zdjęciami fotograficznemi.

W części artykułowej poruszane są różne tematy, sporo historji i innych wiadomości z dziedziny kulturalno- oświatowej. Szersze horyzonty otwiera przed czytelnikiem rzecz o roli podoficera rez. w ogólnym ruchu kombatanckim.

W ilustracjach z Muzeum Wojska należałoby sprostować, że szarża pod Rokitną była w roku 1915-ym a nie 18-ym i że to nie byli „ułani Beliny".

Rubryka „Satyra" i Poradnik Prawny i zawodowy dopełniają treści „Podoficera Rezerwy".

„GŁOS REZERWISTY"

Wydawnictwo Zarządu Okręgowego Zw. Rezerwistów Łodzi — pod redakcją p. Jana Sokołowskiego. Miesięcznik o dwóch podwójnych numerach i jednym potrójnym. Normalny numer liczy stron 16. Sporo ogłoszeń miejscowych.

Dużo materjału redakcyjnego i kliszowego odnosi się do Marszałka Piłsudskiego za Jego życia i po zgonie. Trochę wspomnień historycznych. Parę artykułów na temat wychowania obywatelskiego i kronika wypadków politycznych zagranicą.

Ruch związkowy odźwierciedlony w licznych korespondencjach z Kół Z. R.

„REZERWISTA"

Organ Związku Grodzkiego Zw. Rezerwistów we Lwowie. Miesięcznik typu podobnego, jak „Głos Rezerwisty" — tylko mniej wiadomości z życia związkowego.

Za to obfity jest dział artykułowy, w którym ukazały się wartościowe pouczenia z zakresu obrony preciwgazowej, lotnictwa itp. Więcej też uwzględniona jest polityka krajowa i zagraniczna. Żywa „Kronika Rezerwisty" — czasem nawet wspomnienia i nowele, oraz wiersze.

Redaguje to pismo p. Emanuel Krysa.

*

Trzy związki historyczne, mające własne organy prasowe, mogą być z nich dumne, gdyż spełniają one doskonale swoją zasadniczą rolę regestratora przyczynków historycznych z życia formacji, chroniąc te wspomnienia przed zagładą, niechybnie im grożącą, gdyby nie były wydrukowane.

Jeśli ponadto któreś z tych czasopism aktualizuje się — to zapisać to należy na jego dobro, choć i bez tego obeszłoby się.

Obie te strony uwzględnia przede wszystkiem

„GŁOS KANIOWCZYKÓW I ŻELIGOWCZYKÓW"

który był prowadzony po dziennikarsku najpierw przez kpt. Leopolda Godniewskiego, a od sierpnia przez rtm. M. Kołaczkowskiego.

Znajdujemy tam bardzo dużo wspomnień z dziejów żołnierzy z pod Kaniowa, z 4-ej dywizji Żeligowskiego i z II Korpusu WP. wraz z historycznemi już dziś fotografjami. Tu też zaliczyć trzeba poezje, wiążące się z rocznicami i wspomnieniami.

Bieżące sprawy krajowe mają swój żywy oddźwięk w szeregu artykułów.

Podając wiadomości z życia własnego Związku, „Głos Kaniowczyków" nie zasklepia się na ciasnem podwórku związkowem, ale informuje swoich czytelników także o ruchu kombatantów w innych związkach sfederowanych.

„POWSTANIEC ŚLĄSKI"

to co miesiąc spory zeszyt o 40 stronach w okładce kolorowej, redagowany przez mjr. Jerzego Paszkowskiego. Osobny dział, stanowiący trzecią część każdego numeru p. t. „Młodzież Powstańcza", redaguje p. Wł. Sala.

Wspomnienia z własnych przeżyć ukazują się tu tylko na rocznice — natomiast bardzo żywo zajmuje się to pismo bieżącem życiem śląskiem, ostro piętnując wszelkie warcholstwo i kombinatorów partyjnych, żerujących na ludzie śląskim.

Szeroko oczywiście uwzględnione są sprawy związkowe tej poważnej i liczebnie bardzo silnej organizacji. Okólniki i inne zarządzenia zamieszcza osobny „Dział Urzędowy".

Dodatek **„Młodzież Powstańcza"** rozwija systematycznie pracę świetlicową.

Cały zresztą program działalności powstańców śląskich na odcinku młodzieżowym zawarty jest obszernie w dużem wydawnictwie **„Przewodnik Młodzieży Powstańczej"**, który ukazał się jako kalendarz na r. 1935 z kilkudziesięcioma artykułami, składającymi

---

Wydawnictwo „Naród i Wojsko" rozpisuje niniejszem

KONKURS NA POWIEŚĆ Z ŻYCIA KOMBATANCKIEGO

która drukowana będzie w naszym organie z chwilą zamienienia go na tygodnik.

Warunki konkursu

1) Powieść ta musi opierać się na życiu bieżącem i treścią swoją pogodną i radosną podnosi ćducha w czytelniku-kombatancie. Wykluczone są wszelkie wspomnienia z czasu wojny.

2) Rozmiary powieści nie mogą przekraczać 9.000 wierszy druku (jeden wiersz pisma maszynowego daje 2 wiersze druku) tak, by mogła się ukończyć w ciągu pół roku, licząc na raz po 340 wierszy druku t. j. całą stronę „Narodu i Wojska".

3) Autor powieści nagrodzonej otrzyma

500 zł. nagrody

oraz honorarjum od wiersza.

4) Termin nadsyłania rękopisu upływa z dniem 1 marca 1936 r. Nadsyłać je należy pod pseudonimami, załączając równocześnie w zamkniętej kopercie, opatrzonej tym samym pseudonimem, nazwisko i adres autora.

5) Do Sądu Konkursowego zaproszeni zostali następujący literaci ze świata kombatanckiego: K. A. Czyżowski, Feliks Gwiżdż, M. T. Nittman, Bolesław Pochmarski, Józef Relidzyński, oraz przedstawiciele „Narodu i Wojska": Jan Walewski i Władysław Dunin-Wąsowicz.

się na prawdziwy przewodnik w codziennej pracy zawodowej i społecznej wśród tej młodzieży.

Zw. Powstańców Śląskich jest jedyną w naszej Federacji organizacją, która tak planowo i rozlegle prowadzi robotę młodzieżową.

„NA PRZEŁOMIE"

Tylko dwa zeszyty ukazały się tak zatytułowanego miesięcznika, będącego organem Zw. Żydów, uczestników walk o niepodległość Polski.

Była to publikacja poważna, utrzymana na wysokim poziomie, bardzo umiejętnie redagowana przez wybitnego dziennikarza żydowskiego p. Mikołaja Wadyasa.

Wydawnictwo to, przeznaczone dla specjalnego środowiska, mogło oddać duże przysługi sprawie polskiej i ruchowi kombatanckiemu — należy więc żałować, że przestało wychodzić.

„SYBIRAK"

Piękne broszury, każda po 70 stron druku formatu książkowego, daje co kwartał swoim członkom i prenumeratorom Związek Sybiraków.

Treść każdego zeszytu, bardzo starannie zebrana, nietylko przynosi zaszczyt redaktorowi „Sybiraka" p. Marcelemu Poznańskiemu, ale też ma swą dużą wartość historyczną. Przed oczyma czytelnika, który nie był na tej Golgocie polskiej, staje Sybir w coraz to nowej widmowej zjawie, która jednak była rzeczywistością dla tylu naszych działaczy niepodległościowych. A dla tych, którzy przeżyli to, lub coś podobnego, wyłania się z pod pyłu przeszłości jakaś koszmarna wizja — chwała Bogu już niepowrotna.

Z każdego zeszytu co kwartał w tym roku przemawia największy z Sybiraków Józef Piłsudski — a za Nim i za drugim wielkim Sybirakiem, Wacławem Sieroszewskim przemawiają z tych kart inni, co przeszli ten szlak męczenniski w czasach przedwojennych i podczas wojny.

Parę ostatnich kartek poświęconych jest sprawom związkowym.

ROCZNIK WETERANÓW POWSTAŃ NARODOWYCH

Zarząd Główny tego Związku przystąpił w ub. roku po raz pierwszy do wydania „Rocznika", który w pierwszej swojej części zawiera naukowe przyczynki do dziejów walk o niepodległość b. zaboru pruskiego — w drugiej zaś sprawozdanie z działalności Związku.

Na 150 stronach formatu dużej książki ukazało się 14 prac, dających syntezę walk Wielkopolski, Pomorza i Śląska na przestrzeni półtora wieku, bo od roku 1809 począwszy, poprzez powstanie listopadowe, styczniowe aż do rewolucji listopadowej i grudniowej 1918 r.

Dużo portretów zapoznaje nas z działaczami wielkopolskimi zwłaszcza z ostatniej doby i z postaciami tych, co w owych walkach polegli.

Dalsze 100 stron zajmują sprawozdania Zarządu Gł. Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914—19.

PRASA KOMBATANCKA ALE NIE-FEDERACYJNA

Istnieje jeszcze kilka innych czasopism, które wprawdzie nie są organami żadnego ze związków sfederowanych, ale prowadzą stale rubrykę kombatancką, a nawet mają w nagłówku swoim podtytuł, świadczący o tem, że mają z nami coś wspólnego.

Do takich czasopism należy przedewszystkiem **„Reduta"**, wydawana we Lwowie i redagowana przez płk. w st. sp. Bolesława Pytla, b. prezesa okręgu lwowskiego Zw. Legjonistów Polskich.

W Poznaniu wychodził już drugi rok pod redakcją p. Klemensa Nowackiego (sekretarza Federacji Wojewódzkiej) tygodnik **„Zew Polski Zachodniej"** — jak brzmi podtytuł: „poświęcony idei kombatanckiej".

Z dniem 22 grudnia 1935 r. „Zew Polski Zachodniej" zmienił swą nazwę na **„Hasło Polski Zachodniej"**, zaopatrzoną w podtytuł: „Niezależny tygodnik chrześcijańsko — narodowy, poświęcony zagadnieniom kombatanckim". Kierownictwo redakcji powierzono ppłk. Antoniemu Chocieszyńskiemu.

W sierpniu ub. roku w okresie przedwyborczym rozpoczął wychodzić w Wilnie miesięcznik **„Front Pracy Uczestników Walk o Niepodległość"**, pod redakcją p. Kazimierza Wójcickiego, dziennikarza lwowskiego.

Wreszcie w ostatnim kwartale 1935 r. pojawiła się **„Gazeta Kołomyjska"** — podobno „Kresowy organ związków kombatanckich (których?) i społecznych" — tygodnik. Piszemy: podobno — gdyż trudno w tej gazecie znaleźć choćby jakie drobiazgi z życia kombatanckiego stolicy Pokucia, a nie można przecież przypuścić, że kombatanci kołomyjscy śpią...

Wydaje ją niejaki p. Jan Tryszczyła.

„NARÓD I WOJSKO"

o sobie w roku ubiegłym — powie coś w następnym numerze.

A może kto z Czytelników byłby łaskaw napisać o nas recenzję krytyczną, zaopatrzoną w życzliwe uwagi i rady? Byłoby to najbardziej wartościowe i najciekawsze.

Choinka na dynamicie

Było to w pierwszym lat dziesiątku naszego stulecia — po wojnie rosyjsko-japońskiej, kiedy to zachwiany kolos rosyjski zdradził się, że stoi na glinianych nogach, kiedy hasła rewolucyjne wstrząsnęły całą Rosją, a Polska objęła prym w tej walce.

Kraków był bazą rozwoju myśli rewolucyjnej. Tu koncentrowały się nici konspiracyjnej pracy Królestwa.

Pewnego dnia zwrócił się do mnie tow. Stanisław*) że bojówka musi mieć pewne locum na przechowanie broni, amunicji i materjałów wybuchowych. Nie było się czego namyślać. Zrozumiałem, że mam oddać do ich dyspozycji kąt, który byłby i dość pewny i dostępny dla nich w każdej chwili.

Mieszkałem wówczas przy ul. Krowoderskiej Nr. 5 w oficynie, na I-szem piętrze, w miejscu dość spokojnem. Już za kilka dni sprokurowano tapczan, dość głęboki, okryto kilimem, wałki po bokach, tak że nie zdradzało to w niczem kryjących się wewnątrz niebezpiecznych materjałów. W domu pozamną nikt nie wiedział, co się właściwie tam mieści. Może dokumenty, bibuła, może tam trochę broni, wszystko wyglądało dość niewinnie. Od czasu do czasu przychodzili towarzysze: Justyn, Stanisław, Gustaw, Bernard, nieraz i tow. Gaduła, przynosili, wynosili i tak spokojnie leżała sobie skrzynia, która służyła często jako łoże dla przybyłego gościa.

Kiedy nadeszły święta Bożego Narodzenia wybrałem sobie kąt między oknem a tapczanem, jako najodpowiedniejsze miejsce w domu na choinkę dla dzieci. Duża choinka zaiskrzyła się światełkami świec i ozdobami.

W drugi dzień świąt wieczorem wyszedłem na ganek. Za chwilę wyleciała za mną żona, z krzykiem, że „choinka się zapaliła".

Teraz dopiero stanęła mi przed oczyma groza całego niebezpieczeństwa. Wleciałem do pokoju, a tu groźny widok palącego się świerka i firanek zmroził mi krew w żyłach. Płacz dzieci i lęk żony zmusił mnie jeszcze do stracenia kilku chwil na prośby, by wyszli natychmiast na dół, do czego naturalnie nie zastosowali się, schroniwszy się zaledwie do kuchni.

Zorjentowawszy się dokładnie w sytuacji, postanowiłem sam zdusić ogień, gdyż każda chwila zwłoki groziła wybuchem, który pogrzebałby wszystko w promieniu kilkuset metrów. Przyłożyłem blisko choinki krzesła, ściągnąłem kapy z łóżek i rozpostarłszy obie ręce z kapą, rzuciłem się na choinkę, tłumiąc w kącie ogień. Języki ognia, które wydobywały się z pod kapy, przygniatałem nogami, tak, że szczęśliwy kąt pomógł mi do szybkiego opanowania ognia. Firanki spalily się naturalnie zupełnie, a ściana czarna od spalenizny była tylko niemem świadectwem tego, co tu się działo. Ściągnąłem pierwszą kapę, która zaczęła się od gorąca tlić i zarzuciłem drugą, depcąc nerwowo widocznie jeszcze miejsca tlejące na drzewku.

Weszła żona z dziećmi, a ja siedzę osmolony, bez marynarki, z rozwartą koszulą i wycieram lejący się ze mnie ciurkiem pot, nie mogąc odrzec ani słowa na natarczywe pytania żony: co ci jest?" — Nie zdawała sobie sprawy z niebezpieczeństwem, jakie nam groziło. Ja nie mogłem jej też o tem wówczas powiedzieć, gdyż usunięcie natychmiastowe tej skrzyni było niemożliwe, a zresztą pocóż denerwować! wszyscyśmy siedzieli, jak na wulkanie, niech przynajmniej niema świadomości tego niebezpieczeństwa.

Dopiero po świętach przybyli tow. Gustaw, Justyn, Stanisław i inni. Na wesoło obliczano, ile domów w promieniu ul. Krowoderskiej runęłoby w gruzy, ile zarobiliby szklarze i t. d.

Dynamit, karbonit, amunicja, broń, wszystko to w niewinnie wyglądającym tapczanie czekało na bardziej ryzykowny transport tam, do kraju, gdzie je „dromedarki" rozwoziły, a bojowcy wykonywali wszystkie zamachy, które są dziś chwałą wyczynów naszych bohaterów rewolucyjnych.

Tadeusz Bobrowski.

*) b. minister Arciszewski.

Nowe Książki

Jan Wiktor: „ORKA NA UGORZE" — powieść. Nakładem Książnicy-Atlas, str. 382.



Wiktor

Jan Wiktor — to nie byle kto. Nazwisko jego ma już wyrobioną markę. Wyrobioną i zasłużoną. Jest to niezaprzeczenie jeden z najlepszych stylistów polskich doby współczesnej.

Charakterystycznym objawem, iż nie on otrzymał nagrodę państwową. I wogóle — jakąkolwiek. Nie tak prędko też się jej u nas dochrapie. Nie ma za sobą zwartego klanu „pań piszących", ani areopagu przyjaciół, bywających po ministerstwach, czy innych wysokich progach.

Zresztą — Wiktorowi wszystko przychodziło powoli i ciężko. Toteż jego trud tworzenia jest tem bardziej szacowny!

Ostatnio dał nam znów książkę, która nie powinna przejść bez śladu, nawet na naszej „Saharze" artystycznej. Książkę pierwszorzędną, żywą, zajmującą, a pisaną tak przepysznym językiem, że smakować w niej można, jak w starym miodzie polskim. Bo polską jest przedewszystkiem ta książka, ze szpiku kości.

„Orka na ugorze"! Wydarzenie w beletrystyce polskiej pierwszej wagi. Powieść z życia chłopskiego, które ostatnio znów staje się „modne". Tylko że to, co tworzy w świętym ogniu natchnienia Jan Wiktor nigdy nie ma posmaku tej mody. Wypływa to u niego z najistotniejszej, wewnętrznej przyczyny. Jest przeżyciem, przefiltrowanem przez serce i przez rozum. Przeżyciem, które talent pisarza stroi tęczą barw i gamą dźwięków.

„Orka na ugorze" — to historja prosta, jak proste jest życie tych górali z Pienin, wpośród których bytuje Wiktor od lat szeregu. Ze swej kwatery w Szczawnicy, wędruje po lasach i górach, po łąkach i polach i „zaoruje ugory".

Tematem tej książki są serca chłopów z pod Pienin. Wątek akcji, toczący się z wesołym pluskiem, niby potok z gór spływający, opiewa ciche bohaterstwo miłości matczynej i miłości synowskiej.

A wśród tego wszystkiego — jest jeszcze szkoła, nowa polska szkoła, szkoła radosna, choć tak ubożuchna!

Na książce Wiktora mógłby się uczyć autor nagrodzonej „Grypy", co to „szaleje w Naprawie", że niekoniecznie trzeba dziwaczności i aż tyle jadu, by czytelnikiem wstrząsnąć i efekt zamierzony osiągnąć: zadumę nad ubogą dolą chłopa polskiego w odrodzonej ojczyźnie. Zaduma taka po przeczytaniu Wiktora będzie płodna w czyny — po przeczytaniu Jalu Kurka — spali się własną zawiścią.

Wiktor z prawdziwem mistrzostwem pokazał nam nowe pokolenie wsi; pokolenie które idzie. „Orka na ugorze" — to dobra i szlachetna książka!

Jadwiga Gorzycka: „KRYSIA I KARABIN" — powieść dla młodzieży, Książnica-Atlas, str. 150.



Gorzycka

Jest to debiut, trzeba to przyznać na wstępie, udatny. Autorka wychowana w atmosferze przygotowań do walki zbrojnej z Rosją, w epoce Związku Walki Czynnej we Lwowie, siostra Legjonisty, a sama Peowiaczka i Kurjerka, dobrze zasłużyła się Ojczyźnie!

Książka jej — to jakby spowiedź z lat dziecinnych, kiedy to przez dom rodzinny przewijały się postacie, dla młodziutkiej dzieweczki wprost legendarne — bojowców nieudanej niestety rewolucji 1905 r. A wśród nich jest i ON — „Ziuk".

Gorzycka opowiada w sposób prosty a wzruszający o „komunie" tych rycerzy Niepodległości przy ulicy Hoffmana Opata we Lwowie, o przyjacielu lat dziecinnych, wydanym przez podłego szpicla w ręce wroga, o gorącece, jaka ogarniała całą ówczesną młodzież i co szlachetniejszych ze starszego pokolenia: gorączce polskiego karabina, szykowanego na wroga.

Rozdział, który dał tytuł całej książce, to może największy mistersztyk o powieści Gorzyckiej. Umiała ona w tym krótkim epizodzie dać symbol i definicję, kiedy nietylko można, ale nawet trzeba użyć broni dla ojczyzny. Głęboki, najszlachetniejszy pacyfizm łączy się tu z zacięciem bojowem tego pokolenia, które, choć urodzone w niewoli, dożyło i dowalczyło się wolności.

Oto zalety tej nieprzeciętnej książki. Razi mnie w niej jedynie tu i ówdzie — niepotrzebny barok stylu! Miejmy nadzieję, że autorka wyzbędzie się tej maniery, tak właściwej piórom kobiecym, w dalszych swoich pracach. Ta pierwsza książka świadczy, iż stać ją na oryginalność i kroczenie po ścieżkach własnych, bez potrzeby zapożyczania wzorów ze sławnych może, ale, niezawsze szczęśliwych, „stylistek" obecnego pokolenia, kobiet piszących, choćby nawet — narazie — okrzyczanych jako „mistrzynie".

Żal mamy też do firmy wydawniczej, iż tak niemiłosiernie okroiła zakończenie, którego właściwie brak. Czy zawsze potrzebne są te przysłowiowe „trzy grosze" profesorskie, które cenzurują młode, żywe talenty? A może to lęk przed prawdą, czasem aż nazbyt bolesną? Lęk niepotrzebny. Gorzycka swą powieścią dała dowód, iż z artystycznym taktem rozwiązałaby nawet i ten ciężki problem: podania do wiadomości młodym czytelnikom „rzeczywistej rzeczywistości" dnia dzisiejszego.

Tad. Nitt.

HUMOR

SZCZERY.

Po czterech latach wojaczki Franek Dziarski wrócił do stęsknionej małżonki. Więc radość, powitania... Kobieta wypytuje o to i owo; a wreszcie odzywa się z niepokojem:

— Słuchaj, Franuś, a przyzwyczaisz ty się teraz do domu?

— Owa! co się mam nie przyzwyczaić? — wesoło odpowiada mąż — żołnierz to ci się do najgorszej cholery przyzwyczai.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78. Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.
Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Numer 25 gr. — Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół str. 350 zł., ćwierć str. 175 zł. — w numerach specjalnych 50% drożej.
Należność za ogłoszenia płatna zgóry.
Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny
Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: Józef Ryszkiewicz. Zastępca Redaktora Naczelnego: Władysław Dunin-Wąsowicz.
Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.